

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F

LA SEMAINE POLONAISE

12 STYCZNI
JANVIER 1964

Nr 2 (326)

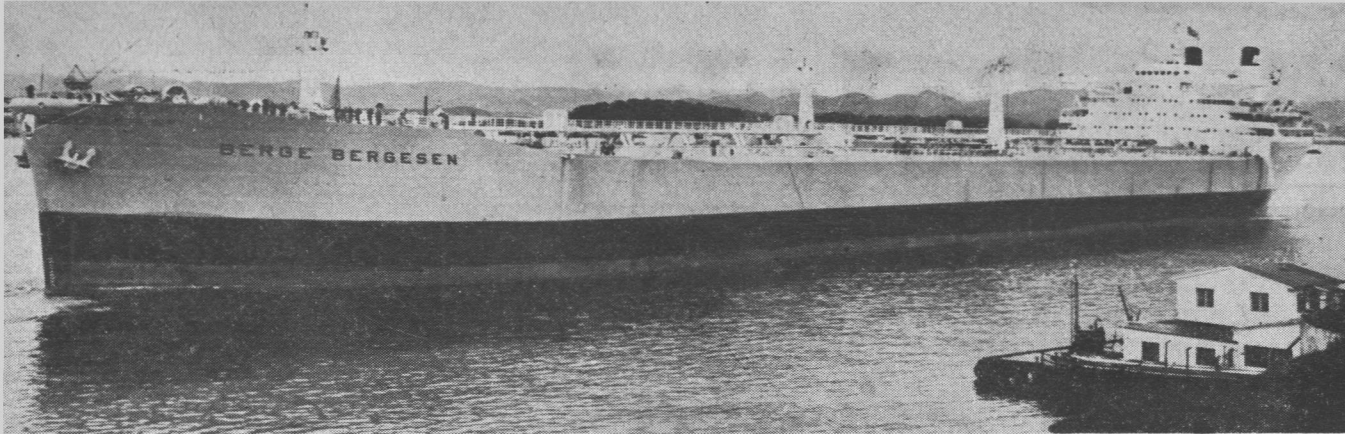


ARMAND LANOUX; „POLSKA – NAJBLIŻSZY MI KRAJ” – str. 3
„UNIVERSAL” PREZENTUJE ATRAKCYJNE TOWARY – str. 5

Dlaczego brat Makary, kwestarz od karmelitów, ukrył się w ulu? – na str. 12

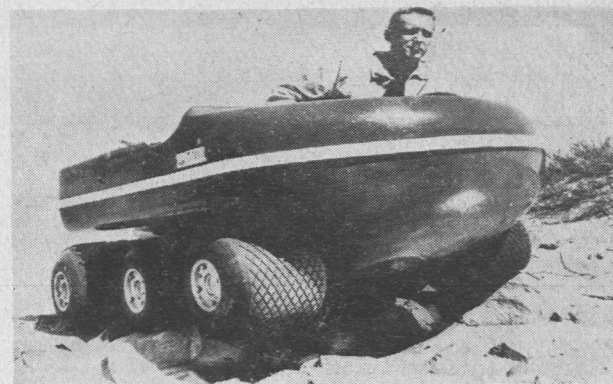
Que fait le frère Macaire, quêteur des carmélites, dans cette ruche? Voir p. 12

FP 2373



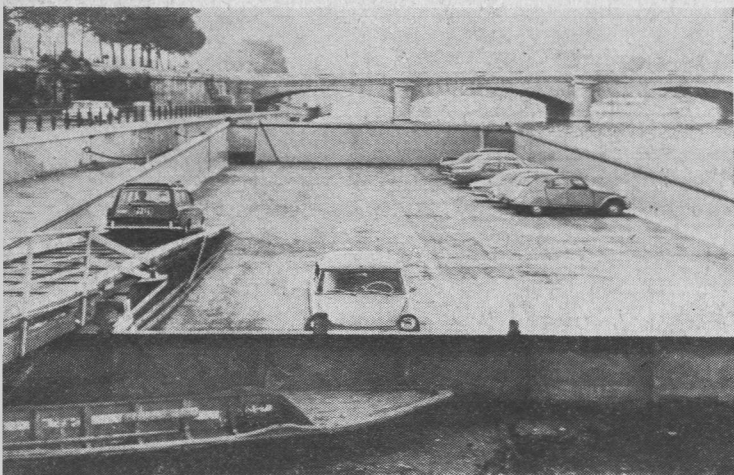
NOWY TYP AMFIBII

W Kaliforni odbył się pokaz samochodu terenowego, amfibii o napędzie na wszystkie sześć kół, wyposażonych w specjalne opony. Nadwozie tego pojazdu wykonane jest w całości ze szklanego włókna



NAJWIĘKSZY NA ŚWIECIE

Stocznia w Stavanger (Norwegia) zbudowała największy w swojej karierze statek motorowy, a jednocześnie jeden z największych na świecie tankowców „Berge Bergesen” o nośności 91.375 ton



POJEDNANIE PO WALCE

Dlaczego nie lubicie boksu? — pytają zwolennicy tego sportu tych, którzy wyrażają się o nim mało pochlebnie. Przecież po każdej walce następuje miłe pojednanie, jak to prezentują nam Duran i Teddy Wright. Prawda, że sympatyczne?



PARKING NA SEKWANIE

Co robić z samochodem — oto jest pytanie? Kierowcy krążą po Paryżu, szukając bezradnie miejsca na parkowanie. Udostępniono im ostatnio opróżniony z wody na zimę basen kąpielowy na Sekwanie, ale co będą robić na wiosnę?



KAŻDA DZIEWCZYNA W SKÓRZE

Wśród młodych dziewcząt Paryża panuje obecnie moda na noszenie wszelkiego rodzaju skórzanych kurtek, które do niedawna nosili tylko szoferzy. Znana modelka paryska Natacha znalazła na „Marché aux Pucés” kurtkę, o jakiej marzy teraz każda dziewczyna

70-letni William Willis z Nowego Jorku przepłynął samotnie Ocean Spokojny na tratwie z Callao w Peru do wyspy Apia w archipelagu Samoa. Podróż dzielnego starca trwała 128 dni

KANDYDATKA NA MEDAL

Za kilkanaście dni do walki o tytuły mistrzów olimpijskich w różnych konkurencjach sportów zimowych staną w Innsbrucku czołowi sportowcy świata. Na zdjęciu jedna z nich, znakomita tyżwiarka austriacka Regina Heitzer na treningu

Zdjęcia
CAF i KEYSTONE

▲ „Berge Bergesen”, pétrolier géant de 91.375 tonnes construit par les chantiers de Stavanger en Norvège.

▲ Démonstration d'un nouveau véhicule amphibie en Californie.

▲ A Paris — parking hivernal dans une piscine au bord de la Seine...

▲ Ami, ami — où Duran et Teddy Wright après le combat qui les a opposés sur le ring.

▲ Le mannequin Natacha s'est procurée ce blouson de cuir à la mode au Marché aux Pucés.

▲ A 70 ans, le New-Yorkais William Willis a traversé en radeau le Pacifique de Callao (Pérou) à l'île Apia dans les Samoa.

▲ L'Autrichienne Regina Heitzer, patineuse artistique, à l'entraînement avant les Jeux Olympiques.

perspectives polonaises

REVUE MENSUELLE

Cent pages d'informations objectives

- un panorama de la Pologne d'aujourd'hui
- ses problèmes économiques,
- ses expériences, ses réalisations
- le monde des arts, des lettres et des spectacles
- la Pologne dans le monde
- revue de presse
- comptes rendus

paraît en FRANÇAIS et en anglais

VENTE ET ABONNEMENT:
Nouvelles Messageries de la Presse Parisienne — N.M.P.P.
et à la Boutique Polonaise 25, rue Drouot, Paris IX

Demandez un spécimen à PERSPECTIVES POLONAISES
Pałac Kultury i Nauki XVII p.
Varsovie — Pologne



Na prezenty
1001 propozycji dobrego smaku

Cepelia sztuka i folklor polski

- ◆ piękna kolekcja fantazyjnej biżuterii
- ◆ ciekawe wyroby ceramiczne o różnych kształtach
- ◆ wielki wybór polskich płyt
- ◆ dywany, kilimy, tkaniny dekoracyjne
- ◆ kasetki do biżuterii oraz papierosów i ogromna kolekcja różnych upominków

Oczekujemy wizyty Centre International Rogier
(róg ul. du Progrès) Bruksela
tel. 17-99-19 hurt: 10, Place Rogier

ROSA BAILLY OTRZYMAŁA Z WARSZAWY ZŁOTĄ ODZNAKĘ HONOROWĄ



Pani Rosa Bailly założycielka i wieloletni sekretarz generalny francuskiego Towarzystwa Przyjaciół Polski, zasłużona poetka francuska, którą łączy z polskim światem kulturalnym, naukowym i politycznym blisko 40-letnie serdeczne związki, w roku ubiegłym część swoich zbiorów polonistycznych ofiarowała Muzeum Historycznemu m. Warszawy. W dowód wdzięczności Rada Narodowa m. st. Warszawy przyznała Jej na mocy specjalnej uchwały złotą odznakę honorową m. Warszawy. Odznakę w imieniu przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Warszawy wręczył ambasador PRL w Paryżu Jan Druto. Po uroczystej dekoracji p. ambasador podejmował obiadem p. Rosę Bailly wraz z gronem Jej przyjaciół



ARMAND LANOUX „PRIX GONCOURT” 1963:

P O L S K A NAJBLIŻSZY MI KRAJ W EUROPIE

Oświadczenie to pada z ust znanego francuskiego pisarza w pierwszych zdaniach jego rozmowy z „Tygodnikiem”. Zanim jednak przejdziemy do dalszego ciągu relacji z tego interesującego spotkania, przypomnimy naszym Czytelnikom kilka szczegółów biograficznych, które przybliżą nam postać laureata.



Armand Lanoux próbował różnych zawodów w życiu i dziś kontynuuje swą twórczość w wielu pokrewnych dziedzinach; jest on więc: powieściopisarzem, poetą, dziennikarzem (redaktor naczelny „Oeuvres Libres”), autorem dramatycznym, autorem i realizatorem audycji radiowych i telewizyjnych, sekretarzem generalnym Międzynarodowego Uniwersytetu Radiowego. Pozostaje jeszcze do wyliczenia wiele innych równoległych funkcji, które świadczą o niezwykłej aktywności i energii znakomitego pisarza. Całkowicie zarzucił natomiast malarstwo, które było jego startem twórczym już w wieku lat trzynastu. Jak wiadomo na przykładzie kilku obrazów, które oglądamy na ścianach jego gabinetu, także i w tej dziedzinie ujawnia nieprzeciętne zdolności; okazuje się, że Armand Lanoux ma za sobą dwie poważne wystawy malarskie w Paryżu, z których cały szereg obrazów zakupionych zostało przez państwo. Rozliczne zajęcia nie pozwalają mu dziś na kontynuowanie tej twórczości.

ACHELLES, dans un modeste immeuble du type HLM, nous avons rendu visite à Armand Lanoux, prix Goncourt pour „Quand la mer se retire”. Il suffirait de la constatation de l'écrivain, se rapportant à l'idée maîtresse de sa trilogie: „La guerre et la folie c'est la même chose” pour le rendre proche aux Polonais. Mais il nous dit encore que la Pologne est le pays qui lui est spirituellement le plus proche, rappelle sa captivité dans la région de Szczecin (aujourd'hui de nouveau polonaise) en constatant qu'il y avait trouvé quelque chose de „pas allemand”, qu'il avait plus tard identifié comme un air, une trace durable de la Pologne. Enfin il nous annonce un proche voyage en Pologne tout en nous parlant de son adaptation de Mickiewicz, travail en cours actuellement. Les lecteurs polonais connaissent par des traductions „Le commandant Watrin”, „Le rendez-vous de Bruges” et aussi „Bonjour monsieur Zola”, gageons qu'ils pourront bientôt lire „Quand la mer se retire”.

PO RAZ PIERWSZY W „OLYMPII” WYSTĄPILI POLSCY PIOSENKARZE



Muzyka wszystkich krajów, soliści i zespoły wszystkich kontynentów, najznakomitsi artyści estrady, współczesne sławy piosenki i bożyszczą młodzieży... Paryska „Olympia”, największy music-hall stolicy i jeden z największych w świecie, występuje z coraz nowym, coraz atrakcyjniejszym programem. Na afiszach „Olympii” pojawiają się nazwiska o światowym rozgłosie, bądź też nazwiska nowoodkrytych utalentowanych artystów, którzy po serii występów na tej słynnej estradzie wchodzi do światowej czołówki artystycznej.

Ostatni program zatytułowany „LES IDOLES DES JEUNES”, składał się z występów piosenkarzy, zespołów wokalnych i jazzowych dziewięciu krajów. „Bożyszczą młodych” z USA, Włoch, Wietnamu, Anglii, Hiszpanii, Kanady i POLSKI zaprezentowały swoje możliwości i talenty. Ogromny sukces odniosła Dionne WARWICK, amerykańska Murzynka. Występ reprezentantów Polski: HELENY MAJDANIEC, MICHAJA BURANO, CZESŁAWA WYDRZYCKIEGO i zespołu jazzowego „NIEBIESKO-CZARNYCH” przy dużej konkurencji zyskał sympatię słuchaczy. Wielki przyjaciel piosenkarstwa młodzieży, dyrektor „Olympii” p. Bruno COQUATRIX (na zdjęciu w towarzystwie Heleny Majdaniec i Michaja Burano) był zadowolony z pierwszego kontaktu polskich piosenkarzy z estradą wielkiego paryskiego music-hallu.

(Fotoreportaż z występu Polaków w „Olympii” zamieścimy w następnym numerze)



ARMAND LANOUX urodził się 24 października 1913 r. w Paryżu. Jego wczesne dzieciństwo przypada na okres pierwszej wojny światowej. Z drugą wojną światową zapoznaje się z bliską w szeregach armii francuskiej, a następnie w obozie jeńckim w okolicy Szczecina. Jest to okres dojrzewania i ugruntowywania się przeświadczenia, że „la guerre et la folie c'est la même chose” — jak mówi Armand Lanoux (wojna i szaleństwo to jedno). Ta poparta głębokim przestudiowaniem problemu definicja staje się myślą przewodnią jego trylogii „Le Commandant Watrin”, „Le rendez-vous de Bruges” i „Quand la mer se retire”, która zyskała mu „Prix Goncourt”.

Pierwsze dwie powieści wydane zostały w polskim tłumaczeniu kilka lat temu i cieszą się dużym zainteresowaniem polskich czytelników w Kraju. W polskim przekładzie ukazała się również książka Lanoux „Bonjour Monsieur Zola”, której polski tytuł brzmi „Dzień dobrego Mistrza”.

Kiedy Armand Lanoux zaproponował nam spotkanie u siebie w domu w Chelles, podmiejskiej miejscowości Paryża, przekonani byliśmy, że znajdziemy go w pięknej własnej willi otoczonej parkiem, urządzonej z luksusem świadczącym o wysokości pobieranych „praw autorskich”, jak to ma miejsce w wypadku większości literatów francuskich...

Dokończenie na str. 11

Arybeli hoca
1790shika
Polskiego
gorzce catury
Helena Majdaniec

Czytelnicy piszą

Do Redakcji

„TYGODNIKA POLSKIEGO”

Kupując gazety w kiosku zobaczyłem „Tygodnik Polski”. Po przeczytaniu kilku numerów bardzo mi się spodobał i pragnę go zaprenumerować od 1 stycznia 1964 r. Proszę bardzo o przysłanie numeru świątecznego „Tygodnika” za co będę bardzo wdzięczny.

Z góry dziękuję i zarazem ślę serdeczne życzenia świąteczne wszystkim pracownikom „Tygodnika Polskiego” oraz jego Czytelnikom.

Z poważaniem

Stefan PERDEK
Cité St. Eloi 14
Saint-Etienne

SZANOWNY REDAKTORZE!

Chcę z całego serca podziękować za książkę, którą otrzymałam jako nagrodę za dobre rozwiązanie rozrywek. Nie miałam wielkiej nadziei, ale w końcu pomyślałam, że może...

Od długich lat mieszkając we Francji czytam wyłącznie książki francu-

skie. Przy rozwiązywaniu zadań skonstatowałam, że zapomniałam dużo polskich słów i z żalu aż się nieraz popłakałam. Rozwiązanie Waszych krzyżówek i wirówek daje mi wspaniałe ćwiczenie umysłowe, nie mam żadnej encyklopedii polskiej muszę więc wszystkie wyrazy wyszukiwać w mojej pamięci. Pozostaje z serdecznym pozdrowieniem.

Barbara WYSOCKA
Saint-Léger par Croisilles (P. de C.)

SZANOWNY „TYGODNIKU”!

Bardzo proszę o nadesłanie mandatu na odnowienie prenumeraty na cały rok 1964. Tylko nasz „Tygodnik” pisze prawdę o wszystkich wydarzeniach w Polsce. Dzięki Wam jesteśmy dumni i z naszej Ojczyzny i z tego, że tak się nasz Kraj buduje i że wszyscy nasi bracia i siostry mają pracę i chleb i nie potrzebują go szukać w dalekich krajach. Kraj buduje fabryki, szpitale, oświatę. Są tacy, którzy nie pamiętają już czasów, kiedy nie mieli kawałka chleba i nie podoba im się dzisiejszy

nasz Kraj. Niech każdy z takich niezadowolonych przypomni sobie, co miał kiedyś w Polsce i dlaczego z niej wyjechał.

Wszyscy musimy wiedzieć, że nasz Kraj był bardzo zniszczony i wyrabowany, że wróg pozostawił w nim ruiny i niełatwo było to wszystko odbudować. Ani Francja ani żaden kraj nie były tak zniszczone.

Życzę szczęścia i powodzenia naszemu „Tygodnikowi” aby się rozwijał i aby go nie zabrakło w żadnym domu. Życzę owocnej pracy, szczęśliwych świąt oraz dobrego nowego Roku.

Uprzejmie zawiadamiam, że zdobyłem nowego czytelnika i załączam jego adres, pod którym proszę wysłać „Tygodnik”. Pieniądze wyślę razem z moim mandatem.

Z poważaniem

Albert ZAL
21, av. Gambetta,
Bort-les-Organes (Corrèze)

SZANOWNNA REDAKCJO!

Od niedawna jestem Waszym prenumeratorem chociaż czytałem „Tygodnik” od pierwszego prawie numeru. Kupowałem go u nas we Fargniers w gazeciarni. Jestem bardzo zadowolony ze wszystkich artykułów Waszego piśma.

Czytam również dziennik z Lens. Urażają mnie w nim bardzo głosy tych rodaków, którzy piszą bzdury o biedzie w Polsce. Pewna pani np. napisała, że reżim wykorzystuje robotnika. Bardzo mnie denerwuje bażgranina p. Józefa Maszczyka. „Paskudny jest to ptak, który własne gniazdo kala”. Jak on może tak czarno opisywać naszą Ojczyznę.

Co do listów Józefa Grzybka, to one mnie nie bardzo interesują. W niektórych, kiedy pisze o sprawach polskich, to się z nim zgadzam, ale gdy pisze o skubaniu piór lub coś podobnego, to uważam takie pisanie za zbyteczne.

Całemu zespołowi redakcji „Tygodnika Polskiego” zasylam serdeczne życzenia.

Ignacy WOŁOSKOWSKI
12, rue d'Italie
Fargniers (Aisne)

SZANOWNNA REDAKCJO!

Nie jestem wykształcony i jestem już stary, mimo to osmielam się napisać kilka słów do naszego „Tygodnika” w sprawie listu pana Grzybka z nr-u 46. Brawo! Pan Grzybek niech żyje i listy do nas pisze 100 lat! W powyżej wskazanym numerze Pan Grzybek napisał świętą prawdę o zaniedbywaniu przez rodziców nauczania języka macierzystego swego potomstwa. Moim zdaniem tacy rodzice sami sobie szkodzą.

Znam wielu takich rodziców, którzy mieszkają we Francji ze 30 albo i więcej lat i słabo znają język francuski. Rozumieją ich tylko ci, którzy stale z nimi obcuje. Ich dzieci natomiast nie znają polskiego i porozumiewają się między sobą jak gęś z prosięciem.

Podziękowanie

Wszystkim Czytelnikom „Tygodnika Polskiego” z Francji, z Belgii a także z Polski, którzy nadesłali nam życzenia świąteczne i noworoczne dziękujemy serdecznie.

Administracja i redakcja
„Tygodnika Polskiego”

Znam pewną rodzinę. Mają jedyne syna. Gdy dorósł, w poszukiwaniu pracy przeniósł się o kilkaset kilometrów. Do rodziców pisze mało, bo wie, że oni nie umieją czytać po francusku. Rodzice mają do niego żal i mówią, że był dobrym dzieckiem, ale się zmienił i dziwią się, że nie szuka z nimi kontaktu.

Moim zdaniem to każdy — i ten, kto dotrzymał wierności Polsce jako własnej matce, i ten kto od niej odstąpił powinien ze swoją rodziną mówić po polsku. W mojej rodzinie wszyscy znają ojczysty język i kazałem im mówić do Polaków po polsku.

To co publikuje „Tygodnik” to moim zdaniem jest pożyteczne dla naszych czytelników z wyjątkiem obrazków w stroju Ewy, a zwłaszcza zdjęcia Catherine Spaak ze swym amantem. Przez to zdjęcie poróżniłem się z moją córką. Winszuję Szanownej Redakcji i wszystkim Czytelnikom naszego „Tygodnika” Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.

Z głębokim szacunkiem

Jan WIĘCEK
Hermilix par St-Affrique
Aveyron

SZANOWNNA REDAKCJO!

Proszę Szanowną Redakcję o nadesłanie mandatu na roczną prenumeratę „Tygodnika Polskiego” na rok 1964. Jestem stałym czytelnikiem, ale dotychczas „Tygodnik” dostarczała mi kolporterka gazet francuskich z Hénin-Liétard.

Tygodnik bardzo mi się podoba.

Życzę wszystkim pracownikom redakcji szczęśliwego Nowego Roku.

Franciszek KARDACZ
12 bis Cité Bruno
Douges (Pas-de-Calais)

SZANOWNNA REDAKCJO!

Zwracam się z prośbą o podanie mi adresu zamieszkałego od kilkunastu lat w Paryżu znanego kompozytora polskiego Antoniego Szałowskiego. Adres ten jest mi bardzo potrzebny do nawiązania korespondencji i zwrotu pamiątek jego po zmarłej rodzinie.

Pozostaję z poważaniem

Henryk DRUŻYŃSKI
Warszawa, Al. Jerozolimskie 25 m 5
Podajemy adres: Antoni Szałowski,
Paris XVI, avenue Marceau 75.

Nasze spotkania przy choince KALENDARZYK UROCZYSTOŚCI GWIAZDKOWYCH

12 STYCZNIA

DENAIN: w sali merostwa o godz. 15.30

PECQUENCOURT: w sali merostwa o godz. 15.30

LYON — VAULX-EN-VELIN: w Salle St. Joseph o godz. 15

19 STYCZNIA

WAZIERS: sala merostwa o godz. 16.30

MARLES-LES-MINES: w sali Lysa o godz. 15.30

ELEU-dit-LEAUWETTE: w Salle Louise o godz. 15

26 STYCZNIA

FLERS-lez-LILLE: w Salle des Fêtes — godz. 15.30

HARNES: w Salle des Fêtes o godz. 16.00

LENS: w Salle Idéal Dancing o godz. 15.30.

BEZCENNE WSPÓLNE DOBRO

NASZ KONKURS „POLSKA 1963” przyniósł nieoczekiwane rezultaty. Chociaż nie należał on do łatwych, wpłynęła zaskakująco duża ilość odpowiedzi, a przy tym — jury stwierdziło u wielu uczestników konkursu bardzo dobre opanowanie polskiego języka. Prace nadesłane na konkurs pochodzą nie tylko z największych skupisk polskiego wychodźstwa we Francji, to jest z departamentów Nord i Pas-de-Calais oraz belgijskich okręgów przemysłowych Liège i Charleroi, ale niemal ze wszystkich regionów Francji i Belgii, gdzie tylko mieszkają Polacy. Po kilkanaście odpowiedzi nadeszło z Holandii, Luksemburga i Szwajcarii.

Autorami prac konkursowych są ludzie różnego wieku i przeróżnych zawodów, zarówno Polacy, jak i Francuzi polskiego pochodzenia. (Pewna ilość prac napisana została w języku francuskim). Zwraca uwagę duży udział kobiet, około 30 procent, a przede wszystkim ludzi młodych, w tym bardzo wielu takich, którzy Polski jeszcze nigdy nie widzieli. Spora paczka opracowań w języku polskim pochodzi od obywateli francuskich, których dziadkowie kilkadziesiąt lat temu wyemigrowali z Polski, a których rodzice urodzili się już we Francji, a więc od ludzi, których zalicza się do trzeciego pokolenia Wychodźstwa. Ich poprawna polszczyzna jest niejednokrotnie zdumiewająca. Budzi refleksje, zmusza do zastanowienia, nasuwa pytanie: dlaczego ci ludzie, tak już — zdawałoby się — odlegli Polsce, wrośnięci w pełni we francuską czy belgijską społeczność, tkwią jednak nadal w polskości

i uważają ją obok francuszczyzny za coś organicznie swojego, zobowiązującego?

Niewątpliwie jest to zjawisko złożone. Przeczy ono w jakimś stopniu tym, którzy emigrację skazują w jej kolejnych pokoleniach na szybkie i nieuchronne wynarodowienie. Na pewno część emigracji odpada od rodzimego pnia już w drugim, czasem nawet w pierwszym pokoleniu i wsiąka bez reszty w nową dla siebie społeczność. Nie jest to zjawisko nowe i chyba tak stare, jak emigracja. To samo z obserwowano już dość dawno w polskim Wychodźstwie we Francji.

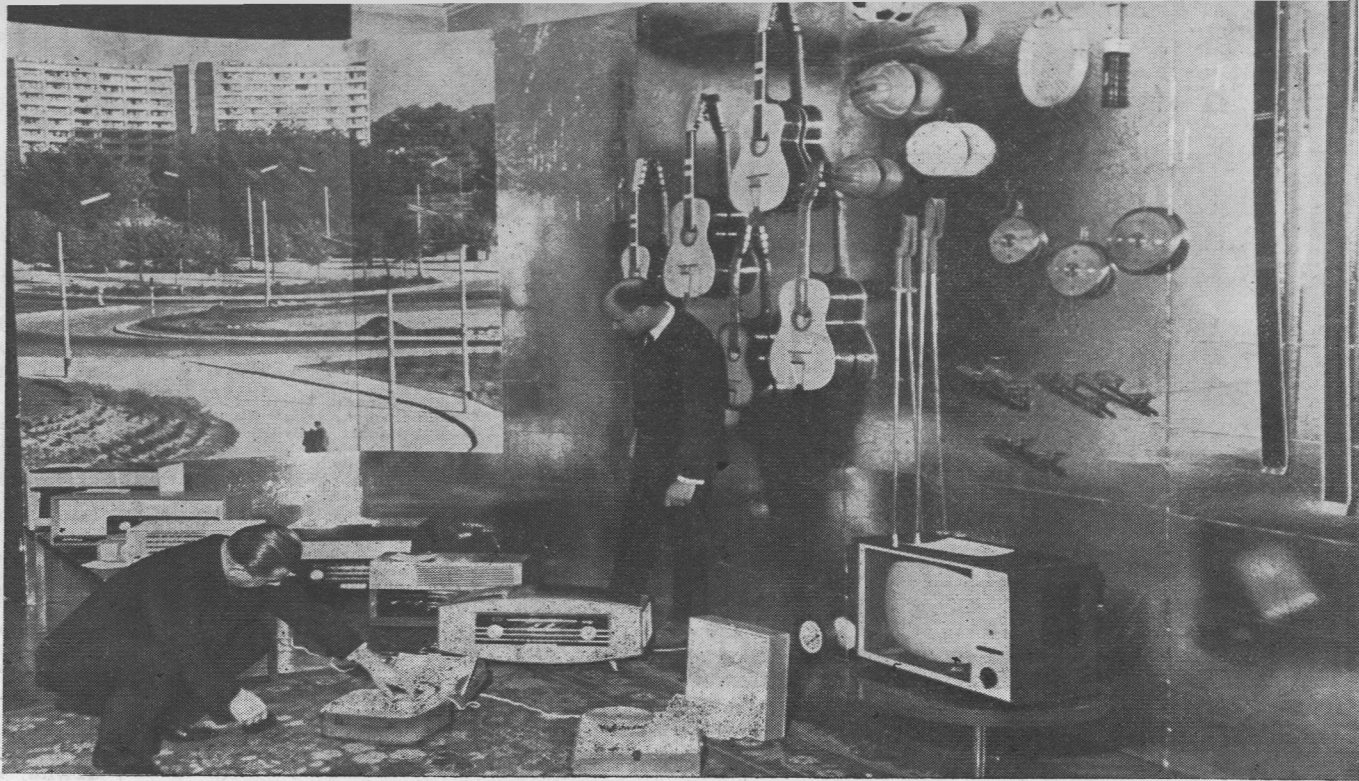
Zyjemy jednak w czasach dużych przemian, upadania „prawd uświęconych wiekami”, choć nie zawsze dostrzegamy na codzień zachodzące przemiany. Czy w tej chwili, jeżeli chodzi o teren Francji i Polaków w niej zamieszkałych, nie zachodzi jakiś proces odwrotny, jeżeli chodzi o język polski? Z jednej strony język polski nadal zanika, ale z drugiej strony widać jakby się wzmacniał. Skąd wynika to ostatnie zjawisko? Może w pewnym stopniu stać, że istnieje przeciwieństwo we Francji ogólna tendencja do podtrzymywania wielu języków regionalnych, która wyrażana jest m. in. w domaganiu się nawet ustawowej ochrony? Chodzi tu wprawdzie o języki rodzime, podczas gdy polski jest językiem napływowym. A czy bez wpływu na, jakby to można określić, renesans polskiego języka wśród Wychodźstwa nie jest też ogólny pęd do posiadania znajomości więcej niż jednego języka, a język polski jest przecież dla wielu tysięcy właśnie tym drugim czy trzecim językiem, którego opanowanie

jest szczególnie łatwe, jest on bowiem niejako w domu, jest językiem krewnych w Polsce, z którymi nie straciło się kontaktu?

Trudno tu coś zawyrokować bezspornie. Rzecz wymaga badań na jakiejś szerszej platformie. W artykule o rezultatach Konkursu „Polska 1963” możemy tylko o niej wspomnieć, gdyż w materiałach konkursowych przewija się ona wyraźnie.

Odpowiedzi konkursowe mają różnorodny charakter. Niektóre są bardzo obszerne, sprawiają wrażenie gruntownie przygotowanych i przemyślanych referatów. Widać, że ich autorzy śledzą w bieżąco przemiany zachodzące w Polsce, znakomicie się orientują w wielu zagadnieniach. Są odpowiedzi typu wspomnieniowego czy podróźniczego, pogłębione porównaniami z przeszłością. Są odpowiedzi pełne entuzjazmu, ale i takie, które obok głosów uznania dla osiągnięć wskazują na potrzebę pewnych uzupełnień, wzmocnienia wysiłku Rodaków z Kraju, służące im niejako radą. Są też odpowiedzi krótkie, proste w ujęciu, ale w kilku jasnych zdaniach wyrażające sprawy wielkie. Zdecydowana większość odpowiedzi ma jedną wspólną cechę: jest napisana sercem, z dużym ładunkiem uczucia dla swoich osobistych powiązań z Krajem, z Rodakami nad Wisłą — Odrą i Bałtykiem, z wszystkim, co się tylko na Polskę składa.

Przy studiowaniu materiałów konkursowych te osobiste uczuciowe powiązania autorów z Polską wywołują wzruszenie, chwytają za serce. Stanowią one jakiś niezwykle cenny kapitał wspólnego jestestwa Kraju i Wychodźstwa, kapitał, którego nie wolno zmarznąć.



Polskie naboje i amunicja myśliwska są nader wysoko cenione przez wszystkich amatorów polowań
Les munitions polonaises sont hautement prisées par tous les chasseurs de nombreuses contrées

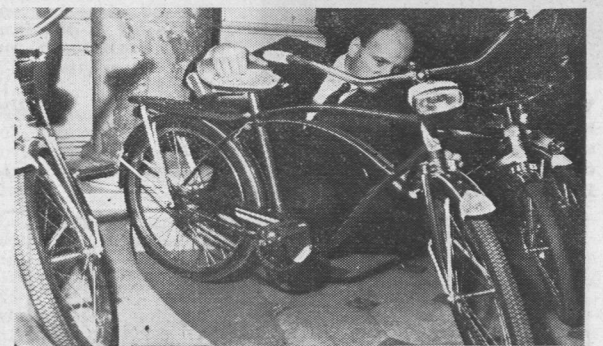
Jest w czym wybierać. Jakość i estetyka odbiorników radiowych bez zarzutu. Gitary wykonane ze specjalnego drzewa rezonansowego. Różnorodny sprzęt i ekwipunek dla wszelkich sportów letnich oraz zimowych...
Il n'y a qu'à choisir parmi ces beaux postes de TSF d'excellente qualité, ces guitares en bois spéciaux, ces équipements divers pour tous les genres de sports d'été et d'hiver. Nul n'aura à regretter son achat...

Centrala handlu zagranicznego „UNIVERSAL”
Prezentuje dla każdego coś dobrego

POLSKIE TOWARY ZNAJDUJĄ NABYWCÓW



Garnki, patelnie — pełna gama naczyń kuchennych. Trwałość polskich naczyń emaliowanych jest znana
Casseroles, poêles, ustensiles émaillés — ces fabrications polonaises sont mondialement réputées



Doskonale są polskie rowery dla dzieci i młodzieży
Bicyclettes pour les jeunes et les enfants



Nadmuchiwane kajaki mają już ustaloną renomę
Les kayaks gonflables ne sont plus à vanter

U
N
I
V
E
R
S
A
L

W salonach biura polskiego radcy handlowego w Paryżu przy rue de la Faisanderie eksponowano przez kilkanaście dni grudnia różnorodne artykuły eksportowe polskiego przemysłu lekkiego, a wśród nich zgrabne łódki, solidne rowery dla młodzieży i dzieci, wysoko cenione przez amatorów polowań naboje i amunicję myśliwską, dobrej jakości odbiorniki radiowe i elektrofony oraz telewizory, gitary ładnie wykonane, różnorodny sprzęt campingowy i turystyczny, przedmioty sportowe, m. in. dyski, narty, rakiety tenisowe i pingpongowe, piłki i łyżwy, wreszcie zgrabne naczynia emaliowane, aluminiowe i inne.

Wszystkie te artykuły, eksportowane już przez Polskę do kilkunastu krajów, zademonstrowała francuskim kupcom polska centrala handlu zagranicznego „UNIVERSAL”. Wzbudziły one duże zainteresowanie wśród znawców, którzy zwrócili uwagę na jakość i przystępne ceny. Z pewnością wiele z tych towarów cieszyć się będzie popytem we Francji. Zanim jednak znajdą się one we francuskich magazynach i sklepach, postanowiliśmy je zaprezentować naszym Czytelnikom na zdjęciach wykonanych na paryskiej wystawie polskich towarów.

Lekki i solidny sprzęt turystyczny i campingowy podoba się zawsze każdemu
Léger et solide, le matériel de tourisme et camping plaît à tout le monde



Kto szuka małej, dobrej lodówki, znajdzie ją również wśród polskich towarów
Des réfrigérateurs, petits mais bons, figurent également dans cette gamme





W gmachu Towarzystwa im. Fryderyka Chopina w Warszawie (założonego 30 lat temu), w bogato zdobionej sali, odbył się koncert Fransa Brouwa. Licznie zgromadzeni słuchacze obdarzyli bardzo gorącymi oklaskami belgijskiego pianistę

Wybitny pianista belgijski Frans Brouw jest zarazem znanym w środowiskach artystycznych Brukseli i Gandawy profesorem, prowadzącym systematycznie wykłady w Konserwatorium Królewskim. Frans Brouw ma 34 lata, a jako 23-letni uczeń belgijskich mistrzów fortepianu: Marcela Maas i Jenny Solheid rozpoczął karierę, która przyniosła mu później sławę światową.

Pierwszym wielkim wydarzeniem w jego życiu było otrzymanie głównej nagrody na konkursie pianistycznym im. Królowej Elżbiety w Brukseli. Później zaczęły się koncerty poza granicami jego rodzinnego kraju: w Théâtre des Champs Elysées i Palais des Beaux-Arts w Paryżu, w Wigmore Hall w Londynie, a następnie w Kanadzie, Ameryce Południowej, Związku Radzieckim i Afryce.

Pianista zyskał sobie nie tylko sławę i znakomite oceny krytyki, ale i uznanie dla systematycznej pracy i rozwoju niepospolitego talentu. Praca ta doprowadziła go do największego sukcesu, jakim był koncert w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku.

FRAPUJE ŻYCZLIWOŚĆ I SERDECZNOŚĆ UDERZA SZCZEGÓLNY OPTYZMIZM ZDUMIEWAJĄ ROZMIARY ODBUDOWY

Wrażenia z Polski belgijskiego pianisty

FRANS BROUW, utalentowany pianista belgijski, wrócił z tournée koncertowego po Polsce, gdzie prezentował swój kunszt wykonawczy, interpretatorski i muzyczny w Olsztynie, Warszawie i Lublinie. Bawił on na zaproszenie Polskiej Agencji Artystycznej wraz ze swą żoną, skrzypaczką, znaną w Belgii z licznych koncertów.

— Podczas mojej pierwszej wizyty w Waszym kraju, w ubiegłym roku, nie miałem możliwości zapoznać się ani z Polakami, ani z Polską, gdyż przejeżdżałem tylko przez Warszawę w podróży do Związku Radzieckiego. Obecnie przekonałem się, że Polacy posiadają szczególną łatwość nawiązywania kontaktów, są niesłychanie uprzejmi i gościnni. Najbardziej frapowała mnie życzliwość zupełnie mi obcych ludzi, którzy zaraz po zaznajomieniu się okazali wielką serdeczność.

Polska słynie z dobrej kuchni. Przekonałem się o

tym podczas pobytu w różnych okolicach: na północy, w centrum i południowym-wschodzie Waszego kraju. Macie bogate i smaczne potrawy, apetycznie podane i gdzie indziej niespotykane. Polacy mają dobry, wyrobiony gust, świetnie się ubierają, według mody europejskiej.

Nawiązałem bardzo przyjazne kontakty z polskimi muzykami. W Olsztynie widać jeszcze ślady zniszczeń wojennych, a równocześnie odbudowę i wysiłek ludzi, którzy chcą je zatrzeć. Uderza jakiś szczególny optymizm i entuzjazm Polaków.

Podczas koncertów poznałem w Polsce znakomitego muzyka, dyrygenta Orkiestry Symfonicznej w Olsztynie, p. Tadeusza Babińskiego. Zaprzyjaźnił się serdecznie. W Lublinie podziwiałem wiele pięknych i ciekawych zabytków Waszej kultury, podobnie zresztą jak w Warszawie. Są one pieczołowicie pielęgnowane.



W kuluarach Pałacu Ostrogskich, w którym znajduje się siedziba Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. Poniżej p. Brouw wraz z małżonką



Chaleureuses salutations
aux Lecteurs de la
Semaine Polonaise
Frans Brouw



Cztery lata temu „New York Times” pisał o Frans Brouw jako o „rewelacyjnym artyście”, a „Herald Tribune” dodawał: „Interpretacja Chopina — rewelacyjna, cudowna, jasna..., a wykonawstwo utworu Brahmsa spowodowało, że fortepian brzmiał niesłychanie tonalnie, w takim zróżnicowaniu jak organy lub orkiestra symfoniczna”.

NAGRODA DLA BOROWCZYKA NA FESTIWALU W TOURS

Międzynarodowy Festiwal Filmów Krótkometrażowych w Tours, organizowany już po raz dziewiąty przez francuskie stowarzyszenie Journé du Cinéma, nigdy chyba dotąd nie cieszył się tak wielką popularnością. W ciągu 5 dni aż 67 firm francuskich i zagranicznych pokazało ponad 80 filmów.

POLSKA przedstawiła cztery filmy, z których jeden był prezentowany poza konkursem. Najbardziej podobał się publiczności dokumentalny film Stanisława Grabowskiego „Flisacy”, opowieść o flisakach z Pojezierza Brodnickiego i rzeki Drwęcy, którzy dzisiaj jeszcze, podobnie jak ich ojcowie i dziadowie, mimo rozwoju techniki spławiają starym sposobem drzewo z lasów.

Także „Cyrk” Konstantego Gordona został przyjęty oklaskami. Jest to filmowa analiza znanego obrazu pędzla niedawno zmarłego wybitnego malarza Bronisława Linke. Linke zawarł w nim syntezę grozy we współczesnym świecie: wojny, zgliszcza, ruiny, zabici, okaleczeni ludzie; masowe mordy na cywilnej ludności, krematoria, obozy koncentracyjne... Linke nadał tym okropnościom charakter numerów prezentowanych w cyrku. Całość nakrywa olbrzymi namiot cyrkowy.

Najmniej podobał się film „Śląskie niedziele” Kazimierza Karabasa, chociaż trzy jego filmy: „Muzykanci”, „Ludzie w drodze” i „Pierwszy krok”, otrzymały uprzednio nagrody specjalne jury na Festiwalu w Tours. „Śląskie niedziele” to opowieść o niedzielnych zajęciach polskich górników, a ściślej o ich niedzielnym hobby — hodowli gołębi. Karabas pokazuje „gołębi konkurs” na lot z odległości 600 km do stałego miejsca zamieszkania. Zabrakło w tym filmie jednak ludzi, ich przeżyć, trosk, emocji.

Również bez echa przeszedł film Kijowicza „Miasto”, pokazujący człowieka, który spragniony samotności wybudował sobie dom na odludziu, ale wkrótce i tam powstało miasto, hałaśliwe, zgiełkliwe, więc bohater musi i stąd się wynosić.

Jury przyznało Grand Prix węgierskiemu filmowi aktorskiemu pt. „Ty”, reż. Imre Szabo, pokazujący dni powszednie młodej, trzpiotawej dziewczyny współczesnej,



choć zdaniem wielu obserwatorów wielka nagroda należała się raczej filmowi „Odrodzenie”, zrealizowanemu przez Polaka, Waleriana Borowczyka, od kilku lat przebywającego we Francji.

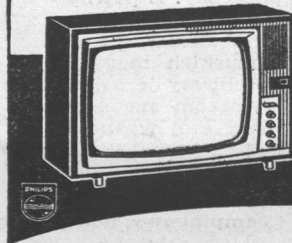
Borowczyk w swym filmie rekonstruuje przebieg pewnego wydarzenia. Oto zniszczony pokój, rozbity obraz, pogięta trąbka, lalka, książki, pióra, które zaczynają powracać do swej pierwotnej postaci, gdy wszystko jest już jak nowe, zjawia się granat, eksplozja — koniec. Jest w tym bardzo sprawnie zrealizowanym filmie jakaś myśl głębsza, jakieś ostrzeżenie przed wojną, przed „zabawą w wojnę”.

Film Borowczyka otrzymał jedną z nagród specjalnych jury, dwie dalsze tego typu nagrody przyznano włoskiej fraszce animowanej „Dwa zamki” i animowanemu filmowi belgijskiemu „Człowiek samotny” Patrica Ledoux. Zaś nagrodę za debiut senegalskiemu filmowi „Borom sarret” Sembene Cusmane.

Tak więc w tym roku, odmiennie niż w ubiegłym, kiedy to i Grand Prix i nagroda specjalna przypadły Polsce, polska delegacja wyjechała z Tours bez laurów, chociaż cieszyć się nam wypada, że Walerian Borowczyk odniósł w tym roku tak znaczny sukces.

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

Największy w całej okolicy wybór
TELEWIZORÓW wyposażonych całkowicie
dla odbioru drugiego programu

Ceny telewizorów od 1.150 F.

Ets PICOT et Fils
17, Place Clemenceau, BETHUNE

Zwracajcie się z pełnym zaufaniem do naszej firmy!
Zapewniamy najlepszą obsługę po sprzedaży w ramach gwarancji.

WIELE nazwisk polskich, niegdyś sławnych, wiele czynów Polaków, dawniej powszechnie czczonych i w Kraju i tu we Francji, uleciało z pamięci naszego pokolenia. Przypomnijmy sobie, a także naszym dzieciom, naszym wnukom, kim byli ci, których nazwiska wyrte są na pomnikach i cokółach, bądź zapisane na kartkach starych ksiąg czy dokumentów. Przecież wszyscy oni należą do naszej historii. I ci co żyli 150 lat temu, i ci co zakończyli życie przed dwudziestu laty.

Dla uczczenia wielkich rocznic narodowych: Tysiąclecia Polski oraz XX-lecia Polski Ludowej podjęliśmy razem z naszymi Czytelnikami akcję odgrzebywania z mroków zapomnienia dziejów życia, walki i pracy tych, którzy tworzyli piękne karty historii polskiej emigracji na ziemi francuskiej.

Czytelnicy odpowiedzieli od razu na nasz apel i na łamach „Tygodnika” ukazują się stale materiały tworzące cykl pod hasłem: Cześć polskim bohaterom walki i pracy na bratniej ziemi francuskiej.



CHLUBNIE ZAPISAŁ SIĘ w dziejach walk o wyzwolenie Francji okręg kopalniany Montceau-les-Mines i cały departament Saône-et-Loire. Położenie geograficzne tej dzielnicy — skrzyżowanie wielkich szlaków komunikacyjnych północ-południe, obfitość ważnych obiektów przemysłowych, na pracy których zależało Niemcom — fabryki, kopalnie, a przede wszystkim bohaterska, ofiarna ludność zadecydowały, że Montceau i okolice stały się jednym z najaktywniejszych okręgów w walce z okupantem hitlerowskim.

Wśród górników zamieszkałych w Les Gautherets, Le Magny, Les Essarts, La Saule i w innych koloniach zagłębia Blancy jest bardzo wielu Polaków. Przybyli oni w te okolice w latach dwudziestych, podobnie jak większość polskich emigrantów. Gdy Francja znalazła się pod okupacją, nie czekali biernie na wyzwolenie. Wraz z francuskimi towarzyszami broni przystąpili do akcji zbrojnej i nie przewalili jej, dopóki kraj nie został wyzwolony. W walkach tych rozślawił waleczność Polaków batalion imienia Adama Mickiewicza.

Ruch Oporu powstał w okręgu Montceau-les-Mines bardzo wcześnie. Pierwsze jego komórki istniały już na jesieni 1940 roku. Prześladowania ze strony okupanta pobudzały coraz więcej ludzi do wstępowania w szeregi tajnych organizacji. Coraz częściej pojawiają się na murach antyhitlerowskie napisy, coraz więcej krąży ulotek. Zaczynają się wreszcie mnożyć również akty sabotażu, wyrządzające Niemcom olbrzymie zamieszanie. Akcje zbrojne przypominają okupantowi o niezłomności Francuzów i Polaków w walce o wolność. W 1943 roku wybuchu dwukrotnie strajk górników Mines-de-Blancy; drugi z nich trwa 7 dni. W tym samym roku wysadzony zostaje w powietrze wyciąg w kamieniołomach kopalni w Darcy, a następnie most kolejowy ważnej linii, której partyzanci już odąd nie pozostawiają w spokoju: Montchanin — Paray-le-Monial. W miarę jak zbliżały się decydujące operacje wojsk alianckich, walki partyzantów nabierały intensywności.

W 1944 roku są już w akcji bardzo liczni Polacy z górniczych kolonii Montceau, wśród nich Piniarski („August”), Jan Witkowski („Jacques”), Mieczysław Bargiel („Roger”) — późniejszy dowódca batalionu im. Adama Mickiewicza. Jedną z ich głównych operacji była odważna akcja na więzieniu w La Guiche, strzeżone przez silną załogę doskonale ubezpieczoną i uzbrojoną. W wyniku tej akcji wszyscy aresztowani przez hitlerowców patrioci zostali wyzwoleni, a oddział wzbogacił się w broń, amunicję i żywność. Operacja przepro-



BATALION im. MICKIEWICZA w MONTCEAU-les-MINES

DE NOS LECTEURS nous recevons sans cesse des lettres, des documents rappelant les pages glorieuses de l'histoire de l'émigration polonaise en France... A Montceau-les-Mines, pendant l'occupation, comme partout en France, les Polonais étaient nombreux dans la Résistance. Sabotages, grèves, actions armées contre les nazis, partout les Polonais étaient présents aux côtés de leurs frères français. Ainsi en était-il dans les sabotages des voies ferrées, dans l'attaque de la prison de La Guiche où de nombreux patriotes furent libérés. En 1944 les partisans et francs-tireurs polonais de la région forment successivement deux bataillons — Adam Mickiewicz et Jarosław Dąbrowski — qui, après les combats de la libération seront versés aux 19-e et 29-e Groupements d'Infanterie Polonaise de la I-ère Armée Française. Après la victoire ils participeront à l'occupation de l'Allemagne puis regagneront avec leurs armes la Pologne, pays que beaucoup ne connaissaient que par les récits de leurs parents. D'autres reposeront pour toujours dans le petit cimetière militaire de Bois-Garnier, tels Stanisław Kocik tombé lors de la libération d'Autun, Rybarczyk, Makowski, Górski, Nawrocki, Grześkowiak, Wolny, Grusza...

wadzona została nie tylko bez ofiar w ludziach, ale nawet... bez jednego wystrzału. Większość uwolnionych więźniów przyłączyła się do oddziału.

Wiedząc doskonale, jak ważne jest dla okupanta sprawne działanie transportu, organizują „maquisardzi” bardzo często ataki na konwoje niemieckie oraz wykołają pociągi z niemieckimi konwojami. Jeden z nich wykołono dla uczczenia święta 1 maja 1944 roku — na linii Montchanin — Paray-le-Monial, w pobliżu Montceau-les-Mines. Tego samego dnia na gmachu merostwa Saint-Vallier, obejmującego swym zasięgiem Les Gautherets i inne kolonie górnicze, wywiesili partyzanci czerwoną, robotniczą flagę. W obu tych akcjach, po mistrzowsku przeprowadzonych, również straci w ludziach partyzanci nie ponieśli.

W czerwcu 1944 roku, w okresie po lądowaniu aliantów w Normandii, polscy FTP w całej Francji łączą się w samodzielne oddziały, widząc już perspektywę przejścia od walki partyzanckiej do regularnej walki frontowej pod białoczerwonym sztandarem. Podobny oddział powstał i tutaj. Składał się z trzech trzydziestoosobowych plutonów, a jego dowódcą był „Roger” (Mieczysław Bargiel). Dzięki broni zdobytej w walce z Niemcami oraz uzyskanej ze zrzutów, oddział wyposażony jest dobrze, tak, że nawet jest w stanie wyśłać część swego uzbrojenia do Paryża, dla oddziałów przygotowujących powstanie w stolicy. Wojska alianckie biją się już w Normandii, momenty, które zadecydują o wyniku drugiej wojny światowej, zbliżają się.

Wróg jednak nie kapitulował. Ataki niemieckie stawały się jeszcze groźniejsze, coraz większych sił używano do akcji wymierzonych przeciw oddziałom partyzanckim. W czasie, gdy oddział polski znajdował się podczas koncentracji partyzanckich sił w Uchon (nie długo po wysadzeniu pociągu z transportem niemieckim w tych okolicach), na obozowisko natarli przeważającymi siłami i użyciem artylerii Niemcy. W boju tym nie obyło się bez strat w ludziach, straty wroga jednakże były dużo większe.

Niebezpieczeństwo, śmierć nie przerażają patriotów i szeregi partyzanckich oddziałów rosną niestannie. W lipcu następuje nowa koncentracja sił. Akcji bojowych, dywersyjnych jest coraz więcej. W dniu święta narodowego, 14 lipca, w wielu miejscowościach pojawiają się trójkolorowe chorągiewki. W tym samym miesiącu ludność departamentu Saône-et-Loire usłyszała kilka potężnych eksplozji. Były to również akcje partyzantów: wysadzono śluzę na głównym kanale Burgundii, wysadzone mosty i tunele, wykołone pociągi. Linie

Mâcon-Chalon i Paray-le-Monial — Chagny stały się w roku 1944 dla Niemców czymś bardziej zbliżonym do cmentarzy, aniżeli do normalnych szlaków komunikacyjnych. Gdyby odwrót armii niemieckich musiał być dokonywany szosami i liniami kolejowymi, prowadzonymi przez okolice Montceau, zostałyby poważnie skomplikowane, o ile nie sparaliżowane kompletnie. Dlatego też Niemcy nie zostawiają w spokoju okolic, w których operują oddziały partyzanckie. Polscy i francuscy „maquis” do ostatniego momentu trwania wojny stacają musząc ciężkie boje z Niemcami.

Oddział polski rozrósł się do rozmiarów batalionu. Składał się teraz z trzech kompanii, którymi dowodzili: „August”, „Jules” i Kocik. Dowódcą był Mieczysław Bargiel. Wielkim dniem był dla batalionu 26 sierpnia 1944 roku — uroczystość nadania mu nazwy Batalionu imienia Adama Mickiewicza oraz sztandaru.

Wkrótce po tej uroczystości batalion został zaangażowany w bardzo trudną akcję, atakując znacznie silniejsze w ludzi i broń oddziały nieprzyjaciela, idąc w ten sposób z pomocą francuskim oddziałom partyzanckim, pozostającym pod dowództwem głównego w Burgundii partyzanta Charlot.

Jedną z najświetniejszych akcji batalionu było zdobycie wspólnie z oddziałami francuskimi dużego miasta brugundzkiego Autun. Garnizonem Autun dowodził hitlerowski generał Blaskowitz. Walki były bardzo ciężkie, bili się partyzanci o każdą ulicę, o każdy dom, musieli nawet wycofać się po

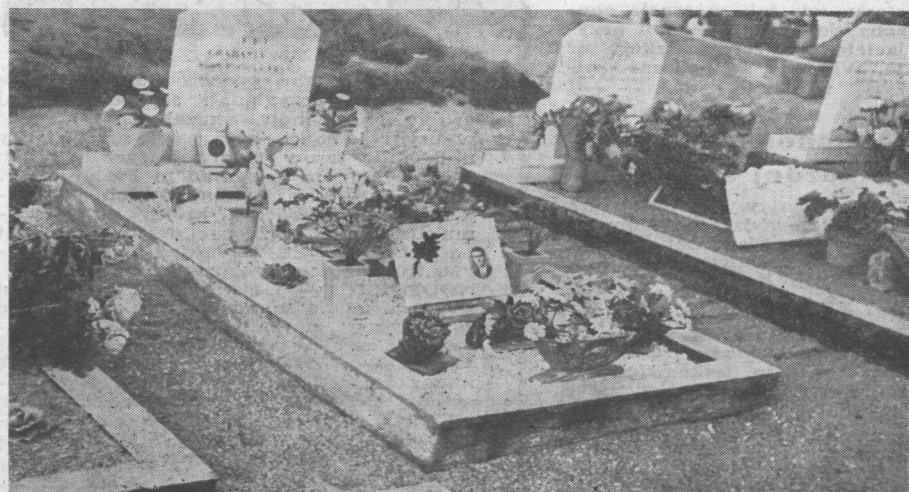
pierwszym dniu zaciętych bojów na pozycje przed miastem. Głównymi punktami oporu Niemców były koszary pułku kawalerii oraz gmach żandarmerii. Ale zadanie swe partyzanci spełnili. Nieprzyjaciel ustąpił pod osłoną nocy i następnego dnia Autun było wolne.

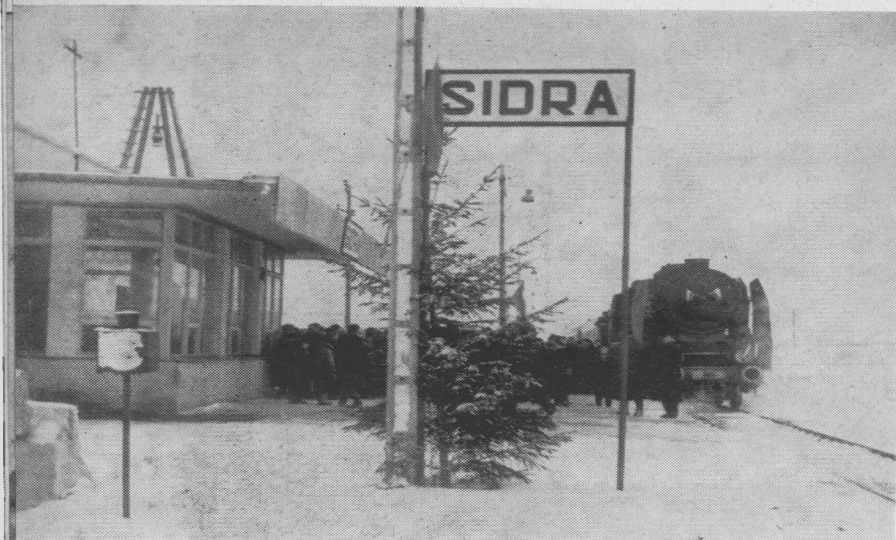
W walce o to miasto zginął po bohatersku dowódca III kompanii Batalionu im. Adama Mickiewicza, porucznik Stanisław Kocik. Spoczywa dzisiaj na niewielkim cmentarzu w Bois-Garnier, w odległości kilku kilometrów od Montceau. Obok niego leżą: Rybarczyk, Makowski, Górski, Nawrocki, Grześkowiak, Wolny, Grusza, pułkownik Charles Boussin... Cmentarz ma charakter bardzo wiejski, rodzinny. Groby są starannie oczyszczone, omiecione, pokryte bukietami sztucznych, a nawet i świeżych jeszcze kwiatów. Tyłko jednolitość tablic grobowych przypomina, że jest to cmentarz wojskowy. Inni polegali partyzanci polscy spoczywają na cmentarzu w Bois-Rouleau, bliżej Montceau-les-Mines.

Napływ Polaków był tak duży, że wkrótce zorganizowano drugi batalion polski, im. Jarosława Dąbrowskiego. Bił się on również z odwagą i ofiarnością.

Po wyzwoleniu terenu od okupanta przez armie alianckie partyzanci polscy włączeni zostali do regularnej armii francuskiej. W obozach zorganizowanych w Bois-du-Verne, a następnie w Les Gautherets przechodzili partyzanci konieczne dla żołnierza przeszkolenie, a następnie weszli w skład 19 i 29 Zgrupowań Piechoty Polskiej, utworzonych przy I Armii Francuskiej. Punktem zbornym, na który ściągnięto oddziały partyzantów polskich z całej Francji, było miasto Besançon. Zakończyły one swój szlak bojowy już w Austrii, stanowiąc później garnizony w szeregach okupowanych miejscowości zachodnich Niemiec.

W październiku 1945 r. Zgrupowania Piechoty Polskiej wracały do Polski, również już wyzwolonej od hitlerowskiego okupanta. W Warszawie witano entuzjastycznie wracających z bronią żołnierzy, którzy w bratniej Francji, a później na terytorium wroga tak bohatersko walczyli o wolność i wstawiali polski oręż.





● **Nowa linia kolejowa**

Ostatnio otwarta została nowa linia kolejowa z Sokółki do Kamiennej Nowej. Daje ona bezpośrednie połączenie mieszkańcom Sokółki z Augustowem. Ponadto skraca o 112 km drogę z Warszawy do Augustowa oraz wiąże północno-wschodnią część województwa białostockiego z Białymstokiem. Na trasie nowej linii uruchomiono stacje: Racewo, Sidra, Różanystok i Dąbrowa. Na zdjęciach powitanie pierwszego pociągu na stacjach Sidra i Różanystok.

● **Bohaterski pies**

Przedstawiamy psa-bohaterę. Jest to wilczur, a wołają go „Morus”. Swoje bohaterstwo okupił długą chorobą. Historia miała miejsce we wrześniu w Gdyni. Pokrótce ją przypominamy. Małe dziecko przechodzące przez jezdnię wpadłoby pod samochód ciężarowy, gdyby nie błyskawiczny refleks i pomoc „Morusa”, który odciągnął dziecko spod kół przejeżdżającego samochodu, jednak sam uległ poważnemu wy-



padkowi. Świadcami niecodziennego wydarzenia były dzieci ze szkoły nr 14 w Gdyni, które udzieliły psu pierwszej pomocy i zawiozły go do psiego szpitala. Dziś „Morus” jest już zdrowy, wrócił do właściciela i w dalszym ciągu, tak jak w czasie choroby, jest ulubieńcem i przyjacielem dzieci ze szkoły nr 14. Widzimy go podczas „wizyty” w szkole.

● **Lodowisko przy każdej szkole**

Z inicjatywy Kuratorium oraz Wojewódzkiego Komitetu Kultury Fizycznej w Kielcach rzucono hasło: lodowisko przy każdej szkole w mieście. Kielce, Skarżysko Kamienna, Ostrowiec, Radom i Starachowice przygotowały już tereny pod lodowiska. Ogrodzono je deskami, zrównano, polano wodą a reszty dokonał mróz. Na lodowiskach tych uczą jazdy na łyżwach nauczyciele wychowania fizycznego i instruktorzy z klubów sportowych.

Szkola im. Polonii Belgijskiej we Wrocławiu

Niedawno we Wrocławiu otwarto dwunastą w tym mieście szkołę Tysiącletnia, ufundowaną ze składek miejscowego społeczeństwa oraz Polonii belgijskiej. Z tej okazji kierownictwo i młodzież uczęszczająca do nowej szkoły otrzymali list od prezesa Centralnej Rady Narodowej Polaków w Belgii Stanisława Gancarka, inicjatora zbiórki funduszu na budowę szkoły. Pan Stanisław Gancarek w liście tym podziękował za nadanie nowej szkole imienia Polonii Belgijskiej i poinformował równocześnie, że Polonia w Belgii zbiera obecnie fundusze na kompletne wyposażenie gabinetów naukowych.



● **Przyszło oderwane płuco**

Ostatnio opuściła sanatorium w Zduńowie pod Szczecinem 24-letnia pacjentka, która przed kilkoma miesiącami w czasie pracy została przygnieciona traktorem. Wskutek tego wypadku — obok innych uszkodzeń — nastąpiło przerwanie oskrzela i płuco przestało pracować, gdyż nie dochodziło powietrze.

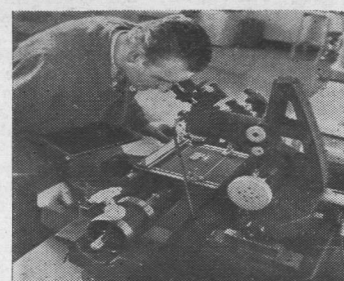
W szpitalu w Stargardzie u chorej stwierdzono samostanną odmę. Pacjentkę przewieziono do sanatorium w Zduńowie, gdzie w czasie szczegółowych badań stwierdzono, że

nastąpiło oderwanie się płuca, natomiast odma była objawem wtórnym. Po kilkugodzinnej operacji chorej przyszło stylonową nitką obumierające płuco, które wkrótce potem zaczęło pracować. Wspomniany wypadek jest bardzo rzadki w dotychczasowej praktyce medycznej. Prawdopodobnie dopiero około 10 takich operacji przeprowadzono dotychczas na świecie. Obecnie chora czuje się już zupełnie dobrze i powróciła do pracy, zaś niezwyczajna operacja posłużyła za temat do pracy doktorskiej.

● **Nauka i praktyka**

Poznańskie Zakłady Metalurgiczne „Pomet” obchodzą w końcu ubiegłego roku półwiecze swego istnienia. Mała fabryczka zaczęła w 1913 r. od produkcji maszyn rolniczych, urządzeń dla przemysłu rolno-spożywczego. Dziś — to jeden z największych zakładów metalurgicznych w Polsce. Poznańskie Zakłady Metalurgiczne są poważnym dostawcą odlewów dla fabryk maszyn i urządzeń w całym kraju. W ciągu roku dostarczają one prawie 8,5 tysiąca różnych pozycji. „Pomet” prawie 50 proc. odlewów eksportuje do wielu krajów całego świata.

Przy „Pomecie” istnieje Centralne Laboratorium, które przeprowadza badania metali żelaznych, nieżelaznych oraz materiałów pomocniczych: olejów, topników, zapraw i innych. Wyniki badań są natychmiast wykorzystywane przez poszczególne działy zakładu. Labora-



torium wykonuje również analizy chemiczne, które umożliwiają korygowanie wytopów w procesie topienia lub przed rozlewaniem do form. Prowadzone są także m. in. prace badawcze nad: ulepszeniem technologii przetopu metali oraz nad zastąpieniem tworzyw importowanych, tworzywami i materiałami krajowymi. Laboratorium prowadzi również badania defektoskopowe, związane z kontrolą jakości odlewów.

KRAJ I ŚWIAT

POLSKA NAJWIĘKSZYM EKSPORTEREM SKÓR LISICH

Polska jest największym w świecie eksporterem skór lisich (40% światowej produkcji), a w skórach futerkowych w ogóle zajmuje piąte miejsce. Tegoroczny eksport skór futerkowych przyniósł Krajowi około 5 milionów dolarów, uzyskanych na aukcjach głównie w Londynie. W Polsce rozwijana jest także hodowla nutrii i królików rasowych, również w pewnej części przeznaczona na eksport. Ostatnio w Warszawie zorganizowana była wystawa zwierząt futerkowych i drobnego inwentarza. Obok zwierząt futerkowych demonstrowano tam najlepsze okazy rasowego drobiu i gołębi oraz owce karakułowe. W wystawie uczestniczyły również spółdzielnie futrzarskie, które zademonstrowały wyroby ze skór nutrii, królików i karakułów, ciesząc się coraz większym zainteresowaniem zagranicy.

40 POLSKICH SZYBOWCÓW ZAKUPIŁO 15 KRAJÓW

W ciągu ubiegłego roku Kraj wyeksportował ponad 40 szybowców do 15 krajów. Najwięcej zakupiły: Związek Radziecki i Dania. Do dalszych odbiorców zaliczają się: Szwajcaria, Finlandia, Węgry, Rumunia, oraz Belgia i Turcja. Po 1 szybowcu zakupiły: Francja, NRF, Szwecja, Norwegia, Portugalia, Australia, Wenezuela. Największym po-

wodzeniem cieszyły się krajowe szybowce typu „Foka”, które zaliczane są do jednych z najlepszych na świecie, a ponadto typy „Bocian” i „Mucha-Standard”.

Warto dodać, iż Kraj organizował w różnych państwach pokazy lotnicze i brał udział w międzynarodowych wystawach sprzętu lotniczego. Właśnie pokazy lotnicze, które odbyły się już w Paryżu, USA i Kanadzie, stworzyły możliwość zademonstrowania wszystkich zalet polskiego sprzętu szybowcowego.

KOMBINAT MAŁYCH OBIEKTÓW DLA CEJLONU

Centrala polskiego handlu zagranicznego CEKOP zawarła kontrakt z rządem Cejlonu na dostarczenie kompletnej dokumentacji, maszyn i urządzeń, a także pomocy technicznej przy budowie „kombinatu małych obiektów” w okolicach stolicy tego kraju — Colombo.

Kombinat będzie zespołem małych, samodzielnych wydziałów produkcyjnych położonych obok siebie i wzajemnie kooperujących. Wytwarzać się tam będzie artykuły gospodarstwa domowego, drobne przedmioty domowego użytku, narzędzia. Umowa przewiduje także przeprowadzenie odpowiedniego przeszkolenia w Polsce cejlońskiego personelu przyszłego kombinatu.

POLSKIE PIECZARKI TAKŻE DLA FRANCUZÓW

Największymi konsumentami polskich pieczarek są: Niemiecka Rep. Fed., Stany Zjednoczone oraz Francja. Polska z roku na rok zwiększa swój eksport pieczarek. Największy popyt obserwuje się za granicą na pieczarki odmiany białej.

POLSCY LEŚNICY W FINLANDII

Polscy leśnicy zwiedzili w Finlandii zakłady przemysłu drzewnego, papierniczego i płytowego, a także szereg ośrodków doświadczalnych leśnictwa, gdzie zaznajomili się z nowoczesnymi metodami hodowli lasów oraz osiągnięciami w zakresie mechanizacji prac leśnych.

BOGACTWA KARPAT

Przedmiotem warszawskich obrad 300 geologów z 14 państw były bogactwa Karpat. Wyczerpywanie się surowców leżących płytko skłania do podjęcia poszukiwań pokładów leżących głębiej, w szczególności ropy naftowej, gazu ziemnego, innych kopalin a także wód mineralnych.

7 DNI

ŁÓDŹ — Niedzielni spacerowicze z wielką satysfakcją przyglądali się 30-osobowej grupie chuliganów, skazanych za różne wybryki i bójki, którzy pracowali przy układaniu torów tramwajowych. System zastosowano za przykładem Finlandii.

KOSZALIN — Aresztowano dwóch „obiecujących” młodzieńców, którzy po pijanemu usiłowali... rozebrać drewniany most na rzece Krepie. Skończyło się na wyrwaniu poręczy i rozprawie sądowej.

SANDOMIERZ — Generalnemu remontowi poddano nawierzchnię Rynku, pod którym zapadały się stare lochy i piwnice pochodzące z czasów tatarskich najazdów.

GLIWICE — W sali Szkoły Kolejowej 170 kanarków ubiegało się o miano najlepszego śpiewaka. Laureat, należący do p. Pawła Piechy, emeryta z Łabęd, weźmie na wiosnę udział w Międzynarodowej wystawie w Londynie.

ŁÓDŹ — „Dziesiątka” stała spokojnie na przystanku. Z tyłu nadjechała „osiemnastka” i nie zahamowała na czas. Spodobało się to „dwudziestce trójce”, która wmszała się do „sporu”. W tym łańcuchowym zderzeniu tramwajów było na szczęście zaledwie sześciu lekko rannych.

STUPOSIANY (Rzeszowskie) — Pan W. Pepera, miejscowy nadleśniczy, ma na swoim myśliwskim koncie 16 wilków. Ostatnio zabił w jednym dniu aż trzy drapieżniki.

TUROSZÓW (Wrocławskie) — Inspektor robot górniczych, inżynier Cezary Staniorowski, wioził samochodem „Octavia” żonę spodziewającą się dziecka do szpitala w Zgorzelcu. Poród nastąpił jednak w samochodzie. Tęgi chłopak otrzymał dwa imiona: Grzegorz i oczywiście Oktawian.

MIŃSK MAZOWIECKI — Kilka dorodnych świerków z okolicznych lasów zrobiło „karierę”. Pięknie obwieszone, rzęsiście oświetlone różnokolorowymi lampkami, udekorowały główne place Warszawy w okresie świątecznym.

WARSZAWA — Klienci kawiarni „Ujazdowska” skarżyli się w listopadzie na zapaadające się pod nimi krzeselka. Dyrekcja uprzejmie wyjaśniła, że remont mebli przewidziany jest... na marzec 1964 roku. Będzie więc dużo okazji do śmiechu.

Tygodniowa GAWĘDA

„Wielki wieczór” ♦ Inne wieczory ♦ Od produkcji do księżycowej literatury ♦ Umowa

To zdarza się jeszcze dziś: przyjeżdża się do powiatowego miasta, nie bardzo jest co robić wieczorem — w kinie stary film. Rzucają się w oczy plakaty:

„WIELKI WIECZÓR LITERACKO-ARTYSTYCZNY

Przybyli z Warszawy znany literat X.Y. tylko dziś wieczorem o godzinie 20 wystąpi w towarzystwie wybitnego artysty N.N. z zupełnie nowym, specjalnie przygotowanym programem.

I ludzie walą na ten „wielki wieczór”. Kulturalna rozrywka, stolica, artysta, literat... Co prawda nazwisko literata nie jest powszechnie znane, co prawda nikt nie potrafi powiedzieć, jakie książki napisał, co prawda i aktora jakoś nie pamięta się ani z filmu, ani z teatru, ani z telewizji... Ale przecie Warszawa!

I ludziska wdziewają świąteczne garnitury, idą kulturalnie spędzić wieczór, piacą złotówki, a tu okazuje się, że program jest słaby, dowcipy głupawe, przyprawione sosem pośledniego gatunku, wykonanie piosenek beznadziejne...

Ale bywają i inne wieczory. Znany pisarz przyjeżdża „w teren”, jak to się zwykle nazywało, podczas spotkania z czytelnikami opowiada o swej drodze twórczej, odpowiada na liczne pytania czytelników znających jego książki i ich bohaterów, wysłuchuje niekiedy ostrej krytyki, polemizuje i obie strony rozchodzą się zadowolone z naprawdę dobrze spędzonego wieczoru. Wieczory autorskie ludzi pióra zdobyły sobie prawa obywatelskie i zasłużone uznanie, jak Polska długa i szeroka.

A teraz z nieco innej beczki. Na początku lat pięćdziesiątych złą stawę wśród czytelników w Polsce zdobyły sobie „produkcyjniaki”. Tak nazwano pewną gałąź twórczości, której autorzy, chcąc pisać zgodnie z duchem epoki, umiejscawiali wątek swoich powieści w fabryce, kopalni itd. Musiał być pozytywny bohater bez skazy oraz bohater negatywny, „czarny charakter” i tak dalej. Powieści te nie cieszyły się popytem i nie wyrabiały dobrego smaku literackiego czytelnika; widać było, że robione były bez większych ambicji twórczych i bez znajomości środowiska.

Potem przestano pisać i wydawać „produkcyjniaki”. Literaci zwrócili się ku innym tematom i to tak dokumentnie, jak gdyby nic nowego na wsi, w fabrykach i

kopalniach się w Polsce nie działo.

Oczywiście i tak też nie jest dobrze. Doszli do tego wniosku zarówno sami literaci, jak i ci, którzy pragną, by pozostało artystyczne świadectwo tych ciekawych, niełatwych, lecz obfitujących w ważne wydarzenia lat. I tak doszło do szczególnej umowy, którą niedawno podpisali dwaj, zdawałoby się, dalecy od siebie kontrahenci: przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych Ignacy Loga-Sowiński i przez Związek Literatów Polskich Jarosław Iwaszkiewicz.

Porozumienie przewiduje, że związki zawodowe umożliwią pisarzom szerszy kontakt z robotnikami, z przedsiębiorstwami, m. in. przez stypendia i doroczne nagrody.

Zostanie także rozszerzona akcja spotkań autorskich w fabrykach, ośrodkach wczasowych, domach kultury itp. Literaci z kolei podjęli zobowiązanie pomagania w organizowaniu imprez kulturalnych, by nie było takich „wieczorów” jak ten, o którym pisałem na wstępie, w ułożeniu programów pracy klubów, doborze książek do bibliotek. Słowem, jeśli się uda, korzyść obopólna.

MARIAN

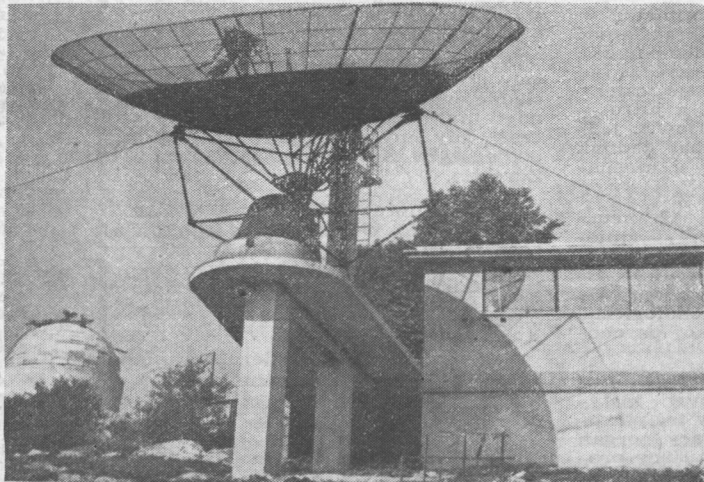
NOWE OBSERWATORIUM ASTRONAUTYCZNE



W roku 1364 Kazimierz Wielki założył w Krakowie Akademię nazwaną później Uniwersytetem Jagiellońskim. Ta najstarsza sławna polska wyższa uczelnia w roku 1963/64 obchodzi swoje 600-lecie.

W związku z jubileuszem podjęto w Krakowie budowę szeregu obiektów uniwersyteckich. Między innymi w Ogrodzie Botanicznym stawia się wielką Palmiarnię z duraluminium i szkła o wysokości 18 metrów. Zbudowano także nowe Obserwatorium Astronomiczne na wzgórzu Skała, na Bielanych krakowskich. Na zdjęciu widzimy montaż radioteleskopu. Obserwatorium Astronomiczne UJ otrzymało nowe budynki z czterema kopułami obserwacyjnymi, ze wspomnianym radioteleskopem i astrografami. Główny budynek Obserwatorium zdołać będzie popiersie Mikołaja Kopernika, wykonane w drzewie lipowym przez Konstantego Leszka. Rzeźbę tę ofiarowała Uniwersytetowi rodzina wybitnego rzeźbiarza. Ten piękny dar ma symboliczne znaczenie, gdyż — jak wiadomo — Kopernik był uczniem Akademii, a Obserwatorium nosić będzie jego imię.

*



Wszystkim byłym absolwentom i studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego przypominamy, że w październiku 1964 roku odbędzie się w Krakowie zjazd wychowanków tej najstarszej polskiej uczelni. Pragnącym pojechać do Kraju na zjazd podajemy adres biura: Biuro Jubileuszowe 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego — Kraków, ul. Gołębia 24, tel. 248-90.



Piasek wydobywa się dużymi agregatami czerpakowymi. Największe posiadają 2000-tonowe stalowe cielska, a ich wydajność dochodzi do 2000 m³/godz. Taki agregat posiada wysokość kilku pięter, przesuwa się po 4 szynach nieustannie z szybkością 2,5 m/min. Wzdłuż 1000-metrowej ściany piasku o wysokości 15 m. Przy pomocy 44 czerpaków ładuje piasek do podstawionych wagonów kolejowych, tzw. talbotów. Pojemność 1 naczynia czerpaka — 7,5 t

PUSTYNIA WĘDRUJE DO KOPALNÍ

30 KM na wschód od Katowic leży Pustynia Błędowska, największy kompleks piasków w środkowej Europie, w jej sąsiedztwie w pobliżu miasta Szczakowa — Pustynia Sterczynowska i dalsze obszary piaskowe, a obok nich setki hektarów niezwykle ubożego, rzadkiego lasu sosnowego. Karłowata sosna, ledwo może się utrzymać na biednym pogle-

biu, zawierającym miliardy metrów sześciennych żółtego piasku. Bez tego piasku, kopalnie w Zagłębiach: Górnośląskim, Dąbrowskim i Krakowskim nie mogłyby prowadzić eksploatacji węgla. Rejon ten nie jest zresztą jedynym dostawcą piasku do kopalni. Duże piaskownie istnieją jeszcze w Siemonii (pow. będziński), Brzezince (pow. tyski) i Pyskowicach (pow. gliwicki).

W kopalniach wielkiego zagłębia górniczego Polski wybiera się tyle węgla, że powstała po wydobyciu w ciągu roku łączna przestrzeń, obejmuje ok. 200 milionów

Przeciętnie 200 tysięcy ton dziennie, przy czym w miarę wzrostu wydobycia potrzeba go coraz więcej. Z czasem za potrzebowanie dojdzie do 350 tys. ton dziennie. Co kilka minut mkną pociągi z pustynnych obszarów koło Szczakowej a przywieziony nimi piasek nikt nie w czeluściach kopalni.

Dla przewozu piasku wybudowano specjalną linię, zwaną magistralą piaskową z licznymi odgałęzieniami. Jej budowa trwała szereg lat, pochłonęła miliardy złotych. Do 1945 r. podszadkę płynną stosowano w polskich kopalniach w minimalnych tylko



Talboty, którymi transportuje się piasek do zbiornic poszczególnych kopalni, mają ruchome ściany i urządzenia do posuwania ścian ku górze. Przed zbiornicą piaskową w kopalni znajduje się most talbotowy, dzięki któremu wyładowanie całego pociągu z piasku trwa zaledwie niespełna kilka minut

metrów sześciennych. Zmieściłoby się w niej wcale duże miasto. Miejsca po eksploatacji zostają wypełnione piaskiem, aby przeciwdziałać gwałtownemu osiadaniu terenu, pękaniu domów, powstawaniu wyrw, dolów — jednym słowem przeciwdziałać szkodom górniczym.

Wyeksploatowany teren „podsadza się piaskiem” — mówią fachowcy, przy czym piasek doprowadzany zostaje specjalnymi przewodami do miejsc po wybranym węglu strumieniami wody, stąd cała rzecz określa się mianem: **podszadka płynna**. W głębi kopalni woda z podszadki spływa, piasek osiada i dość szczerze wypełnia wyeksploatowaną przestrzeń, podtrzymując tym samym górne warstwy ziemi.

Kopalnie polskie potrzebują piasku ogromnie dużo.

ilościach. Właściciele kopalni wolili bowiem wypłacać odszkodowanie za wyrządzone szkody górnicze.

W Polsce Ludowej zmieniły się zasadniczo poglądy na szkody górnicze i podszadkę płynną. Magistrala piaskowa i podszadzenie wyrobisk są nie tylko wyrazem właściwych, nowoczesnych rozwiązań technicznych w górnictwie, ale i przykładem troski o człowieka, o jego warunki bytu, o wygląd miast i osiedli górniczych.

W odkrywkach po wyczerpaniu piaskowni następuje ich zagospodarowanie. Dowodzi się tu żyzną glebę, przeprowadza melioracje, sadi krzewy i drzewa, sieje trawę. Jest to tzw. „rekultywacja” terenów popiaskowych, która kosztuje rocznie kilkadziesiąt milionów złotych.

Kanarkowi laureaci

W Gliwicach odbył się konkurs śpiewających kanarków. W tym wielkim koncercie brało udział 170 ptasich śpiewaków. Pierwsze miejsce zdobyli wychowankowie p. Pawła Piechy, rencisty Zakładów Mechanicznych w Łabędach.

Wiosną tego roku laureaci tego niezwykłego konkursu wezmą udział w Międzynarodowej Wystawie Kanarków w Londynie. Warto dodać, że ze Śląska eksportuje się kanarki do Anglii, Belgii i Holandii.

MAŁA CZĘŚĆ

wielkiego świata

ROK SPOKOJNEGO SŁOŃCA

1 stycznia 1964 r. rozpoczął się „Międzynarodowy Rok Spokojnego Słońca”. Jest to drugie, po „Międzynarodowym Roku Geofizycznym” (lata 1957—58), zakrojone na światową skalę przedsięwzięcie, poświęcone tym razem badaniom promieniowania słonecznego, magnetyzmu ziemskiego, zjawisk zachodzących na Słońcu itp.

Termin dwuletnich badań ustalono specjalnie na okres minimalnej aktywności słonecznej. W pracach „Roku” zapowiedziano udział około 60 krajów. Będą w nich także uczestniczyć naukowcy polscy. Prace w Polsce obejmą pomiary promieniowania słonecznego w jedenastu stacjach na terenie całego Kraju, obserwacje plam słonecznych, badania radiowe korony Słońca oraz stałą rejestrację radiowego promieniowania tej gwiazdy.

SKRADZIONO WŁOS MAHOMETA

Wielkie poruszenie zapanowało wśród mahometańskiej ludności w stolicy Kaszmiru, Srinagarze, kiedy rozszedła się wieść, że z jednego z meczetów zniknął włos, uważany za włos proroka Mahometa.

Włos ów był przechowywany przez 600 lat jako najcenniejsza relikwia w meczecie Nasradpal na przedmieściu stolicy.

NA NARTACH PRZEZ ARKTYKĘ

Bjoern Staib, 25-letni polarnik i sportowiec norweski, zamierza przejść przez Arktykę na nartach, w towarzystwie jeszcze trzech śmiałków. Staib wyruszy w lutym z Ward Hunt, najbardziej na północ wysuniętej wyspy kanadyjskiej. W bazie na Ward Hunt pozostanie dwóch spośród 12 członków ekspedycji. Reszta pojedzie na nartach ku biegunowi. Dwa zespoły trzyosobowe będą towarzyszyły Staibowi tylko przez część drogi, po czym zawrócą. Staib i trzej jego współtowarzysze dotrą do bieguna, a następnie skierują się albo na Spitsbergen, albo na którąś z wysp radzieckich i wyrzeczy Syberii.

Podróż, podczas której narciarze mają przebyć trasę ok. 24000 km, potrwa przeszło 3 miesiące.

O „LEKOMANII”

Międzynarodowa Federacja Farmaceutyczna, jednocząca farmaceutów z 45 krajów, podjęła energiczną walkę z

szerzącą się wśród społeczeństwa tzw. „lekomanią”, jak również z samoleczeniem, które potęguje reklama i nie zawsze odpowiedzialne publikacje prasowe. A samoleczeniu towarzyszy bezkrytyczne i nieświadome nadużywanie środków farmaceutycznych. Sprzyja temu zjawisku również narastająca lawina nazw, pod którymi kryją się leki o identycznym lub zbliżonym działaniu. Np. w Bejrucie, gdzie krzyżują się drogi świata, znajduje się 40 tysięcy opakowań różnych leków produkcji licznych krajów. Aby temu przeciwdziałać FIP wspólnie ze Światową Organizacją Zdrowia opracowują ujednolicone międzynarodowe nazwy leków.

BOGACTWA OCEANÓW

16—20 milionów ton — tyle wynosi według obliczeń — ogólna waga żywych organizmów w oceanach i morzach. Ale podstawowe bogactwa oceanów znajdują się, niestety, na wielkich głębokościach.

Podczas ekspedycji na „Witiazu”, radzieccy uczeni ustalili że ilość soli odżywczych zużywanych przez roślinność górnej strefy oceanu stanowi nie więcej niż 0,1 procent zapasów kryjących się w głębinach. To jest przyczyną ograniczającą rozwój życia roślinnego w środkowych częściach oceanu. W związku z tym radziecki oceanolog L. Zienkiewicz proponuje budowę takich urządzeń, które będą mogły wydobywać na powierzchnię oceanu odżywcze sole wód głębinowych. Oceanolodzy już przeprowadzają pierwsze próby zmierzające do wzbogacenia górnych warstw wodnych. Życie roślinne na wodach, gdzie zostały użyte środki użyźniające, rozwijało się kilkakrotnie szybciej, aniżeli na zwykłych, górnych warstwach wodnych.

OSADA WIKINGÓW W AMERYCE

Osadę Vikingów odnaleziono w północnej części wyspy Nowej Funlandii, leżącej u wschodnich wybrzeży Ameryki Północnej. Odkrycia dokonało dwójce badaczy norweskich, małżeństwo Ingstadt.

Na miejscu znaleziono szczątki 9 budynków, jak również prymitywną kuźnię. Jeden z budynków zawierał 5 pokojów oraz duży hall. Układ izb jest charakterystyczny dla budownictwa Wikinów, znanego z innych odkryć archeologicznych. Przypuszcza się, że

osadę na Nowej Funlandii założyła wyprawa Wikinów pod dowództwem Leifa Ericksona. Badania wykazały, że osada zamieszkała była około 1000 roku, a więc na 500 lat przed odkryciem Ameryki przez Kolumba.

Stare sagi norweskie mówią o wyprawie Ericksona, jednakże do chwili obecnej nie znaleziono bezpośrednich śladów jego bytności. Małżeństwo Ingstadt prowadziło intensywne poszukiwania śladów pobytu Normanów w Ameryce od 1960 roku.

NIEZNANE LISTY GARIBALDIEGO

Radziecki historyk W. Newier-Wilin poinformował na łamach gazety „Izwestia”, że udało mu się odnaleźć nieznane listy Garibaldiiego oraz korespondencję jego dotyczącą. Listy Garibaldiiego adresowane są do jego rosyjskich przyjaciół, m. in. do pisarki Sołncewej, której włoski rewolucjonista dziękuje za poświęcony mu wiersz.

Odnaleziono także list przyjaciela Garibaldiiego, Corta, do słynnego chirurga rosyjskiego Pirogowa. List zawiera relację o stanie Garibaldiiego i podziękowanie za udzielone porady. Pirogow w 1862 r. wyjechał specjalnie z Rosji do rannego w bitwie Garibaldiiego, by go leczyć. Po powrocie do Rosji — jak się okazuje — korespondował z Garibaldim i udzielał mu listownie porad.

Historyk radziecki odnalazł także list przywódcy rewolucjonistów węgierskich Kossutha do Garibaldiiego, w którym Kossuth pisze o popularności wielkiego Włocha wśród młodzieży węgier-

skiej i poleca mu pewnego młodzieńca, który uciekł do Włoch, by wstąpić do jego oddziałów.

STACJE RADIOWE NA WIELORYBACH

Wybitny ichtiolog, Borys Zienkiewicz zapowiedział, że w najbliższym czasie uczeni ZSRR przeprowadzą operację instalowania na schwytych żywcem wielorybach miniaturowych nadawczych stacji radiowych. Stacje te pozwolą na dokładne zbadanie przesuwanie się tych największych ssaków świata, zwłaszcza na Oceanie Spokojnym.

„LORD JIM” NA EKSTRANIE

W Bangkoku, stolicy Syjamu, rozpoczęto nakręcanie filmu, opartego na głośnej powieści J. Conrada-Korzeniowskiego pt. „Lord Jim”. Dalsze zdjęcia dokonane będą na początku przyszłego roku w Kambodży. Główne role w filmie grają: James Mason, Jack Hawkins i Curd Jürgens.

HOLENDRZY SĄ ZA GRUBI

Jak wykazały dokładne wieloletnie badania holenderskiej służby zdrowia, ponad 6 milionów obywateli tego kraju, to jest więcej niż połowa ludności ma znaczną nadwagę ciała.

Ponieważ otyłość ujemnie wpływa na zdrowie, w parlamencie Holandii wysunięto projekt podwyżki cen siodłaczy. Spowodować to ma ograniczenie spożycia różnych smakołyków oraz ogólnonarodowe „odchudzenie”.

DATY i FAKTY

- ▲ ZWIĄZEK RADZIECKI ZMNIĘSZA W ROKU 1964 wydatki na siły zbrojne o 600 milionów rubli.
- ▲ ZGROMADZENIE OGÓLNE ONZ PRZYJĘŁO na członków Kenię i Zanzibar. Liczba członków tej organizacji wzrosła do 113.
- ▲ DWIE OSTATNIE AMERYKAŃSKIE bazy lotnicze w Maroku przekazane zostały władzom tego kraju.
- ▲ RZĄD WĘGIERSKI ZAKOMUNIKOWAŁ RZĄDOWI USA, że jest gotów rozpocząć rozmowy w sprawie definitywnego uregulowania wszystkich problemów istniejących między dwoma krajami, nie wyłączając sprawy kardynała Mindszenthya. Zdaniem rządu USA sprawa ta powinna zostać uregulowana między rządem węgierskim a Watykanem.

- ▲ RZĄD INDII ZAPROSIŁ PAPIEŻA PAWŁA VI. Wizyta miałaby się odbyć z okazji kongresu eucharystycznego w Bombaju w listopadzie-grudniu 1964.
- ▲ REKORDOWY BUDŻET ONZ na rok 1964 wynosił 101.327.600 dolarów.
- ▲ SZEF SZTABU GENERALNEGO USA MAXWELL TAYLOR oświadczył, że część VII floty USA będzie skierowana na Ocean Indyjski. Rząd USA nie konsultował się przed tym w tej sprawie z rządem Indii.
- ▲ ZARZĄD SDP OŚWIADCZYŁ, że wybór przewodniczącego po śmierci Ollenhauera nastąpi w dniach 15—16.II.1964 na nadzwyczajnym zjeździe partii.
- ▲ RZĄD USA ODWOŁAŁ Z KAMBODŻY wszystkich pracowników swoich misji wojskowych, gospodarczej i kulturalnej.
- ▲ KRAJOWY KOMITET LEWEGO SKRZYDŁA Włoskiej Partii Socjalistycznej zażądał zwolnienia nadzwyczajnego zjazdu partii w związku z pociągnięciem do odpowiedzialności dyscyplinarnej 25 deputowanych socjalistycznych, którzy nie wzięli udziału w głosowaniu nad votum zaufania dla koalicyjnego rządu Moro.
- ▲ KOMISJE DO BADANIA gospodarczych skutków rozbrojenia powołał prezydent Johnson.
- ▲ SYTUACJA NA CYPRZE uległa gwałtownemu zaostrzeniu w nocy z 21 na 22 grudnia w związku z projektem rządowym nowej konstytucji. W licznych punktach Nicosii i Famagusty doszło do strzelaniny. Obliczono się, że padło przeszło 300 zabitych. Brytyjskie ministerstwo obrony postanowiło wzmocnić w związku z tym garnizon stacjonujący na wyspie. Prezydent Turcji oskarżył cypryjskich Greków o ludobójstwo. Turckie samoloty przelatywały nad wyspą. Rząd Cypru zgłosił w Radzie Bezpieczeństwa protest przeciwko ingerencji Turcji. Rada Bezpieczeństwa obradowała nad sytuacją na Cyprze 28.XII. Marynarka grecka ogłosiła stan gotowości bojowej.
- ▲ PAPIEŻ PAWEŁ VI w przemówieniu wigilijnym wezwał do walki z głodem.
- ▲ KANCLERZ ERHARD OŚWIADCZYŁ, że nie widzi oznak odprężenia między Wschodem a Zachodem.
- ▲ PREMIER GRECKI PAPANDEU złożył dymisję swego gabinetu. Przywódca partii Narodowa Unia Radykalna Kanelopoulos podjął się misji utworzenia nowego rządu, lecz po rozmowach z Papandeu — zrezygnował.
- ▲ ZEBRANI W BRUKSELI NA „MARA-TONIE ROLNICZYM” ministrowie krajów „szóstki” osiągnęli porozumienie kompromisowe w sprawach polityki rolnej, ratując Wspólny Rynek przed grożącym mu rozpadnięciem.
- ▲ WIĘKSZOŚĆ KRAJÓW ARABSKICH zaakceptowała propozycję prezydenta Nassera zwolnienia w styczniu 1964 r. konferencji szefów rządów państw arabskich w celu przedyskutowania planu Izraela skierowania części wód rzeki Jordan na swoje terytorium celem nawodnienia pustyni Negev.
- ▲ PREMIER CZOU-EN-LAI po rozmowach przeprowadzonych z prezydentem Nasserem i prezydentem Ben Bellą konferował z królem Maroka Hassanem II.
- ▲ PREZYDENT JOHNSON OŚWIADCZYŁ, że planuje spotkanie z prezydentem Meksyku Lopezem Mateosem w drugiej połowie lutego 1964.
- ▲ KANCLERZ ERHARD ODBYŁ dwudniowe rozmowy z prezydentem Johnsonem.

Kronika FRANCUSKA

Inicjatywa uczonych francuskich nabiera realnych kształtów

Najwybitniejsi onkolodzy z Francji, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Włoch i Niemieckiej Republiki Federalnej obradowali ostatnio w Paryżu, aby dostarczyć pięciu zainteresowanym rządów niezbędnych informacji w sprawie utworzenia międzynarodowego organu badań nad rakiem. Jak pisaliśmy już na tym miejscu grupa trzynastu osobowości francuskich zwróciła się 6 listopada 1963 roku do prezydenta de Gaulle'a proponując powołanie do życia takiej instytucji. Niezbędnych funduszy dostarczyłaby redukcja kredytów wojskowych o pół procent.

Rak jest najgroźniejszą chorobą naszego wieku — oświadczył francuski minister zdrowia Raymond Marcellin, otwierając obrady. Rocznie rak zabija na świecie 2 miliony osób, a na chorobę tę zapada 5 milionów mieszkańców naszego glo-

bu. Cyfry te — mówił minister — nie powinny oczywiście przysłaniać dotychczasowych osiągnięć nauki. Wczoraj można było uleczyć jedną osobę dotkniętą rakiem na cztery, dzisiaj już jedną na trzy, a jutro — być może — zdołamy uratować jedną osobę na dwie. Trzeba jednak jeszcze odkryć przyczyny i mechanizm rozwoju choroby.

Inicjatywa uczonych francuskich — pokreślił minister — zmierza do realizacji współpracy międzynarodowej, która może przynieść odprężenie służąc tym samym sprawie pokoju. Nad wojnę psychologiczną przekładamy bowiem pokój psychologiczny.

Czy należy jednak utworzyć prawdziwy międzynarodowy instytut badań nad rakiem, czy też powołać do życia koordynujący organ międzynarodowy kształtujący prace badawcze dokonywane w różnych krajach świata? Było to pierwsze pytanie, które stanęło przed onkologami pięciu krajów. Ogromna większość zebranych przechyliła się zdecydowanie na rzecz drugiej tezy.

Oficjalny komunikat mówi wyraźnie, że współpraca międzynarodowa w dziedzinie badań nad rakiem powinna się opierać na centralizacji informacji naukowych, kształceniu kadry naukowców, dostawie sprzętu dla laboratoriów poszczególnych krajów i finansowaniu badań krajowych w ramach ogólnie nakreślonego programu.

W myśl komunikatu przyszły organ międzynarodowy powinien posiadać własny budżet, swój komitet naczelny i komitet naukowy, podczas gdy urzędy administracyjne podlegałyby Światowej Organizacji Zdrowia.

Koszta imprezy? Specjaliści ocenili je na 300 do 400 milionów franków rocznie. Prezydent de Gaulle, który przyjął delegację onkologów, potwierdził, że Francja wyraża zgodę na zasadę redukcji budżetu wojskowego o pół procent.

Następne, drugie z kolei, zebranie specjalistów projektowane jest na ten miesiąc. Zostali na nie zaproszeni onkolodzy z innych krajów, aby w pełni realizować zasadę współpracy międzynarodowej. Minister Marcellin wyraził w szczególności życzenie, aby na najbliższe obrady przybyła delegacja ze Związku Radzieckiego.

B. M.

ARMAND LANOUX „PRIX GONCOURT” 1963



POLSKA NAJBLIŻSZY MI KRAJ W EUROPIE

Dokończenie ze str. 3

ARMAND LANOUX

DZIEŃ DOBRY MISTRZU

Bonjour
Monsieur Zola

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

W dużym nakładzie rozeszła się w Polsce książka Armand Lanoux „Dzień dobry mistrzu”. Podobnym powodzeniem cieszyły się „Major Watrin” i „Spotkanie w Brugach”. Teraz czytelnicy polscy czekają na ostatnią część świetnej trylogii.

Z dużym zdumieniem zastukaliśmy do drzwi skromnego mieszkania w typowym nowoczesnym bloku pracowniczym, bez windy. W niedużym, przeładowanym książkami gabinecie, prosty, uprzejmy gospodarz przeprosza nas z miejsca, będzie musiał co chwilę odrywać się od rozmowy z racji dzwoniącego nieustannie telefonu, który nie pozwala nam nawet zamienić paru zdań na powitanie: *wybaczcie mi...* powtarza Armand Lanoux, odkładając słuchawkę... ilość telefonów wzrosła ostatnio dziesięciokrotnie...

— Jak „Tygodnikowi” zapewne wiadomo, w Polsce przetłumaczono mego „Commandant Watrin” i szereg innych moich powieści... To dziwne prawda? Pewnego dnia odkryłem, zdałem sobie sprawę, że Polska to najbliższy mi duchowo kraj w Europie... Polska łączy bowiem w sobie wiele bliskich mi cech krajów zachodnich i wiele brakujących mi na Zachodzie postępowych cech demokratycznych...

— Jak dawno był Pan w Polsce?

— W czasie wojny byłem na terenach polskich nie wiedząc, że to Polska, te tereny należały wówczas do Niemiec. Było w nich jednak coś co je różniło od innych znanych mi terenów niemieckich z okresu wojny... Dopiero potem uświadomiłem sobie, że to właśnie polskość, czy też ślady polskości

w tych okolicach stanowiły tę różnicę... Miałem oczywiście wielu przyjaciół Polaków w obozie... no i dziś w Paryżu. W najbliższej przyszłości zamierzam pojechać do Polski; mam tam nawet z góry zapłacony już pobyt za honoraria.

— Czy to prawda, że Pan tłumaczy poezję Mickiewicza?

— Hm... trudno to nazwać tłumaczeniem. Przede wszystkim nie znam języka polskiego, a poza tym niemożliwe jest przetłumaczenie poezji tak jak prozy. Moja praca ma całkiem inny charakter. Przy pomocy jednego z moich polskich przyjaciół staram się przekazać myśl i atmosferę poezji Mickiewicza poprzez język francuski. Ponieważ bardzo lubię Mickiewicza i bardzo bliska mi jest jego poezja, wydaje mi się, że moja wersja francuska nie zniekształca charakteru jego poematów. Polacy, którzy to czytali, wydali mi bardzo pochlebne opinie. Oto jeszcze jeden punkt styczni z Polską.

— Czy może nam Pan jeszcze powiedzieć coś na temat odznaczonej Nagrodą Goncourtów powieści Pana „Quand la mer se retire?”

— Jest to jakby trzecia część trylogii na ten sam temat: wojna, absurdalność wojny i jej konsekwencje. Temat, który poruszam w „Le commandant Watrin”, w „Le rendez-vous de Bruges”, każda z tych powieści ma inne tło, dekoracje, inne postacie, ale wszystkie mają ten sam wspólny temat, który jest wiecznie aktualną tragedią ludzkości. Pragnę pokazać wojnę od strony jak najbardziej prawdziwej, bez fałszowania sprawy bohaterstwa, ani postaci bohaterów, bez stwarzania mitu bohaterstwa fałszywego. Obiektywne spojrzenie na sprawę wojny minionej może i powinno być hamulcem przed następną. Największą tragedią wielu z nas był fakt, że mimo najwyższego ukochania pokoju zmuszeni byliśmy toczyć wojnę, bo nie mogliśmy zgodzić się na pokój za wszelką cenę, nie można przecieć „żyć na kolanach”. Pokój za cenę życia na klęczkach przed faszyzmem był nie do przyjęcia. Ale trzeba za wszelką cenę uniknąć stworzenia sytuacji, z której znowu nie byłoby innego wyjścia. Oto treść mojej ostatniej powieści, w której chciałem podkreślić silną wiarę w możliwość utrzymania pokoju.

Tous mes vœux amicaux

pour les lecteurs de
La Semaine Polonaise

Lanoux
1963

PAWEŁ VI W BETLEJEM

Pielgrzymka papieża Pawła VI do Ziemi Świętej jest jedną z największych sensacji ostatnich lat. Warto przypomnieć, że od 2000 lat, tj. od czasu, kiedy Piotr opuścił Palestynę, udając się do Rzymu, by do niej już nie powrócić, po raz pierwszy papież udaje się do miejsca narodzenia Chrystusa. Ponadto trzeba dodać, że po raz pierwszy od 150 lat papież opuszcza granice Włoch. Wcześniejsze podróże papieża spowodowane były albo koniecznościami dyplomatycznymi (Pius VI do Wiednia w 1782 r., Pius VII do Paryża na koronację Napoleona w 1804 r.), albo też przymusem — jak ostatnia podróż — wywiezienie Piusa VII w 1809 r. do Fontainebleau. Od 1870 r. papież z własnej woli nie opuszczali Watykanu, udając się co najwyżej do Castel Gandolfo. Pius XII kilka razy udawał się z Watykanu do Rzymu, zamierzał również wybrać się do Lourdes. Jan XXIII poszedł dalej: przekreślił granicę między Watykanem a Rzymem, w przeddzień otwarcia Soboru zaś udał się do Loreto i Asyżu. I on myślał o podróży do Lourdes. Ale żaden z papieży nie podjął decyzji tak wielkiej i sensacyjnej podróży jak uczynił to papież Paweł VI.

Jeśli chcesz modnie i tanio
urządzić swoje mieszkanie
radzimy Ci odwiedzić firmę

LA BOUTIQUE POLONAISE

Znajdziesz tam piękne, artystycznie wykonane

wyroby ze SŁOMY — KOSZE ♦ MATY ♦ TALERZE ♦ ABAŻURY

wyroby z DRZEWA — KASETY ♦ TALERZE (inkrustowane srebrem) ♦
FIGURKI LUDOWE

a także piękne OBRUSY I SERWETKI — tkane i haftowane ręcznie

Nowych barw nabierze Twoje mieszkanie jeśli ustroisz je
artystycznymi WYCINANKAMI z Kurpiowszczyzny i Łowicza.

Wyroby ze SŁOMY i DRZEWA, OBRUSY ludowe a także
WYCINANKI są ostatnio bardzo POSZUKIWANE!

Idź więc niezwłocznie do sklepu firmy

LA BOUTIQUE POLONAISE
25, RUE DROUOT, PARIS IXe

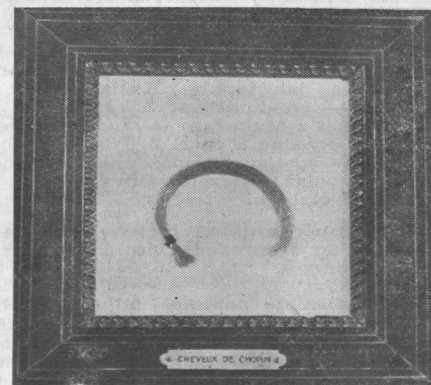
WIELKI WYBÓR — CENY WYJĄTKOWO PRZYSTĘPNE

Jesteśmy pewni, że będziesz zadowolony
z kupionych u nas WYROBÓW SZTUKI LUDOWEJ

KOSMYK WŁOSÓW CHOPINA SPRZEDANO NA LICYTACJI W WERSALU

W Wersalu odbyła się niedawno o czym już informowaliśmy, licytacja liczących pamiatek historycznych i literackich oraz przedmiotów artystycznych, które należały do pani Aurore Sand, zmarłej przed rokiem. Otrzymała je ona w spadku po babce, znakomitej pisarce George Sand, przyjaciółce Chopina. Wiele spośród pamiatek i przedmiotów artystycznych pochodziło jeszcze ze zbiorów po przodku rodziny Sand, marszałku Maurice de Saxe.

Najciekawszym spośród sprzedawanych przedmiotów była ramka zawierająca kosmyk włosów Fryderyka Chopina. Obok włosów są dwa słowa pisane ręką George Sand po angielsku: „Poor Chopin” (biedny Chopin). Pamiatkę tę nabył Dom Chopina na wyspie Majorce za sumę 9.000 Fr. Na zdjęciu: ramka z włosami Chopina.



Zacne grzechy starych polaków

ODBYŁA SIĘ ostatnio w Polsce premiera zabawnej komedii satyrycznej pt. „Zacne grzechy”. Scenariusz opracowano według powieści Tadeusza Kwiatkowskiego „Siedem Zacych Grzechów Głównych”, która przed paroma laty zdobyła popularność wśród czytelników i dzięki malowniczym opisom staropolskich obyczajów, i dzięki sympatycznej postaci bohatera, podobnego do sławnego Colas Breugnon.

Akcja filmu toczy się w wieku XVII i przedstawia zabawne perypetie kwestara zakonu karmelitów — brata Makarego. Dzięki niezwykłym sprytowi i różnym przemysłnym fortelom prowadzi on na własną rękę skuteczną walkę z konkurencyjnym zakonem jezuitów. Brat Makary dzielnie rozprawia się z ludzką próżnością, głupotą, zacołaniem i obskurantyzmem religijnym. Poczuciem humoru i szczególnie skłonnościami do zacnych trunków, a także obfitej i smacznej zakąski, przypomina sienkiewiczowskiego pana Zagłobę.

Chociaż film nie pokazał wszystkich walorów i bogactwa tematów z życia Polski w XVII wieku i nie stanowi wybitnego osiągnięcia polskiej kinematografii, wszyscy bawią się na nim setnie i śmieją serdecznie.

Reżyserem filmu jest Mieczysław Waśkowski należący do młodego pokolenia twórców filmowych, autorem zdjęć jest Jerzy Wójcik.

Spróbujemy opowiedzieć w skrócie fragmenty filmu i książki związane w jedną całość.

1 Na rozstaju dróg koło krakowskiego traktu stała karczma, przytulisko podróżnych szukających spoczynku i pokrzepienia. Gospodarzył w niej kudyłaty Mateusz, skąpy i przebiegły, na miłe rozpoznający kto zmierza ku karczmie.

Drogą od Krakowa szedł zakonnik. Omijał kałuże unosząc poły habitu tak wysoko, że z daleka błyskał gołymi łydkami. Był to brat Makary, kwestarz ojców karmelitów, któremu jeszcze nikt nie dorównał w mieleniu jęczorem i opróżnianiu antałków. Nie mając święceń zakonnych, służył gorliwie karmelitom wędrując po kweście od osiedla do osiedla, wiodąc żywot wesółka i opoja.

Karczmarz Mateusz rozpoznawszy przybysza zatrząsł się z przerażenia. Brata Makarego nie na darmo nazywano „beczką bez dna”, co to nie tylko potrafił zasobną piwnicę opróżnić, ale i ostatni grosz wydusić pod pozorem ocalenia, za intencją pobożnych karmelitów, grzesznej duszy. Wnet zasiadł brat Makary w zacnej kompanii i otoczeniu dziewcząt, które rade słuchały jego zabawnych opowiadań i uciesznych krotechwil. Z dzbanem w ręce wygłasza właśnie jedną ze swoich sentencji: „Zawsze pełną konew miodu stawiam wyżej od pięknej cnoty wstrzemięźliwości. Pozwala ona bowiem upadać człowiekowi i dzięki temu pograć się w piękną żałost nad swymi grzechami, co jest, jak powszechnie wiadomo, otwartą furtką do niebios i nieśmiertelności”.



2 Ale otóż i nowi goście zaszczyli swą godnością waszmościowską skromne izby podkrakowskiej karczmy. Onufry Gęba herbu Dolewaj i Eustachy Topór herbu Topór, obaj zadzierzyci, chętni do stołu i dzbana oraz zapalczywi wielce jak na przedstawicieli stanu szlacheckiego przystało.

Po paru tęgich dzbanach miodu dochodzi do bitki. Mości Topór niechcący dworuje sobie z czyjeś oblesnej gęby, co Mości Gęba poczytuje za obelgę skierowaną pod jego adresem. — *Będziesz miał za swoje, oskubana wrono — woła i naciera na Eustachego Topora. — Pilnuj Waśc kałduna, bo go przeszyję na wylot jak kluchę — odpiera atak Eustachy słowem i szablą. — Ty korydnie turecki! — Dojutrek śmierdzący! Dźwięczą szable, grzmia słowa.*



4 Nie dogadza to imci panu Trzasce, służebnemu szlachcicowi Wielmożnego Krasnopolskiego, który śpiewkę poczytuje za naigrzywanie się ze swego dobrodzieja.

— *Cóżś za jeden, umiesz choć Pater Noster? — Umiem — odpowiada bez wahania Makary — a zawdzięczam tę nakę przezacnej mej rodzicielce, która kijaszkiem garbując mi plecy przepowiadała sobie na głos tę modlitwę, dla wzmocnienia swych sił pod bystrym okiem Pana Boga. Waśc piękny głos masz, ale nie przyzwyczajony jestem do tak ciekawego śpiewu, przeto zamilkniij i oszczędź moich uszu.*

Szlachcic może by i nie zdzierzył wysłuchiwanie poufnych słów z ust nędznego kwestara, ale przez izbę przebiegła młoda dziewczyna, czarna jak dziegieć, a smukła jak topola, Kasia, córka karczmarza. — *Ładnaś — cmoknął imć Trzaska jak znawca i poniechał sporu z Makarym. — Lice ma piękne i ciało wydaje się owocne. Ten ci będzie miał rozkosze, kto pojmie ją za swoją — podszeptał uczynnie brat Makary, który chociaż wstrzemięźliwy w tym względzie, znał gorącość ciała niewieściego.*

Imć Topór ofuknął Makarego — *A ty, klecho, nie wykazujesz skromności, która obowiązuje twą sukienkę zakonną.*

— *Mylisz się panie — odpowiada brat Makary. — To, co zazwyczaj nazywamy skromnością, jest pospolicie brakiem wszelkiej okazji do grzechu. Tylko ludzie nieskromni wdzierają się w tajemnice życia i dają nam rozkosz wszelkiego poznania rzeczy i natury.*



5 Przerwijmy na chwilę tok naszej opowieści i streśmy króciutko przebieg wypadków. Pan Trzaska i Kasia... ale to opuścimy, nadmiemy jeno, że nic w takich sprawach po bracie Makarym. Kasia jest nam i Makaremu potrzebna do innych zgoła celów. Przy jej pomocy brat Makary, ukryty na wozie w ulu (popatrzcie na okładkę tego numeru), dostaje się na teren pilnie strzeżonego przez jezuitów zamku w Tenczyńcu, gdzie ma nakłonić panią Firlejową do zmiany opiekunów duchowych i prosić o łaskawy wzgląd na sprawy ziemskie, tak ważne dla pana Krasnopolskiego.

Uroda Kasi mąci spokój niejednej poczciwej duszy męskiej, toteż i na terenie tenczyńskiego zamku znajduje nadzwyczaj gorliwego adoratora, który śmiało dybie na jej wdzięki. Kasia zwinna umyka, ale wielbiciel zapewne by ją dopadł, gdyby nie brat Makary, który żądony przez pszczoły, wyskoczył ze swojej kryjówki, siejąc wokół zgrozę i przerażenie. Wydostał się atoli z tej opresji i trafił przed oblicze pani Firlejowej, a znając jej szczególną admirację do spraw świętych i szlachetne intencje zostania świętą albo błogosławioną za życia, obiecuje sprowadzić anioła, który wstawiłby się za nią w niebie i wyjednał łaskawość Pana Boga dla wzniosłej duszy pobożnej wdowy.

Jeśli dodamy do tego, że brat Makary potrafił omtać nawet nieufnych i przecież w końcu roztropnych ojców jezuitów i skłonić ich do powolności dla swoich zamierzeń, pojmiemy genialność umysłu tego niepozornego kwestara, któremu kierowanie najpierwszymi sprawami w państwie należałoby powierzyć.



6 — *Jak tego dokonać, aby anioł jakowy zechciał spotkać się ze mną — niepokoi się Firlejowa. Ale brat Makary wyjaśnia: — Znam ja kilku świętych, co ze mną są w komitywie. W niebie ttoł wielki. Moi święci nudzą się wielce, jako że stoją w dalekich rzędach i na palce muszą się wspiąć, aby jaki taki widok boski oglądać. Chętnie ze mną się zejda dla swojej uciechy, bo nie ma nic gorszego jak nuda i wy-czekiwanie na coś lepszego.*

I tak za sprawą Makarego panią Firlejową nawiedza anioł, czyli Wójtek, parobek karczmarza Mateusza, przebrany w sposób jak najbardziej prawdopodobny, a w każdym razie zgodny z wyobrażeniami i intencjami pani Firlejowej. Osoba dbająca ponad wszystko o zbawienie duszy i starająca się o powiększenie grona błogosławionych nie może odkryć drobnego oszustwa nawet, jeśli domniemany anioł ma niezbyt uduchowione oblicze i co gorsza, wcale nie pogardza ziemskimi dobrami, a i z gęby mu jakoś cuchnie nie bardzo niebiańsko.

Anioł zjawia się ponownie i przekazuje wolę nieba, czyli przekazane za pośrednictwem brata Makarego życzenie, aby pani Firlejowa, jeśli rzeczywiście szczerze pragnie dostąpić łaski, miłym okiem spojrzeła na grzesznego wprawdzie, ale godnego zmiłowania krewniaka swego, pana Krasnopolskiego i zezwoliła na jego przybycie, a także na odsunięcie osób duchownych, czyli jezuitów, którzy chwilowo w nielaskę nieba popadli, od rządów dobrami tenczyńskimi.

Czegóż słaba niewiasta nie uczyni dla ratowania duszy grzesznej i wywyższenia swojej ku większym zaszczytom niebieskim!



7 Ale też niezawsze wszystkich się chce. Ojcowie jezuitów nie chcą łatwo z placu nie ustąpić na jaw, iż brat Makary jest serdecznie jezuitom nie cierpiącym grozi naszemu Makaremu.

Inkwizycja, w której rej wdejmują kroki przeciw Makaremu i niegodne prowadzenie s...

Przed tajnym trybunałem nych i tortur ziemskich zświadkowie, głównie z posękarem wszystkim złe, co kie zdarzyło. Wszystko to, skrzywdectwem zbrodni przeciw wszystkim przeciw pobożnym

Oskarżony o zmoję z mo wianie wszelkiej możliwej lary skazany „na śmierć o na heretyka hardego i czarow

Sprawy przybierają więc nawet przebiegłość Makarego strość umysłu nie zdadza się i niesprawiedliwy okazał się starza, który każdemu rad b szyć, każdemu dobrą radą s i dzbanek mocnego wina.

I oto brat Makary podstęp dżony przed oblicze inkwizyt wać na rozstanie z tym, tak którym niemało chwalebnych



3 W karczmie zjawia się kolejny gość, Jaśnie Wielmożny Pan Krasnopolski. Zasiada z dala od pospólstwa, ale zaprasza do kompanii obu szlachciców, a i kwestarz Makary dołącza, boć bez niego nie obejdzie się żadne godne zgromadzenie, gdzie tego piją.

Wielmoża Krasnopolski, poznawszy się na sprycie i obrotności Makarego, zwraca się doń o przysługę, a za pomyślny obrót sprawy gotów zapłacić szczerze srebrem. Pragnie oto spotkać się z bogatą krewną, wdową Firlejową, panią na Tenczynie, czemu przeszkadzają jezuiti, którzy opanowali jej zamek i nie dopuszczają do Firlejowej nikogo z zewnątrz w obawie przed utratą możnej chlebobawczynie. Wykorzystując jej pobożną naiwność, kierują jej czynami wedle swej woli, władając rozległymi włościami, którymi rad by zaopiekować się Krasnopolski.

Misja jest delikatna i diablo niebezpieczna, bowiem jezuiti serdecznie nienawidzą karmelitów i, chociaż jednej wiary, zabiegają zazdrośnie o większe wpływy i, powiedzmy szczerze — lepsze dobra doczesne. Brat Makary podejmuje się misji, a Jaśnie Wielmożny kontent wielce opróżnia z radością beczki z winem u karczmarza Mateusza. Rychło też zwala się z nóg, ale chociaż zamroczony całkowicie, trafia do otworu, z którego leje się uwielbiany płyn.

Mateusz ma łeb mocny i nadal pije za pomyślność Wielmożnego śpiewając rozgłośnie „*Jak ja, bracie, pić przestanę, to mój najpewniejszy zgon, bo ja umrę niezawodnie, bo ja już odejdę stąd. W piwnicy mnie pochowajcie, w piwnicy mi zrobicie grób, nogami mnie ku drzwiom dajcie, głową tam, gdzie beczki szpunt. Zamiast krzyża puchar stanie, zamiast płaczu wina dzban i rekwije zaśpiewajcie, umarł pijak, ale pan.*”

2 Ale otóż i nowi goście zaszczycili swą godnością waszmościowską skromne izby podkrakowskiej karczmy. Onufry Gęba herbu Dolewaj i Eustachy Topór herbu Topór, obaj zadzierzyści, chętni do stołu i dzbana oraz zapalczywi wielce jak na przedstawicieli stanu szlacheckiego przystało.

Po paru tęgich dzbanach miodu dochodzi do bitki. Mości Topór niechętny dworuje sobie z czyjejs obłej gęby, co Mości Gęba poczytuje za obelgę skierowaną pod jego adresem. — *Będziesz miał za swoje, oskubana wrono* — woła i naciera na Eustachego Topora. — *Pilnuj Waść kalduna, bo go przeszyję na wylot jak kluchę* — odpiera atak Eustachy słowem i szablą. — *Ty korydonie turecki!* — *Dojutrek śmierdzący!* Dźwięczą szable, grzmiały słowa.

Panowie szlachta, znużeni nieco winem, kończą pojedynek i godzą się szczęśliwie, co przypisać trzeba po części zacnemu bratu Makaremu, który łagodnie perswadował dwóm — nie ma co ukrywać — głupim szlachciuróm, że bez potrzeby szczerbią szable dla błażego powodu. Stara się on również nadętych szlachciców rozweselić jedną ze swych śpiewek:

*Póki żyję, to piję. Jak umrę, to zgniję.
Dusza moja na sąd stanie, śmiało powie: pitem Panie.*

Pan Topór i pan Gęba tupnęli i wrzasnęli przeraźliwie a ochotczo: *Hu! Ha!* — *Niech mi Tatarzyn łeb zgoli* — ryczał pan Gęba — *jeśli nie wart jest najcudniejszej małmazji, choć jest podlejszego pochodzenia.*



konąć, aby anioł jakowy zechciał mną — niepokoi się Firlejowa. Ale śmia: — *Znam ja kilku świętych, co nitwywie. W niebie tłok wielki. Moi wielce, jako że stoją w dalekich rzęsach się wspinać, aby jaki taki wi-* Chętnie ze mną się zejść dla swego ma nic gorszego jak nuda i wy-

7 Ale też niezawsze wszystko idzie gładko i tak jako się chce. Ojcowie jezuiti nie w ciemną bici okazują, że łatwo z placu nie ustąpią, tym bardziej, że wyszło na jaw, iż brat Makary jest od karmelitów, a tych serdecznie jezuiti nie cierpią. I oto niebezpieczeństwo grozi naszemu Makaremu nie byle jakie.

Inkwizycja, w której rej wodzą surowi jezuiti, podejmują kroki przeciw Makaremu za bluźniercze czyny i niegodne prowadzenie się.

Przed tajnym trybunałem pod groźbą mąk piekielnych i tortur ziemskich zeznają różnego rodzaju świadkowie, głównie z pospólstwa, przypisując Makaremu wszystko złe, co kiedykolwiek się w okolicy zdarzyło. Wszystko to, skrzętnie spisane, ma być świadectwem zbrodni przeciw wierze i obyczajom, a nade wszystko przeciw pobożnym jezuitom.

Oskarżony o zмовę z mocami nieczystymi i uprawianie wszelkiej możliwej herezji zostaje brat Makary skazany „*na śmierć ogniową według zwyczaju na heretyka hardego i czarownika przeklętego*”.

Sprawy przybierają więc taki obrót, przy którym nawet przebiegłość Makarego, obrotność języka i bystrość umysłu nie zdadzą się na nic. O jakże okrutny i niesprawiedliwy okazał się los dla pocziwego kwestarza, który każdemu rad by pomóc, każdego pocieszyć, każdemu dobrą radą służyć, za byle jaki grosz i dzbanek mocnego wina.

I oto brat Makary podstępnie pojmany i doprowadzony przed oblicze inkwizytorów rychło ma się gotować na rozstanie z tym, tak cudownym światem, na którym niemało chwalebnych czynów dokonał.

8 Wiodą też zacnego brata Makarego na stos bez dłuższych ceregieli. Makary pogląda z żałością po niewdzięcznym pospólstwie, z którego ten i ów żałuje teraz szczerze słów, jakie wypowiedział przeciw niemu przed stołem inkwizycji, różną nieprawdą chroniąc własną skórę. Nie ma już znikąd ratunku. Ale oto od traktu podnosi się kurzawa i można już rozpoznać z dala sylwetki jezdnych. Ojciec Makary nie jest osamotniony w swym nieszczęściu. Dzięki swej dobroduszości i pogodzie ducha zyskał przecież licznych przyjaciół, nie darmo nadstawiał głowy dla innych, każdemu umiał dogodzić.

Podpalono już stos, na którym przywiązany do pala sznurami brat Makary ma za chwilę oddać Bogu grzeszną duszę, ale jezdni z traktu wpadają na plac czyniąc ogromną wrzawę i rozpędzając precz jezuitów i katów. Są to, nikt by nie uwierzył ichmościowie Trzaska, Gęba herbu Dolewaj i Topór herbu Topór a także Kasia, słodka i dzielna, która pierwsza skacze na stos i szablą rozcina więzy krępujące Makarego ratując go od niechybnej śmierci. Pospólstwo staje odważnie po stronie dzielnej piątki, wśród której znów rej wodzi brat Makary, okopcony, ale weselszy niż kiedykolwiek.

Wstąpią jeszcze do karczmy uczciwi nader szczęśliwie spotkanie, pan Trzaska wręczy bratu Makaremu trzos srebra od Krasnopolskiego za powodzenie tenczyńskiej misji i niestrudzony tułacz zarzucający wór kwestarski na plecy pójdzie dalej głosząc pochwałę życia, wina i czynienia dobrego każdemu, kto jest w potrzebie.

ewiasta nie uczyni dla ratowania wywyższenia swojej ku większym kim!

§§ PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan Piotr MATLOKA
Creutzwald (Moselle)

Moja szwagierka w Polsce, mająca 50 lat, przepracowała 25 lat w fabryce. Gdyby przyjechała do nas na stałe, czy otrzyma z Polski należną jej rentę starczą. Jakże ma podjąć starania w tej sprawie po przyjeździe do nas?

W związku z powyższym zapytaniem, należy zwrócić uwagę na fakt, że Pańska bratowa, mająca obecnie 50 lat, będzie mogła ubiegać się o rentę starczą dopiero po

W obronie rozwidzionych kobiet

Pani May Anderson — 50-letnia gospodyni domowa, mieszkanka Kopenhagi — stała się postacią znaną w całej Danii. Rozwinęła ona ożywioną działalność w obronie rozwiedzionych kobiet, których w Danii rejestruje się obecnie ponad 60.000.

May Anderson twierdzi, że najwyższy czas, aby przestano traktować rozwódki jako ludzi niższej rangi. W celu nadania swej kampanii form organizacyjnych utworzyła ona „Stowarzyszenie Rozwiedzionych Kobiet”. Celem tej organizacji jest niesienie pomocy kobietom, które z różnych przyczyn rozstały się ze swymi mężami i zmuszone są do utrzymywania swoich dzieci.

Stanowisko zajmowane przez wiele duńskich firm i zakładów pracy, które nie chcą zatrudniać młodych chłopców czy dziewcząt, jeśli są oni dziećmi rozwiedzionych rodziców, pani Anderson mocno skrytykowała (niektóre instytucje wpisały takie ograniczenia do swych statutów).

„Stowarzyszenie Rozwiedzionych Kobiet” ma bardzo ambitny program. Pragnie ono przede wszystkim doprowadzić do podniesienia alimentów, które obecnie wynoszą w Danii 97,50 koron miesięcznie na jedno dziecko oraz dopilnować płatności. Dlatego organizacja wystąpiła z żądaniem pod adresem rządu, aby wprowadził ostrzejsze przepisy wobec byłych mężów, którzy nie wywiązują się ze swych zobowiązań.

Stowarzyszenie zabiega również o rewizję prawa małżeńskiego i rodzowego w Danii oraz innych przepisów, dyskryminujących rozwiedzioną kobietę.

Sama pani Anderson — matka dwóch córek — rozwiodła się niedawno, po 30 latach małżeństwa; sama więc doświadczyła, jak traktowane są w Danii rozwódki. Dlatego postanowiła wystąpić w obronie ich praw.

dojściu do wieku starczego, który dla kobiet wynosi w Polsce 60 lat.

Ponadto wedle ustawodawstwa polskiego, wiek starczy powinien być osiągnięty w czasie zatrudnienia, nie później niż w 5 lat po jego ustaniu.

A zatem osoba ta po przyjeździe do Francji byłaby zmuszona pracować i opłacać składki ubezpieczeniowe we Francji, ażeby mieć prawo do renty mieszanej, zgodnie z konwencją francusko-polską o ubezpieczeniach społecznych.

Należy dodać, że zasadniczo osoby, które uzyskały zezwolenie na stały pobyt we Francji, mogą się ubiegać o rentę polską pod warunkiem, że nie można mieć więcej jak 5 lat przerwy między wiekiem starczym uprawniającym do emerytury, a ostatnim okresem zatrudnienia.

Dla tej kategorii osób został podpisany dodatkowy protokół przez rząd polski i francuski, celem uzupełnienia art. 8 Konwencji podpisanej w Paryżu dnia 9 czerwca 1948 r., na mocy którego osoby zamieszkałe we Francji a korzystające z rent przyznanych wyłącznie przez władze polskie mają prawo do świadczeń w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego w ramach przepisów francuskich, począwszy od 1 grudnia 1958 r.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Co by pani powiedziała o 25-letniej dziewczynie, która wychodzi za mąż za bardzo bogatego, bardzo dobrego, ale bardzo starego człowieka. On ma 70 lat. Ta dziewczyna jest biedna, sierota, nie ma nikogo na świecie. Pracuje na swoje utrzymanie i okropnie się męczy. To małżeństwo dałoby jej beztrudne życie, którego nigdy nie zaznała.

Ona wie, że nie będzie szczęśliwa, to znaczy nie będzie taka szczęśliwa, jakby mogła być, gdyby spotkała na swojej drodze mężczyznę kochanego. Ale nigdy go nie spotka, nie jest ładna, nie jest towarzyską, boi się ludzi. Co ona ma robić? Muszę jej poradzić, a sama nie umiem. Niech więc pani coś wymyśli. Ona zrobi tak, jak pani jej każe.

PRZYJACIOŁKA

MOJA DROGA!

Wiem, że to pani jest tą dziewczyną, która potrzebuje mojej rady. Wiem, rozumiem, że nie chce się pani do te-

go przyznać, bo to przykro. A poza tym uważa pani, że dla osoby trzeciej moja odpowiedź będzie bardziej szczerą. Ale ja odpowiem tak, jak mi dyktuje serce i rozsądek. Ma pani 25 lat i, przepraszam za brutalność, chce się pani sprządać za wygodne, dostatnie życie? Nie, moja miła. Tak nie wolno. Wszystko jest jeszcze przed panią. Nawet ten kochany mężczyzna, w którego pojawienie się pani nie wierzy. Nie wolno zamykać sobie drogi w przyszłość. Że nie jest pani zbyt ładna? Że jest pani biedna? Cóż to znaczy? Pracuje pani na swoje utrzymanie, zdobyła więc pani niezależność.

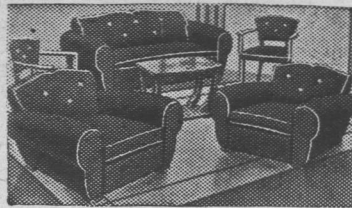
Jest pani tak młoda, że może pani jeszcze zdobyć lepszy zawód, uczyć się, podnieść swoje kwalifikacje. Wyjść za mąż za człowieka, który mógłby być pani dziadkiem — to rezygnacja, to poddanie się, to rozpacziwa decyzja, której nie ma pani prawa podjąć. Cóż znaczy dostatek, pieniądze, nawet luksusy, wobec perspektywy, związania się z człowiekiem, z którym nic panią nie łączy. Niech pani tego nie robi. Proszę mi zaufać.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż przed rokiem. Jestem bardzo szczęśliwa. Ale jedna rzecz nie daje mi spokoju. Oszukałam mego męża. Nie powiedziałam mu o tym, że mam nieslubne dziecko, trzyletnią dziewczynkę, która chowa się u

OSIŃSKI
TAPICER
— DEKORATOR
149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)



Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów
MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

ubrania, kostiumy, palta, swetry spódnice, popeliny, tergal, nylon. Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci

Geny bezkonkurencyjne

Pierwszorzędna obsługa

obcych ludzi. Nikt z mojego obecnego otoczenia o tym nie wie. Wyjechałam z tamtych stron, gdzie to się stało. Mieszkam teraz na drugim końcu Francji. Ludzie, którzy wychowują moją małą, nie znają mego adresu. Posyłam im regularnie pieniądze, a gdy tylko mi się uda, odwiedzam dziecko. Ale czy mogę tak dalej żyć?

Nie miałam odwagi wyznać tej strasznej prawdy mężowi. Przed ślubem bałam się, że się rozmyśli, a tak bardzo chciałam wyjść za niego, bo go szczerze kocham. Teraz znowu jak mam mu o tym powiedzieć? Czy uważa pani, że to jest konieczne? Myślę, że uda mi się dalej zachować tajemnicę. Ale czy mam prawo? Niech mi pani poradzi, co robić. Zapomniałam dodać, że miesiąc temu urodziłam memu mężowi synka. On go bardzo kocha.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

DROGA PANI!

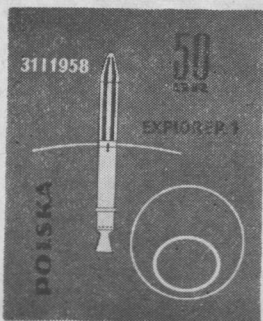
Nierozważnie pani postąpiła. To prawda, że może uda się pani utrzymać tajemnicę dalej. Ale niech pani pomyśli o swoim sumieniu i o swoim spokoju. Ile razy podejdzie pani do swego synka, ile razy ucałuje go pani na dobranoc, tyle razy przypomni się pani córeczka, którą chowają obcy ludzie i której matka na dobranoc nie całuje.

Nie ma innej rady — musi pani powiedzieć mężowi całą prawdę i wziąć tamto biedne dziecko, które nic nie zawiniło, do swego domu. Jeżeli mąż panią kocha, jeżeli jest porządnym, dobrym, uczciwym człowiekiem — zrozumie i przebaczy. Jeśli by potrzeba pani było mojej pomocy, jestem gotowa napisać do pani męża i przekonać go, że to jest jedyna słuszną drogą. Niech pani nie zwleka ani chwili dłużej. Ta mała, nieszczęsna istotka musi mieć miejsce w waszym domu i w waszych sercach.

ANNA

UWAGA FILATELIŚCI

Ukazały się już nowe, bardzo atrakcyjne serie polskich znaczków
Jeśli chcecie kupić je tanio — zróbcie to niezwłocznie



Polskie znaczki pocztowe sprzedaje we Francji

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, PARIS — IXe

W sklepie LA BOUTIQUE POLONAISE kupiłeś także atrakcyjne i poszukiwane na całym świecie wyroby polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego oraz zaprenumerować polską prasę

IX Zimowe Igrzyska Olimpijskie - Innsbruck 1964



Cenniki, katalogi, numery okazowe — do wglądu! **JESTEŚMY PEWNI, ŻE BĘDZIESZ ZADOWOLONY Z NASZYCH TOWARÓW!**



D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Karnawałowy maquillage

W karnawale wszystkie kobiety pragną się bawić. Należy pamiętać, że gwarancją dobrej zabawy jest nasze samopoczucie i wygląd. Gdy brak czasu nie pozwala na dłuższy wypoczynek, potrzebny do odzyskania dobrej formy fizycznej, powinniśmy poddać się kilku niezawodnym zabiegom kosmetycznym, które po kilkunastu minutach przywrócą nam świeżość i urok.

1. Najlepiej usuniesz brud i resztki kosmetyków z twarzy za pomocą tłustego kremu „demmaquillant” (1 minuta);

2. Na powieki nałóż kawałki waty zwilżonej w gorącej wodzie (1 minuta);

3. Wzdłuż twarzy zastosuj szczypanki, zaczynając od podbródka i kierując się ku skroniom (2 minuty);

4. Lekko uderzaj policzki obydwiema rękami (zabieg na przyspieszenie cyrkulacji krwi). Dwoma palcami szczypani brwi w kierunku od nosa do skroni (1 minuta);

5. Nie zapomnij także o zrobieniu krótkiego masażu szyi; następnie przed nałożeniem wydekolowanej sukni posmaruj odkryty dekolt lub plecy cienką warstwą kremu-pudru, który znakomicie zakrywa pęgi lub zaczerwienienia skóry;

6. Skrop twarz wodą „Evian”. Wysusz grubym ręcznikiem (1 minuta);

7. Na całą twarz nałóż krem, na policzki tłusty róż. Umaluj rzęsy. Upudruj lekko nos, czoło i brodę jaśniejszym pudrem, a policzki — ciemniejszym. Uczesz brwi najpierw w odwrotnym kierunku, potem w należyty (4 minuty);

8. Wyszczotkuj włosy, najpierw w odwrotnym kierunku, jeśli chcesz, żeby były puszyste (1 minuta), potem we właściwym kierunku i nadaj im połysk smarując lekko

brylantyną lub rozpylając lakier zabarwiony takim kolorem, który podkreśla odcień twoich włosów;

9. Po dokonaniu wszelkich zabiegów wokół twarzy zajmij się rękami. Umyj je letnią wodą, posmaruj lekko gliceryną lub kremem, a następnie wykonaj kilka ćwiczeń, wznosząc ręce do góry i kilkanaście razy skurczaj i rozkurczaj dłonie;

10. Po dokonaniu tych prostych czynności położyć się na 15 minut wygodnie na tapczanie, najlepiej w ciemnym pokoju, starając się rozluźnić mięśnie ciała. Odprężenie psychiczne uzyskasz, kierując swoje myśli na tematy jak najprzyjemniejsze.

Gdy wstaniesz — idź, spojrzij w lustro z poczuciem, że jesteś młoda i ładna. Zabawa będzie na pewno udana.



Czytelnicy nasi dobrze pamiętają Natalię Wayzer z Paryża. O tej młodziutkiej, szesnastoletniej pianistce francuskiej pochodzenia polskiego pisaliśmy w „Tygodniku” już kilkakrotnie, a w roku 1962, z okazji jej pobytu w Polsce

KONCERT NATALII WAYZER W „THEATRE DU CHATELET”

(gdzie w Filharmonii Narodowej w Warszawie dała swój pierwszy wielki koncert) poświęciliśmy jej obszerny fotoreportaż. Największy jej sukces we Francji to występy z orkiestrą „Concerts Pasdeloup” w Paryżu, w telewizji francuskiej, a także na prowincji — w Beaune i Barentin, gdzie dała się poznać jako utalentowana i niesłychanie pracowita, a zarazem skromna pianistka.

Występy artystyczne Natalii Wayzer wzbogaciły się niedawno o jeszcze jeden sukces, jakim był jej występ w paryskim „Théâtre du Châtelet”.

Natalia wystąpiła tam ze słynną orkiestrą „Concerts Colonne”, z którą w roku 1962 otworzyła w niezapomniany sposób jeden z koncertów Mozarta. Tym razem grała utwór francuskiego kompozytora Franciszka Poulenc pt. „Concert Champêtre”, dyrygował zaś — sam wielki Roberto Benzi. A grała Natalia wspaniale — świadczy o tym

m. in. wypowiedź wytrawnego krytyka, p. René Dumesnil, który tak oto relacjonował swoje wrażenia z tej imprezy Czytelnikom paryskiego dziennika „Le Monde”: „Tak, doprawdy, szczęśliwa to była niedziela, w Châtelet bowiem dane nam było odnaleźć młodego wirtuoza — Natalię Wayzer, której zeszłoroczny występ zachowaliśmy w zachwyconej pamięci. Doprawdy, mało jest pianistów, którzy będąc w jej wieku, wykazyliby się tak jak ona zarówno wcześniej dojrzałą muzykalnością o tak bardzo różnych odcieniach, jak i takim opanowaniem rytmiki. Usługi cudownego swojego talentu zaoferowała ona tym razem utworowi nieodżałowanego Franciszka Poulenc „Concert Champêtre”. („Le Monde” z 3.12.63).

Serdecznie Pani gratulujemy, Panno Natalio, nowego pięknego sukcesu i życzymy „des succès avant toute chose”.



© **KSIĘŻNICZKA MAŁGORZATA** spodziewa się dziecka z końcem kwietnia. Będzie to czwarte dziecko z rodziny królewskiej, które przyjdzie na świat wiosną tego roku. Potomków spodziewają się bowiem: królowa Elżbieta, księżniczka Aleksandra i księżna Kentu.

© **MIKROSKOPIJNY ODBIORNIK** w kształcie klipsa zademonstrowano na wystawie radiotechnicznej w Genewie. Można go nosić na uchu — jako element dekoracyjny. Jest bardzo praktyczny w podróży, u fryzjera itp. Radiodiodownik nie ma wprawdzie wielkiego zasięgu, można nim jednak odbierać program miejscowej radiostacji.

© **CINDY CAROL — 18-LETNIA, PRZYSTOJNA BLONDYNKA** z Nowego Jorku na oczach publiczności stłukła 13 luster (tym samym ściągając na siebie 91 lat nieszczęść po 7 lat za każde lustro), przeszła pod drabiną, zapaliła papierosa zapałką użytą już poprzednio do zapalenia dwóch papierosów, otworzyła parasol w domu, rozsypała sól itp. A wszystko to zrobiła w celu zaprotegowania przeciw wszelkim zabobonom i przesądom.

© **HELENA DONSKA — MOSKIEWSKA LEKARKA** — na mistrzostwach „Dynamo” w Moskwie w strzelaniu z karabinka małokalibrowego zdobyła 599 pkt na 600 możliwych. Wynik ten jest lepszy od rekordów świata w konkurencji kobiet i mężczyzn.

Cécilia

11, rue de Paris-LILLE-56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciastka

i inne własne specjalności

Nasze wyroby są zawsze świeże, wysokiej jakości i po przystępnych cenach!

siły duszy, jeżeli wie, że zabrnął w cuchnące szuwary, a jest choć odrobinę — do licha! — moralnym szlachcicem... Przecie jest w człowieku coś własnego, jak gdyby stary ryngraf rodzinny, co czasem zostanie najostatniejszy z bankrutami... Jeżeli taki człowiek umrze... Mój miły i dobry panie!... Jeżeli taki człowiek umrze... Nie masz dla kobiet na świecie przebaczenia. Grzech woła. Wszystko się płacze, owijają się wokół ciała jak nieskończone długie badyle błotnych grzybieniów. Na wierzchu nenufar uroczy...

— A czy nie zdarzyło ci się czytać żywota Marii Egipcjanki, pisanego przez biskupa Sofroniusza? Ja chowałem się w gimnazjum jezuickim, więc takich rzeczy wchłonałem bardzo wiele. Jest w tej cudownej baśni miejsce, gdzie święty starzec Zosimas czeka w dniu Zmartwychwstania nad brzegami Jordanu, by udzielić Marii, która dziko żyje w puszczy, świętej komunii. Włożył w koszyk kilka fig suchych i palmowego owocu, nieco soczewicy w wodzie moczonej. Święta wychodzi z puszczy i po drugiej stronie rzeki stoi w jasności księżycy...

— A czy ty jesteś... Zosimas? Maria Egipcjanka zgładziła grzech swój, przez czterdzieści lat nago i w dzikości leżąc na pustyni, w upale i na mrozie, w płaczu i rozpacz. A teraz wszystko jest tak podłe! Ja byłam czysta. A teraz jestem brudna, nikczemna, łotrzyca, szelma, obwalona dookoła grzechami. I nigdy już tamto nie wróci! Nie mogę już być czysta, bo nie mogę wybrnąć, nie mogę dać sobie rady! Powiedz, co ja mam zrobić?

— A gdybyś... postanowiła nigdy nie wychodzić za mąż i nigdy, nigdy... Nigdy nie być niczyją! Czy mogłabyś zrobić to dla mnie, żeby nie być... ani jego, gdyby do ciebie wrócił?

— I cóż by ci z tego przyszło? — (W myśli poprzysięgła sobie: — Dobrze... Jak najszybciej, jak najszybciej wyjść za Jaśniacha!)

— Ja żyłbym tak samo. Bylibyśmy tak, z dala od siebie, jak ów Zosimas i Egipcjanka. Dopóki...

— Dopóki co?

— A może przyszyłaby miłość...

— To tylko podstęp z twojej strony... — rzekła uśmiechając się blade. — Mówisz, że mnie już kochasz od dawna cieleśnie. Chcesz czekać na chwilę, gdy zapomnę Łukasza — i tobie się oddam cieleśnie. Nic więcej w tym nie ma. Zresztą ja... gdyby wrócił i kazał, musiałabym być posłuszną, bo ja...

Nachyliła się ku niemu i z zamkniętymi oczami, spłasowała niespodziewanie, dała świadectwo prawdzie:

— Bo ja go kocham.

Po chwili dodała ze spokojem:

— Ale on już nie wróci i nic mi nie rozkaże. Więc co? Mogę być twoją ślubną siostrą.

— Ale przysięgnij!

Co to za dziecko i czyje? Nawija się na usta, podpowiedziane przez muzykę, słowo najbardziej polskie: — sierota... Widok tej nędzy i tego smutku, któremu nic się poradzić nie może, sprowadził nieoczekiwany zwrot do gniewu i odepchnięcia, do wyniosłości i pogardy. Melodia powtarzająca się, kierownica marzeń, poczęła mętnieć, posunęła się w mglistość, zostawiając po swym odejściu niezwalczony zaród siły. Wszystko w melodii stało się brakiem normalnego biegu, wszystko stało się bezwzględny wyładowaniem innerwacyjnych stanów uczucia. Natomiast dała się uczuć ślepa i bezwzględna rozkosz namiętności. Ewa zacisnęła zęby, rozwarła powieki i brnęła w rwący a bezdenny nurt uniesienia.

Przejęcia stały się coraz bardziej zrywane, przeistoczyły się w szarpaniny, w przeskok, gdzie ginęły samoistne stany duszy. Wszystko to poczęło tworzyć tło przerażające, jak gdyby krata, z której raz wraz błyskawia okrutna, dzikie, podłe i rozwścieczone oczy. Zdawało się, że serce nie zniesie tego nadmiaru napięcia, gdyż wszystko, co ma wybuchnąć, zrywa się w zaraniu ni to westchnienie dziecięce, które pięć zbrojka dławi w maleńkich piersiach i uciska na zawsze. Nasunęły się przed oczy Ewy asocjacyjnie jakoweś mętne obrazy i myśli nowe, niewiadome, obce od początku do końca. Widziała w pewnej chwili coś strasznego, jak błysk noża, który ma piersi rozdrzeć i wynaleźć serce ludzkie znikczemniałe.

Ach, z jaką ulgą westchnęła, posłyszawszy w tej otchłani precudny śpiew... W echu dalekiej pieśni, w tym tchnieniu odległej mocy ludzkiego żywota, jakim to był wyraz niezgłębionej mądrości! Uśmiechnęła się z rozkoszą. Połysk w oczach, zalanych łzami, i radość w sercu: wszakże to tylko morze tak wiosenną swoją pieśnią śpiewa.

Szczerbic nie mógł grać dłużej. Głowa jego zwróciła się bezwładnie. Ręce przycołgały się do rąk Ewy. Patrzył w nią rozszalałymi oczyma. Nie odbierała mu rąk i nie mogła wydrzeć swego wzroku z jego oczu. Pod wpływem niespodzianego natchnienia zaczęła mówić cichaczem:

— Czy są takie grzechy ludzkiego życia, żeby już nigdy nie mogły być zmazane, zatarte, zlagodzone? Czy są takie występki, których życie późniejsze już niczym, niczym zastąpić nie zdoła? Czy grzechy są niezniszczalne na wieki, czy one są same w sobie, czy są urojeniami naszej duszy? Czy natura ludzka nie może stać się po wtóre czystą, znowu taką jak przezrocze diamentu co do mocy i znowu tak żywą, tak śpiewającą jak wody morza?

— Nie wiem, Ewuniu...

— Wszyscy nic nie wiemy.

— Ewuniu!... Czy mogę tak mówić?

— Możesz.

— A ty będziesz mówić do mnie jak do brata?

§§ PRAWNIK WYJASNIA

Pan Piotr MATLOKA
Creutzwald (Moselle)

Moja szwagierka w Polsce, mająca 50 lat, pracowała 25 lat w fabryce. Gdyby przyjechała do nas na stałe, czy otrzyma z Polski należną jej rentę starczą. Jakże ma podjąć starania w tej sprawie po przyjeździe do nas?

W związku z powyższym zapytaniem, należy zwrócić uwagę na fakt, że Pańska bratowa, mająca obecnie 50 lat, będzie mogła ubiegać się o rentę starczą dopiero po

W obronie rozwiezionych kobiet

Pani May Anderson — 50-letnia gospodyni domowa, mieszkanka Kopenhagi — stała się postacią znaną w całej Danii. Rozwinęła ona ożywioną działalność w obronie rozwiezionych kobiet, których w Danii rejestruje się obecnie ponad 60.000.

May Anderson twierdzi, że najwyższy czas, aby przestano traktować rozwódki jako ludzi niższej rangi. W celu nadania swej kampanii form organizacyjnych utworzyła ona „Stowarzyszenie Rozwiezionych Kobiet”. Celem tej organizacji jest niesienie pomocy kobietom, które z różnych przyczyn rozstały się ze swymi mężami i zmuszone są do utrzymywania swoich dzieci.

Stanowisko zajmowane przez wiele duńskich firm i zakładów pracy, które nie chcą zatrudniać młodych chłopców czy dziewcząt, jeśli są oni dziećmi rozwiezionych rodziców, pani Anderson mocno skrytykowała (niektóre instytucje wpisały takie ograniczenia do swych statutów).

„Stowarzyszenie Rozwiezionych Kobiet” ma bardzo ambitny program. Pragnie ono przede wszystkim doprowadzić do podniesienia alimentów, które obecnie wynoszą w Danii 97,50 koron miesięcznie na jedno dziecko oraz dopilnować płatności. Dlatego organizacja wystąpiła z żądaniem pod adresem rządu, aby wprowadził ostrzejsze przepisy wobec byłych mężów, którzy nie wywiązują się ze swych zobowiązań.

Stowarzyszenie zabiega również o rewizję prawa małżeńskiego i rozwodowego w Danii oraz innych przepisów, dyskryminujących rozwiedzioną kobietę.

Sama pani Anderson — matka dwóch córek — rozwiodła się niedawno, po 30 latach małżeństwa; sama więc doświadczyła, jak traktowane są w Danii rozwódki. Dlatego postanowiła wystąpić w obronie ich praw.

dojściu do wieku starczego, który dla kobiet wynosi w Polsce 60 lat.

Ponadto wedle ustawodawstwa polskiego, wiek starczy powinien być osiągnięty w czasie zatrudnienia, nie później niż w 5 lat po jego ustaniu.

A zatem osoba ta po przyjeździe do Francji byłaby zmuszona pracować i opłacać składki asekuracyjne we Francji, ażeby mieć prawo do renty mieszanej, zgodnie z konwencją francusko-polską o ubezpieczeniach społecznych.

Należy dodać, że zasadniczo osoby, które uzyskały zezwolenie na stały pobyt we Francji, mogą się ubiegać o rentę polską pod warunkiem, że nie można mieć więcej jak 5 lat przerwy między wiekiem starczym uprawniającym do emerytury, a ostatnim okresem zatrudnienia.

Dla tej kategorii osób został podpisany dodatkowy protokół przez rząd polski i francuski, celem uzupełnienia art. 8 Konwencji podpisanej w Paryżu dnia 9 czerwca 1948 r., na mocy którego osoby zamieszkałe we Francji a korzystające z rent przyznanych wyłącznie przez władze polskie mają prawo do świadczeń w naturze z tytułu ubezpieczenia chorobowego w ramach przepisów francuskich, począwszy od 1 grudnia 1958 r.

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

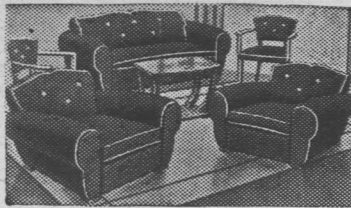
Co by pani powiedziała o 25-letniej dziewczynie, która wychodzi za mąż za bardzo bogatego, bardzo dobrego, ale bardzo starego człowieka. On ma 70 lat. Ta dziewczyna jest biedna, sierota, nie ma nikogo na świecie. Pracuje na swoje utrzymanie i okropnie się męczy. To małżeństwo dałoby jej beztroskie życie, którego nigdy nie zaznała.

Ona wie, że nie będzie szczęśliwa, to znaczy nie będzie taka szczęśliwa, jakby mogła być, gdyby spotkała na swojej drodze mężczyznę kochanego. Ale nigdy go nie spotka, nie jest ładna, nie jest towarzyska, boi się ludzi. Co ona ma robić? Muszę jej poradzić, a sama nie umiem. Niech więc pani coś wymyśli. Ona robi tak, jak pani jej każe.

PRZYJACIOŁKA

MOJA DROGA!

Wiem, że to pani jest tą dziewczyną, która potrzebuje mojej rady. Wiem, rozumiem, że nie chce się pani do te-



OSIŃSKI
TAPICER
— DEKORATOR
149, rue Jules Guesde
ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów
**MEBLE — KUCHNIE FORMICA —
SALONY — SYPIALNIE — MATERACE
COSY — TAPCZANY — FOTELE**
Odnawianie — reperacje — przeróbki
ODŚWIEŻANIE MATERACÓW
Roboty przyjęte rano — ukończone wieczorem
Firma udziela długoterminowych kredytów

Jeśli chcesz być dobrze ubrany, zwróć się do firmy

VETEMENTS HENRI

129, rue de Lille — Valenciennes — tel. 46.32.91

która poleca w bogatym wyborze:

**ubrania, kostiumy, palta, swetry spódnice, popeliny,
tergal, nylon. Konfekcja dla mężczyzn, kobiet i dzieci**

Ceny bezkonkurencyjne

Pierwszorzędna obsługa

go przyznać, bo to przykro. A poza tym uważa pani, że dla osoby trzeciej moja odpowiedź będzie bardziej szczerą. Ale ja odpowiem tak, jak mi dyktuje serce i rozsądek. Ma pani 25 lat i, przepraszam za brutalność, chce się pani sprzedać za wygodne, dostatnie życie? Nie, moja miła. Tak nie wolno. Wszystko jest jeszcze przed panią. Nawet ten kochany mężczyzna, w którego pojawienie się pani nie wierzy. Nie wolno zamykać sobie drogi w przyszłość. Ze nie jest pani zbyt ładna? Ze jest pani biedna? Cóż to znaczy? Pracuje pani na swoje utrzymanie, zdobyła więc pani niezależność.

Jest pani tak młoda, że może pani jeszcze zdobyć lepszy zawód, uczyć się, podnieść swoje kwalifikacje. Wyjść za mąż za człowieka, który mógłby być pani dziadkiem — to rezygnacja, to poddanie się, to rozpacziwa decyzja, której nie ma pani prawa podjąć. Cóż znaczy dostatek, pieniądze, nawet luksusy, wobec perspektywy, związania się z człowiekiem, z którym nic panią nie łączy. Niech pani tego nie robi. Proszę mi zaufać.

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Wysłałam za mąż przed rokiem. Jestem bardzo szczęśliwa. Ale jedna rzecz nie daje mi spokoju. Oszukałam mego męża. Nie powiedziałam mu o tym, że mam nieślubne dziecko, trzy-letnią dziewczynkę, która chowa się u

obcych ludzi. Nikt z mojego obecnego otoczenia o tym nie wie. Wyjechałam z tamtych stron, gdzie to się stało. Mieszkam teraz na drugim końcu Francji. Ludzie, którzy wychowują moją małą, nie znają mego adresu. Posyłam im regularnie pieniądze, a gdy tylko mi się uda, odwiedzam dziecko. Ale czy mogę tak dalek żyć?

Nie miałam odwagi wyznać tej strasznej prawdy mężowi. Przed ślubem bałam się, że się rozmyśli, a tak bardzo chciałam wyjść za niego, bo go szczerze kocham. Teraz znowu jak mam mu o tym powiedzieć? Czy uważa pani, że to jest konieczne? Myślę, że uda mi się dalej zachować tajemnicę. Ale czy mam prawo? Niech mi pani poradzi, co robić. Zapomniałam dodać, że miesiąc temu urodziłam memu mężowi synka. On go bardzo kocha.

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

DROGA PANI!

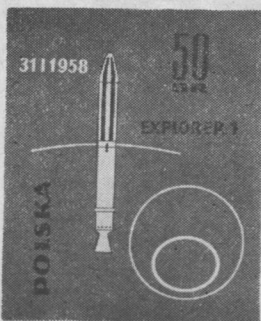
Nierozważnie pani postąpiła. To prawda, że może uda się pani utrzymać tajemnicę dalej. Ale niech pani pomyśli o swoim sumieniu i o swoim spokoju. Ile razy podejrzanie pani do swego synka, ile razy ucałuje go pani na dobranoc, tyle razy przypominają pani córeczka, którą chowają obcy ludzie i której matka na dobranoc nie całuje.

Nie ma innej rady — musi pani powiedzieć mężowi całą prawdę i wziąć tamto biedne dziecko, które nic nie zawiniło, do swego domu. Jeżeli mąż panią kocha, jeżeli jest porządnym, dobrym, uczciwym człowiekiem — zrozumie i przebaczy. Jeśli by potrzeba pani było mojej pomocy, jestem gotowa napisać do pani męża i przekonać go, że to jest jedyna słuszna droga. Niech pani nie zwleka ani chwili dłużej. Ta mała, nieszczęsna istotka musi mieć miejsce w waszym domu i w waszych sercach.

ANNA

UWAGA FILATELIŚCI

Ukazały się już nowe, bardzo atrakcyjne serie polskich znaczków
Jeśli chcecie kupić je tanio — zróbcie to niezwłocznie



Polskie znaczki pocztowe sprzedaje we Francji

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, PARIS — IXe

W sklepie LA BOUTIQUE POLONAISE kupić możesz także atrakcyjne i poszukiwane na całym świecie wyroby polskiej sztuki ludowej i rzemiosła artystycznego oraz zaprenumerować polską prasę

IX Zimowa Igrzyska Olimpijskie - Innsbruck 1964



Cenniki, katalogi,
numery okazowe — do wglądu!
JESTEŚMY PEWNI, ŻE BĘDZIESZ ZADOWOLONY Z NASZYCH TOWARÓW!



D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy Wyższych Sądach w Paryżu. Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji, 23, quai de la Tournelle, Paris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

Karnawałowy maquillage

W karnawale wszystkie kobiety pragną się bawić. Należy pamiętać, że gwarancją dobrej zabawy jest nasze samopoczucie i wygląd. Gdy brak czasu nie pozwala na dłuższy wypoczynek, potrzebny do odzyskania dobrej formy fizycznej, powinniśmy poddać się kilku niezawodnym zabiegom kosmetycznym, które po kilkunastu minutach przywrócą nam świeżość i urok.

1. Najlepiej usuniesz brud i resztki kosmetyków z twarzy za pomocą tłustego kremu „demmaquillant” (1 minuta);

2. Na powieki nałóż kawałki waty zwilżonej w gorącej wodzie (1 minuta);

3. Wzdłuż twarzy zastosuj szczypanki, zaczynając od podbródka i kierując się ku skroniom (2 minuty);

4. Lekko uderzaj policzki obydwoma rękami (zabieg na przyspieszenie cyrkulacji krwi). Dwoma palcami szczypani brwi w kierunku od nosa do skroni (1 minuta);

5. Nie zapomnij także o zrobieniu krótkiego masażu szyi; następnie przed nałożeniem wydekoltowanej sukni posmaruj odkryty dekolt lub plecy cienką warstwą kremu-pudru, który znakomicie zakrywa pęgi lub zaczerwienienia skóry;

6. Skrop twarz wodą „Evian”. Wyszusz grubym ręcznikiem (1 minuta);

7. Na całą twarz nałóż krem, na policzki tłusty róż. Umaluj rzęsy. Upudruj lekko nos, czoło i brodę jaśniejszym pudrem, a policzki — ciemniejszym. Uczesz brwi najpierw w odwrotnym kierunku, potem w należytym (4 minuty);

8. Wyszczotkuj włosy, najpierw w odwrotnym kierunku, jeśli chcesz, żeby były puszyste (1 minuta), potem we właściwym kierunku i nadaj im połysk smarując lekko

brylantyną lub rozpylając lakier zabarwiony takim kolorem, który podkreśla odcień twoich włosów;

9. Po dokonaniu wszelkich zabiegów wokół twarzy zajmij się rękami. Umyj je letnią wodą, posmaruj lekko gliceryną lub kremem, a następnie wykonaj kilka ćwiczeń, wznosząc ręce do góry i kilkanaście razy skurczaj i rozkurczaj dłonie;

10. Po dokonaniu tych prostych czynności połóż się na 15 minut wygodnie na tapczanie, najlepiej w ciemnym pokoju, starając się rozluźnić mięśnie ciała. Odprężenie psychiczne uzyskasz, kierując swoje myśli na tematy jak najprzyjemniejsze.

Gdy wstaniesz — idź, spojrzysz w lustro z poczuciem, że jesteś młoda i ładna. Zabawa będzie na pewno udana.



Czytelnicy nasi dobrze pamiętają Natalię Wayzer z Paryża. O tej młodziutkiej, szesnastoletniej pianistce francuskiej pochodzenia polskiego pisaliśmy w „Tygodniku” już kilkakrotnie, a w roku 1962, z okazji jej pobytu w Polsce

KONCERT NATALII WAYZER W „THEATRE DU CHATELET”

(gdzie w Filharmonii Narodowej w Warszawie dała swój pierwszy wielki koncert) poświęciliśmy jej obszerny fotoraport. Największy jej sukces we Francji to występy z orkiestrą „Concerts Pasdeloup” w Paryżu, w telewizji francuskiej, a także na prowincji — w Beaune i Barentin, gdzie dała się poznać jako utalentowana i niesłuchanie pracowita, a zarazem skromna pianistka.

Występy artystyczne Natalii Wayzer wzbogaciły się niedawno o jeszcze jeden sukces, jakim był jej występ w paryskim „Théâtre du Châtelet”.

Natalia wystąpiła tam ze słynną orkiestrą „Concerts Colonne”, z którą w roku 1962 odtworzyła w niezapomniany sposób jeden z koncertów Mozarta. Tym razem grała utwór francuskiego kompozytora Franciszka Poulenc pt. „Concert Champêtre”, dyrygował zaś — sam wielki Roberto Benzi. A grała Natalia wspaniale — świadczy o tym

m. in. wypowiedź wytrawnego krytyka, p. René Dumesnil, który tak oto relacjonował swoje wrażenia z tej imprezy Czytelnikom paryskiego dziennika „Le Monde”: „Tak, doprawdy, szczęśliwa to była niedziela, w Châtelet bowiem dane nam było odnaleźć młodego wirtuoza — Natalię Wayzer, której zeszłoroczny występ zachowaliśmy w zachwyconej pamięci. Doprawdy, mało jest pianistów, którzy będąc w jej wieku, wykazywaliby się tak jak ona zarówno wczesnie dojrzałą muzykalnością o tak bardzo różnych odcieniach, jak i takim opanowaniem rytmiki. Usługi cudownego swojego talentu zaofiarowała ona tym razem utworowi nieodżałowanego Franciszka Poulenc „Concert Champêtre”. („Le Monde” z 3.12.63).

Serdecznie Pani gratulujemy, Panno Natalio, nowego pięknego sukcesu i życzymy „des succès avant toute chose”.

© **KSIĘŻNICZKA MAŁGORZATA** spodziewa się dziecka z końcem kwietnia. Będzie to czwarte dziecko z rodziny królewskiej, które przyjdzie na świat wiosną tego roku. Potomków spodziewają się bowiem: królowa Elżbieta, księżniczka Aleksandra i księżna Kentu.

© **MIKROSKOPIJNY ODBIORNIK** w kształcie klipsa zademonstrowano na wystawie radiotechnicznej w Genewie. Można go nosić na uchu — jako element dekoracyjny. Jest bardzo praktyczny w podróży, u fryzjera itp. Radiodbiornik nie ma wprawdzie wielkiego zasięgu, można nim jednak odbierać program miejscowej radiostacji.

© **CINDY CAROL — 18-LETNIA, PRZYSTOJNA BLONDYNKA** z Nowego Jorku na oczach publiczności stłukła 13 luster (tym samym ściągając na siebie 91 lat nieszczęść po 7 lat za każde lustro), przeszła pod drabiną, zapaliła papierosa zapałką użytą już poprzednio do zapalenia dwóch papierosów, otworzyła parasol w domu, rozsypała sól itp. A wszystko to zrobiła w celu zaprotestowania przeciw wszelkim zabobonom i przesądom.

© **HELENA DONSKA — MOSKIEWSKA LEKARKA** — na mistrzostwach „Dynamo” w Moskwie w strzelaniu z karabinka małokalibrowego zdobyła 599 pkt na 600 możliwych. Wynik ten jest lepszy od rekordów świata w konkurencji kobiet i mężczyzn.

siły duszy, jeżeli wie, że zabrnął w cuchnące szuware, a jest choć odrobinę — do licha! — moralnym szlachcicem... Przecie jest w człowieku coś własnego, jak gdyby stary ryngraf rodzinny, co czasem zostanie najostatniejszy z bankrutami... Jeżeli taki człowiek umrze... Mój miły i dobry panie!... Jeżeli taki człowiek umrze... Nie masz dla kobiet na świecie przebaczenia. Grzech woła. Wszystko się płacze, owijają się wokół ciała jak nieskończenie długie badyle błotnych grzybieli. Na wierzchu nenufar uroczy...

— A czy nie zdarzyło ci się czytać żywota Marii Egipcjanki, pisanego przez biskupa Sofroniusza? Ja chowałem się w gimnazjum jezuickim, więc takich rzeczy wchłonałem bardzo wiele. Jest w tej cudownej baśni miejsce, gdzie święty starzec Zosimas czeka w dniu Zmartwychwstania nad brzegami Jordanu, by udzielić Marii, która dziko żyje w puszczy, świętej komunii. Włożył w koszyk kilka fig suchych i palmowego owocu, nieco soczewicy w wodzie moczonej. Święta wychodzi z puszczy i po drugiej stronie rzeki stoi w jasności księżycy...

— A czy ty jesteś... Zosimas? Maria Egipcjanka zgładziła grzech swój, przez czterdzieści lat nago i w dzikości leżąc na pustyni, w upale i na mrozie, w płaczu i rozpacz. A teraz wszystko jest tak podle! Ja byłam czysta. A teraz jestem brudna, nikczemna, łotrzyca, szelma, obwalona dookoła grzechami. I nigdy już tamto nie wróci! Nie mogę już być czysta, bo nie mogę wybrnąć, nie mogę dać sobie rady! Powiedz, co ja mam zrobić?

— A gdybyś... postanowiła nigdy nie wychodzić za męża i nigdy, nigdy... Nigdy nie być niczyją! Czy mogłabyś zrobić to dla mnie, żeby nie być... ani jego, gdyby do ciebie wrócił?

— I cóż by ci z tego przyszło? — (W myśli poprzysięgła sobie: — Dobrze... Jak najszybciej, jak najszybciej wyjść za Jaśniacha!)

— Ja żyłbym tak samo. Bylibyśmy tak, z dała od siebie, jak ów Zosimas i Egipcjanka. Dopóki...

— Dopóki co?

— A może przyszyłaby miłość...

— To tylko podstęp z twej strony... — rzekła uśmiechając się blade. — Mówisz, że mnie już kochasz od dawna cieleśnie. Chcesz czekać na chwilę, gdy zapomnę Łukasza — i tobie się oddam cieleśnie. Nic więcej w tym nie ma. Zresztą ja... gdyby wrócił i kazał, musiałabym być posłuszną, bo ja...

Nachyliła się ku niemu i z zamkniętymi oczami, spąsowiała niespodziewanie, dała świadectwo prawdzie:

— Bo ja go kocham.

Po chwili dodała ze spokojem:

— Ale on już nie wróci i nic mi nie rozkaże. Więc co? Mogę być twoją ślubną siostrą.

— Ale przysięgnij!

Co to za dziecko i czyje? Nawija się na usta, podpowiedziane przez muzykę, słowo najbardziej polskie: — sierota... Widok tej nędzy i tego smutku, któremu nic się poradzić nie może, sprowadził nieoczekiwany zwrot do gniewu i odepchnięcia, do wyniosłości i pogardy. Melodia powtarzająca się, kierownica marzeń, poczęła mętnieć, posunęła się w mglistość, zostawiając po swym odejściu niezwalczony zaród siły. Wszystko w melodii stało się brakiem normalnego biegu, wszystko stało się bezwzględny wyładowaniem innerwacyjnych stanów uczucia. Natomiast dała się uczuć ślepa i bezwzględna rozkosz namiętności. Ewa zacisnęła zęby, rozwarła powieki i brnęła w rwący a bezdeny nurt uniesienia.

Przejęcia stały się coraz bardziej zrywane, przeistoczyły się w szarpaniny, w przeskok, gdzie ginęły samoistne stany duszy. Wszystko to poczęło tworzyć tło przerażające, jak gdyby krata, zza której raz wraz błyskawia okrutne, dzikie, podle i rozwścieczone oczy. Zdawało się, że serce nie znieśie tego nadmiaru napięcia, gdyż wszystko, co ma wybuchnąć, zrywa się w zaraniu ni to westchnienie dziecięce, które pięść zbojcecka dawi w małych piersiach i uciska na zawsze. Nasunęły się przed oczy Ewy asocjacyjnie jakoweś mętne obrazy i myśli nowe, niewiadome, obce od początku do końca. Widziała w pewnej chwili coś strasznego, jak błysk noża, który ma piersi rozdrzeć i wynaleźć serce ludzkie znikczemniałe.

Ach, z jaką ulgą westchnęła, posłyszawszy w tej otchłani przecudny śpiew... W echu dalekiej pieśni, w tym tchnieniu odległej mocy ludzkiego żywota, jakiż to był wyraz niezgłębionej mądrości! Uśmiechnęła się z rozkoszą. Połysk w oczach, zalanych łzami, i radość w sercu: wszakże to tylko morze tak wiosenną swoją pieśń śpiewa.

Szczerbic nie mógł grać dłużej. Głowa jego zwróciła się bezwładnie. Ręce przyczółowały się do rąk Ewy. Patrzył w nią rozszalałymi oczyma.

Nie odbierała mu rąk i nie mogła wydrzeć swego wzroku z jego oczu. Pod wpływem niespodzianego natchnienia zaczęła mówić cichaczem:

— Czy są takie grzechy ludzkiego życia, żeby już nigdy nie mogły być zmazane, zatarte, zlagodzone? Czy są takie występki, których życie późniejsze już niczym, niczym zasłonić nie zdoła? Czy grzechy są niezniszczalne na wieki, czy one są same w sobie, czy są urojeniami naszej duszy? Czy natura ludzka nie może stać się po wtóre czystą, znowu taką jak przeczorce diamentu co do mocy i znowu tak żywą, tak śpiewającą jak wody morza?

— Nie wiem, Ewuniu...

— Wszyscy nic nie wiemy.

— Ewuniu!... Czy mogę tak mówić?

— Możesz.

— A ty będziesz mówić do mnie jak do brata?

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

99

Młody szlachcic Jan Twardowski, student krakowskiej Akademii, żeni się z Kasią, córką garnarza Balczara. Wywozi żonę do rodziców, sam zaś wraca do Krakowa. W „diabelskiej pieczarze” spotyka szatana i podejmuje z nim walkę. Oświadniczką duchową jest mu królowa Barbara. Podejrzany o podpalenie miasta, Twardowski opuszcza Kraków. Na wieść o śmierci królowej powraca w przebraniu, lecz wyznaje królowi, iż jest Twardowskim i podejmuje się wywołania ducha królowej Barbary. Przy pomocy Maćka zdobywa niezbędne rekwizyty, dowiadując się od niego o losie Kasi i śmierci Balczara.

XVII

Wrzało w całym kraju z powodu synodu w Piotrkowie, z którego puszczona została na świat confessio Hozjusza, potwierdzająca prawo biskupów do sądów i karania nieposłusznych obywateli wszelkich stanów klątwą, banicją, a nawet gardłem. W samym Krakowie przyszło do ostrych zatargów, kiedy biskup Andrzej Zebrzydowski pozwał przed się Krupkę Przeclawskiego, a ten z gromadą przyjaciół swoich, między którymi był Marcin Zborowski, kasztelan kaliski, hurmem do dworu biskupiego na rzekomy sąd przyjść chcieli.

Biskup obawiając się jakiego rozruchu, kazał wrota zamknąć, a za wrota przeciwko ulicy kilka działek zatoczył; jedna fortka była wolna. Za czym kasztelan kaliski posłał do biskupa z niejakim uskarżeniem, iż przed nim i przyjaciółmi jego wrota zawarto i działa zatoczono, wywodząc to, iż sąd każdy nie w zawarcu, ale jaśnie, jawnie, przy bytności jako najwięcej ludzi może być, być ma. Jakoż gdzieby wrota nie były otwarte, że on furtką, jako dziurą, i z przyjaciółmi swymi do tego sądu przyjść by nie chciał...

Prawowali się.

Biskup ostry dekret na Krupkę wydał, zaś przyjaciele jego po rozmaitych miejscach się rozjechali, sławiąc biskupa, ukazując, jako rzecz niebezpieczna jest wolnościom szlacheckim, żeby księża poczciwych ludzi od

czci odsądzać mieli, gdyż każdy heretyk to przecz infamis... A Marcin Zborowski, kasztelan, objechał celniejsze senatory w Polsce, jako kasztelana krakowskiego, Kmitę, Sobieńskiego, wojewodę krakowskiego, i siła innych wojewodów i kasztelanów. Owa po tym obostrzeniu ludzi wielkich i małych przeciwko biskupowi roku 1552 sejm jest złożony: a miejsce sejm w Piotrkowie¹.

Król około dnia pierwszego stycznia do Piotrkowa z Wilna, jako był obiecał, przyjechał, wiedząc, jak wiele by się zamieszania w państwie pod niebytność jego zaciągnęło. Przejrzał więc w duchu, co by się za rozruchy podczas sejm weszczą miały, zwłaszcza że wiedział, iż na wszystkich sejmikach po wszystkich państwa województwach szlachta polska wielce przykre podawała żądania. Tego samego dnia na czas naznaczony wielkoradcy i posłowie zjeżdżają: wielka ciekawość była, przy której by w rozartgnowanym państwie król chciał zostać stronie. Chodzili wedle siebie biskupi względem zwierzchności; szlachta względem wolności; do którejkolwiek by był król przystąpił strony, ta by była z uszczerbkiem drugiej strony wygrała. Biskupi w pobożność, a szlachta dufała w wolność, z których obie strony sądziły, iż sobie mają ostrzeżono, tak zwyczajem, jak prawem.

Podczas tak gniewem zapalonych serc prześwietnych stanów, król sejm zaczyna i nabożeństwo zwyczajne za całość i jedność Państwa biskupowi zaleca: ci opatowi Witowskiemu mszą świętą odprawiać rozkazują, który w nabitym i pełnym ludzi kościele w dzień Oczyszczenia Najświętszej Marii Panny mszą przy królu odprawiał. Którego



zaiste czasu pokazało się, jakoby też najświętsze rzeczy powszednie zwykły przez wzgardę samychże ludzi. Gdy bowiem, podług zwyczaju i pobożności dawnej, prawdziwe i niepokalane Chrystusa ciało podczas mszy opat podnosił i na podniesieniu jego król z wielkoradcami i z całym gminem z uszanowaniem na kolana upadł, wielu w żywe oczy odwracało twarze; nadto Rafał Leszczyński, który na ostatnim sejmie złożył był województwo brzeskie, przez ostatnią boskiej tajemnicy wzgardę, stał przed królem w czapce, co obraziło wielu, i żalili się pospolici ludzie, że w obecności wszystkich królestwa stanów lży się, gwałci boskie imię.

Król w ten sposób zaczawszy, przez Jana Ocieskiego kanclerza przekłada na sejmie, którymi przywiedzion przyczynami sejm naznaczył; wymienia w sąsiedztwie zostających

¹ Górnicki Łukasz, *Dzieje w Koronie Polskiej*, s. 329.

STEFAN ŻEROMSKI
DZIEJE GRZECHU

— Dobrze! Ale jacy my ludzie wszyscy jesteśmy strasznie biedni!...
— Ach, jacy biedni! Każdy z nas — to „mieszanina rośliny i upiora” jak powiedział ten pyszałek, który sam — żal się Boże!... Dlaczego byłaś dla mnie zawsze tak okrutna?

— Nie mogłam...
— Wszakże wiesz wszystko, czym ty dla mnie...
— Miewam niezdolne sny, częste widzenia w półdrzemaniu. Jestem tutaj, przypuścmy, a widzę takie coś obce, nigdy nie spotykane, cudactwa, pejzaże, sceny... Gdyś grał, widziałam... We mnie niewiele już jest rośliny. Daleko więcej upiora.

— Po cóżes ty to wówczas zrobiła, po cóżes ty to?... — wyszeptał.
— Czy ja wiem?...
— Tak mi ciębie strasznie żal!
— A nie można tak, żebyś mię sobie czymś obrzydził, żebyś we mnie dostrzegł coś wstępnego, odrażającego, żebyś przestał?... Nie można?

— Nie. W tobie jest moje wszystko. Wszystkie moje namiętności. W twej duszy jest to, czego ja nie mogę poznać, a czego nie znam, bo jest tylko w tobie jednej. To jest wiecznie a niezmiennie nowe! We mnie tego nie ma ani cienia, a ja to jedno lubię, och, lubię do szafu! Ty jesteś zupełnie jak ta muzyka. Jak muzyka jest z zewnątrz, a jest moją własną, tak samo i ty. Czy wiesz, że ja do samego siebie mam odrzę, a kocham twoją miłość dla Łukasza... Gdybyś mogła uwierzyć, jak kocham twoje kaprysy! Bo wtedy najbardziej — za tobą, już mi znana, jest jakaś inna, znowu inna! Ja już nie żyję moim własnym życiem, tylko żyję tym, co jest w twoim usposobieniu, w twojej wesołości, w twoim smutku, w twoich niespodzianych zadumach. Wiem prawie zawsze, co ty czujesz. Ale tylko wówczas, kiedy uczucie już przyszło! Ale skąd przyszło? Przeczuję, co zrobisz, i to w chwili najdziwniejszego kaprysu, ale dlaczego taki a taki kaprys porzucisz? Pragnę mieć w swej duszy wszystko, co jest w twej duszy, a wiecznie mam w duszy próżnię. Dlatego to — poszeptnął w uniesieniu, z uśmiechem — ja strasznie kocham twoją zbrodnię. Gdy cię nie widzę, jakoś potwornie cieszę się i czatuję. Często postanawiam wyrwać cię ze siebie, zadać sobie harakiri ducha. Ale wówczas poczynasz, nie wiedząc o tym, nęcić mnie, wabić mnie... o, jak ta *cantilena*...

Wydobył z klawiatury ów głos główny, przewodni, ów promień wodzący marzeń... W pewnej chwili cisnął go w pustkę klawiszów i znowu mówił:

— Uciec przed tobą — to znaczyłoby uciec przed sobą. Więc jakże cię mam znieawidzić?...
— Znieawidziłbyś mię, gdybym tu została na noc.
— A ty nie kochasz, nie?
— Już mówiłam.
— I nigdy!

— Straszna jest władza grzechu. Diabeł mię opatrzył błogostawieństwem, utulił, uciszył, tchnął we mnie ducha. Nigdy nie popełniaj takiego grzechu! Idę wśród świata pod cieniem szkarłatnych skrzydeł jego siły. Była taka jedna chwila w kościele, kiedy mię ten demon zgwałcił. Od wszystkiego uciekłam i ode mnie wszystko uciekło. Czuję się jak samotny tułacz. Co tobie po mnie i co mnie po tobie? Chciałbyś odziedziczyć ten spadek po innym? Ty — po innym!

Szczerbic mówił w zadumie:
— Dlaczegoż nie zobaczyłbyś cię, gdy byłaś panną. Ach, gdybym cię był zobaczył wówczas!

— Ty chciałbyś — zachichotała z okrucieństwem — ty... pierwszy chciałbyś mię posiadać, nieprawdaż?

Nagle zaskowyczał w obłąkaniu.
— Jeszcze go kochasz?
— Nie mów do mnie... — odrzekła usuwając ręce i zakrywając nim twarz.

— Nie podobna przepołowić duszy i nie podobna przepołowić ciała. Wy to jednak potraficie. Potraficie oddawać się jednemu, a innego kochać. Och, Boże!

Nie spostrzegła, kiedy obok niej ukląkł. Nie broniła mu, kiedy odjął jej ręce z twarzy i otoczył sobie nimi szyję. Skłoniła głowę i o jego skroń oparła czoło. Patrzyła mu w oczy cichymi oczyma. Głęboka ich objęła zaduma. Minęły długie chwile. Zaczęła mówić cicho i z duszy:

— A mógłbyś dla mnie być bratem? Mógłbyś? Byłbyś dla mnie bracieczek Siżyś... Mówiłabym ci wszystko, może tak samo, jakem niegdyś mówiła Łukasza. Tylko... żebyś... tego nie chciał...

— Ale usta, raz jeden usta! Twoje usteczka maleńkie, twoje usteczka różane!

— Nie mogę.
Niepostrzeżenie, szybko, nim się spostrzegł, sposobem podstępny ujęła jego rękę i przycisnęła ją do ust z szeptem:

— Niech pan będzie dobry!
— Jemu oddałabyś się natychmiast, gdyby się tylko zjawił... Prawda?
— Tak.

— I jego kochasz, tak oto opierając czoło o moje czoło?
— Tak. Ale chciałabym ci powiedzieć o śmierci. Co byś myślał? Mnie się wydaje, że bywają wypadki, kiedy śmierć nie jest oparta na błędnie myślowym. Wydaje mi się, że może być konsekwentnym i moralnie słusznym czynem. Może nawet być kwintesencją etyki!...

— Śmierć — to znaczy — samobójstwo?
— Mniejsza o to! Codzienna moralność wyklucza taką śmierć z zakresu postępowania etycznego. I o ile ją sądzi jako przeciętny wypadek, to ma nawet rację. Ale z drugiej strony, ze strony moralności „przeciętnego indywiduum”... Jeżeli ktoś wie, że zdradził wszystkie swe

Tatarów, Turków i Wołochów, przeciwko którym, jak jest ogołocone z obrony królestwo, dowodzi; przytacza także Braclaw, którego z dymem do nieba puszczono ohydą, z przeproszeniem, na poróżnienie stanów winę domową składa. Na koniec to na uwagę brać radzi, czym by przeciw sile i nieprzyjacielskim wycieczkom państwa obronić można, aby według tego przedsięwzięcia namyślili się posłowie i o wszystkim radzili...¹

Posłowie za jednostajną zgodą onego Rafała Leszczyńskiego swoim obrońcą wysadzają, który z karty za pozwoleniem wszystkich prosi i zaklina króla:

„Nie potrzeba się Polakom obcej obawiać siły, lecz wpośród jest to złe zawarte, które w samej Rzeczypospolitej utknęło wewnątrznościach, co gdyby od króla zaniebane było, sił by nabrało i wolność powszechną zgwałciwszy, wielu okrutników na miejsce jednego postawiłoby króla, a ci zasadiwszy się na śmiałości, królewską by sobie przywłaszczyli władzę”...

Wielką sobie Leszczyński w mowie ściągnął uwagę.

Poparli go inni, a nawet zacny, sędziwy Jan Tarnowski, w tym duchu, chociaż łagodniej przemawiał, i biskup kujawski Jan Drohojowski, co jeden słyszał, gdy inni biskupi zostawali w ohydzie, także nastawał, aby sobie łaskawiej ze szlachtą poczynać i owych surowych sądów, do których natenczas przystępowano, poprzącać. Bo właśnie na tym sejmie wypłynęła sprawa Stanisława Orzechowskiego, księdza, który żonę pojął, i wielu innych obwinionych w herezje...

Król, mimo bładości i chudość oblicza oraz wielki smutek, wszystkich spokojnie, cierpliwie wysłuchał, ale słowo swoje wstrzymał, dając czas posłom i biskupom do ugody... Kiedy jednak ci nawet gadać ze sobą nie chcieli w wielkim gniewie i zaciętości, przez Jana Ocieskiego, kanclerza, obwieścił: „iż z strony religii nikomu inszemu uznane nie należy, kto dobrze albo źle wierzy, jedno biskupom, lecz koło poczciwości nie onych to sąd”. Zacz przez mądrzejszych wielkoradców na posłów i biskupów poufny nacisk uczynił, „aby biskupi sądy swoje na rok zawiesili, ale za ten czas nikogo ze szlachty nie obwiniono o błąd i do naradzenia się czas wolny mieli, jakim by sposobem prawa Polskie z biskupimi prawami pogodzić mogli...”

Nikt nie był z dekretu zadowolony i rozjechali się z zawziętymi i bardziej rozjątrzonymi sercy z sejmu, niż gdy nań przybyli¹.

Wpadł jednak tegoż dnia, kiedy sejm rozwiązano, Maciek do pracowni pana, krzycząc z wielką radością:

— Możem się odkryć, mistrzu! Możem choć dziś do Krakowa wracać! Księżę sądy wstrzymane!... Nie dbam o Sabinę... Panią odnajdziewa, po staremu u siebie w domu mieszkać będziem!... Hu, ha!

— Nie cuduj!... Skąd wiadomości?

— Wiadomość pewna. Dworzan pełen Zamek. Wszyscy gadają!

Twardowski naciągnął ciemną zasłonę na dębowe pudło, nad którym siedział, i zamyślił się:

— Ha, wielkie zmiany, wielkie zwolnienie myśli! Przecz my nie o herezję, ino o czary pomawiani wraze. A o tym nic?

— O czarach nic nie powiadają!... — zgodził się smutnie Maciek.

— Widzisz. Więc bez króla porówno stąd wyjść nie możem.

— Król lada dzień będzie. Do siostry, co z Węgier wygnana z synem przybyła i w Krzepicach osiadła, na czas pojechał...

— Tak, lada dzień, powiadasz?!... Idź, chłopcze, zostaw mnie w spokoju i nie puszczaj nikogo...

— Nawet króla?...

¹ Stanisław Oksza-Orzechowski, *Kroniki Polskie od zgonu Zygmunta I, Kronika V.*

¹ Orzechowski, *ibid.*

SZCZĘŚLIWY LAUREACIE KONKURSU ZAWIEŻ DO POLSKI MOJĄ TĘSKNOTE

Szczęśliwy laureacie tego konkursu, który polecisz lub pojedziesz do Polski:

*Pokłoń się sadom i łąkom złotym,
I łąkom Wisły, które śpiewają,
Zawieź do Polski moją tęsknotę,
I całą wielką miłość do Kraju.*

TAK NAPISAŁ w swojej ciekawej pracy konkursowej pan Kazimierz GRABOWSKI z Montequieu-Volvestre (Hte-Gar.). Praca ta zawiera szczególnie wartości poznawcze, dowodzi wielkiego zaangażowania się autora w aktualne sprawy Polski. Z uwagi jednak na jej objętość (21 stron rękopisu uzupełnione graficznie wycinankami prasowymi w języku polskim i francuskim oraz zdjęciami) nie możemy jej, niestety, opublikować w całości.

To, co najbardziej wzruszyło jury konkursowe, to szczególny sentyment do Kraju i wielka za nim tęsknota. Pan Kazimierz Grabowski składa pokłon nie tylko „*sadom i łąkom złotym*”, lecz przede wszystkim licznym osiągnięciom odbudowującego się Kraju i ludziom tworzącym nową polską rzeczywistość. „*POLSKA 1963*” — to temat na wielką pracę publicystyczno-naukową — napisał na wstępie. *Abym się wywiązałem z zadania, trzeba by oprzeć się na studiach w Kraju, tam mieszkać i pracować... Widzieć wszystko w cieniach i w blaskach zwycięskich zmagani z olbrzymimi trudnościami.*

Autor pracy konkursowej, utrzymując stały kontakt z Macierzą poprzez korespondencję z przyjaciółmi z Polski i lekturę „Tygodnika Polskiego”, a także innych czasopism, zwłaszcza „Polski”, dał wyraz głębokiej i rzetelnej wiedzy o wszystkich niemal dziedzinach życia gospodarczego, społecznego, kulturalnego i naukowego w Kraju.

Wiarygodność swoich spostrzeżeń ujmuje w ten sposób: „*wszystko co piszę oparte jest na własnym doświadczeniu — najpierw jako pracującego, a później jako rezydenta w Polsce i wreszcie na doświadczeniach kilkuletniego pobytu we Francji.*”

Panu Grabowskiemu dziękujemy za serdeczny udział w konkursie, za słowa uznania dla „Tygodnika Polskiego”, który pomógł mu w systematycznym wzbogaceniu wiedzy o Kraju.

W imieniu zwycięzcy konkursu pragniemy zapewnić, że zawiezie on do Polski tęsknotę i „*całą wielką miłość do Kraju*” zarówno pana Grabowskiego, jak i pozostałych uczestników naszego Konkursu.

Wrócimy jeszcze w „Tygodniku” do wielu spraw, o jakich pisze pan Grabowski, a które dotyczą zarówno blasków, jak i pewnych cieni życia w Polsce.

PODRÓŻ JAK Z BAJKI

Urywki wyróżnionej pracy p. Janiny OBIREK z Sallaumines (Pas-de-Calais).

CHODZIŁAM tylko jeden rok na lekcje języka polskiego, więc bardzo proszę wybaczyć mi braki tego listu. W domu rodzice często opowiadali o Polsce i już jako dziecko pragnęłam zobaczyć, jak rzeczywiście wygląda nasza Ojczyzna. Często ludzie, którzy byli w Polsce w odwiedzinach, opowiadali, że nie jest tak, jak we Francji, jednym słowem, że bieda. Chciałam się sama o tym przekonać. Więc pojechałam po raz pierwszy, gdy miałam 24 lata, a w 1963 r. byłam drugi raz. Bardzo mi się spodobało. Mówiąc szczerze, nie mogę się teraz bez Polski obejść, tak ją pokochałam!

Mogę też teraz powiedzieć, że wcale nie jest tak, jak ludzie opowiadają. Słyszałam i widzia-

NASZ KONKURS „POLSKA 1963”

Po ogłoszeniu prac nagrodzonych w naszym Wielkim Konkursie „POLSKA 1963” przystępujemy do ogłaszania fragmentów innych prac konkursowych według dowolnie wybranej kolejności. Na str. 15 zamieszczamy pracę nadesłaną na Konkurs w języku francuskim.

łam na filmach, jak Polska cierpiała i cała była w gruzach podczas wojny. Jakże dużą było dla mnie niespodzianką, gdy zobaczyłam, że Polska jest obecnie odbudowana i w ogóle nie znać, że przeszła tak duże cierpienia.

Bardzo dużo w Polsce zwiedziłam, gdyż lubię podróżować. Byłam nad Bałtykiem, widziałam piękny port w Gdyni. Stary Gdańsk tak odbudowano, że wcale nie widać, iż był całkowicie zniszczony. Piękna plaża w Sopocie, cudowne molo nad morzem. Oliwa — to cudowny park, kościół, ruchome organy. Przepiękne!

Na Śląsku zwiedziłam Zabrze, gdzie mam znajomych, którzy wrócili do Polski w 1947 r. Ach, jak tam ładnie! Oczywiście są kopalnie, ale obok nich ileż zieleni! Piękne są również Katowice, ale najpiękniejszy Kraków. Ołtarz Wita Stwosza, gdy się na niego patrzy, to tak, jakby się żyło w innym wieku. Cudne jest Zakopane, cudne są Tatry. Warszawa jest bardzo piękna.

Wszystko było jak w bajce. Nawet teraz, gdy piszę ten list, to mam wrażenie, że miałam piękny, długi sen o Polsce.

Jestem oczarowana i zachwycona, muszę na drugi raz pojechać znowu do Polski, aby ukończyć swe tęsknoty, bo kocham bardzo moją Ojczyznę i czuję się tylko Polką.

NAJPIĘKNIEJSZA JESIEŃ

Fragmenty pracy konkursowej p. Stanisława CZUPRYŃSKIEGO z Bezy par OUZOUE-le-Marché (Loir-et-Cher).

JESIEŃ spędziłam w Polsce. Była to dla nas najpiękniejsza jesień. Zwiedziłam rodzinną Polskę, ładniejszą niż kiedykolwiek. Byliśmy w woj. poznańskim, pow. Koło. Zwiedziłam tu kopalnię odkrywkową w Turku, która ciągnie się pasmami o długości 3 km, pracują w niej duże maszyny, odrzucające ziemię znad pokładów węgla brunatnego.

Zwiedziłam następnie Łódź. Jest to dziś piękne, duże miasto, które wciąż się rozbudowuje, a przeważnie dawne Bałuty. Potem zwiedziłam Częstochowę i klasztor na Jasnej Górze. Było tu dużo ludzi i bardzo nam się podobało, że młodu nie mogliśmy tego miejsca zwiedzić.

Widzieliśmy również Kraków — dawną stolicę Polski, Wawel i jego zabytki, a przede wszystkim piękne arras, ukradzione przez hitlerowskich Niemców, które jednak powróciły na swoje stare miejsce. Byliśmy także w Nowej Hucie, w tamtejszym kombinacie. Znalazło tu pracę wiele tysięcy robotników. W Nowej Hucie jest dużo nowych domów, przed domami wszędzie kwiaty, ogródki dla dzieci. Kto tego nie widział, to pewnie nie wierzy, że Polska przez te parę lat mogła tyle zrobić i wybudować.

Potem udaliśmy się do Kalisza, a wreszcie zwiedziłam Stolicę, która tyle ucierpiała od hitlerowców i powstała z gruzów. Polska ma się naprawdę czym chwalić. Dla nas była to najpiękniejsza jesień.

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale.

T é l. : 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI,
LENS, NOEUX - les - MINES

Dalszy ciąg nastąpi

LISTY Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

A więc już po Sylwestrze i po Nowym Roku. Wujkowie, ciotki, kuzyni i inni najbliżsi przyszli i poszli. Również sąsiedzi i znajomi załatwili sprawę składania życzeń. Chodzi teraz cziwoiek po domu, przerzuca karty świąteczne i otrzymane wraz z kartami kawałki opłatków. Jedną z kart, na której wydrukowano zdanie z pewnej pięknej książki, skłoniła mnie nagle do rozmyślenia, co w ubiegłym roku ciekawego i wartościowego przeczytałem. Zastanowiłem się, czy w ciągu tego roku, który dopiero co się skończył, czegoś się nauczylem.

Przyznaję, że opanowało mnie najpierw przerażenie, a potem zniechęcenie i przygnębienie. Wyliczałem lektury z 1963: Strumph-Wojtkiewicz — „Książka szła za emigrantem”, kilka mniej znanych powieści Kraszewskiego, bardzo ciekawą książkę publicysty Zbigniewa Załuskiego pt. „Siedem polskich grzechów głównych”, o której pisał kiedyś w „Tygodniku” p. Marian, książki w języku francuskim. Aż w pewnej chwili przyszła mi do głowy myśl, która mnie — bez niejakej przesady — zatrwożyła. Był to taki obraz: z jednej strony leżało na stole parę tomów; były to moje lektury z ubiegłego roku; z drugiej zaś strony widziałem wysokie szafy bibliotek z półkami szczelnie wypełnionymi księgami, dziesiątki, setki, tysiące książek i ksiąg polskich i francuskich.

Były to książki, których nigdy nie czytałem, dzieła wybitnych pisarzy, poetów, filozofów, których nigdy już nie przeczytałem; których nie znam, nie przeżyję! Opanowało mnie przygnębienie. Zwątpiłem na chwilę o słuszności i celowości całej mojej dotychczasowej pracy nad sobą, wszystek trud, jaki włożyłem w rozgryzienie pewnych trudnych dla samouka książek, cała moja ambicja człowięka pracy („uczyc się, uczyć się zawsze i jeszcze — właśnie dlatego, że jest się robotnikiem!”), wszystko to wydało mi się nagle tragicznie bezsensownym zarozumiałstwem i gotów byłem w tym momen-

cie przyznać poniekąd rację tym, którzy są zdania, że „samoucy to maniacy, to ludzie zwariowani: uczą się, czytają a i tak przecież nic im z tego nie przyjdzie, byli robotnikami i będą nimi nadal, i koniec”.

Po co — mówiłem sobie — trudzić się, po co ślezcę nad tą czy inną książką, skoro i tak nigdy nie zdołam przeczytać nawet jednej setnej, ba jednej tysięcznej części tego, co naprawdę warto przeczytać?

W jakiś czas potem wstąpiło jednak we mnie — jak po każdej burzy — uspokojenie. Nie w tym sensie, że, jak to się mówi, machnąłem na wszystko ręką, o nie, broń Boże. Uspokoilem się dlatego, że owa rozterka duchowa wznieciła we mnie — anim się spostrzeżę, jak i kiedy — nowe myśli, doszedłem do wniosku, że czytać „dalej i dalej” — zawsze warto. Pewnie, wszystkiego poznać nie zdołam, nigdy nie przeczytam wszystkich książek — wszak czas upływa, „krew stygnie, włos się bieli, w wieczności wpadniesz ton”. Ale przecież nie w tym rzecz — przeczytać wszystko. W popularno-nau-

kowej pracy profesora Karla Jaspersa przeczytałem przed paroma laty, że kto chce wiedzieć, co to jest myślenie, winien przede wszystkim starać się dobrze poznać jedno dzieło jednego, wybranego myśliciela, jeden wybrany temat — i starałem się postępować zgodnie z tymi wskazaniem. Czy to już nie jest bardzo dużo? Nic to — myślałem dalej, że czas mija bezpourotnie, nic to, że nie będę wiedział o wszystkim, że nie będę rozumiał wszystkiego. Nie będę wiedział wszystkiego, ale przecież — z każdym rokiem będę wiedział coraz więcej! Byłe tylko zdrowie służyło jako tako. Tak myślałem i radowałem się z dokonanego podczas tych rozmyślań (po iluż innych samoukach i nie samoukach?) odkrycia, że rzeczą najważniejszą jest — nie przeczytanie wszystkich książek, nie osiągnięcie jakiegś wszechwiedzy, ale praca nad samym sobą, nad ugruntowaniem w sobie rozumienia wielkich ludzkich spraw: współżycia, miłości, prawdy, pokoju, czyjeś bezdomnej rozterki.

A jakie jest Wasze, Drodzy Moi, zdanie w tej sprawie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi, zdrowia i pasjonującej lektury życzę Wam na cały rok 1964

Józef Grzybek z Nordu

WYBORY W ZWIĄZKU POLAKÓW W DANII

W pięciu okręgach polonijnych — NAKSKOV, MARIBO, KOPENHAGA, ODENSE i Aalborg przeprowadzone zostały wybory członków do Zarządów Okręgowych oraz wybór delegatów związkowych na Zjazd Delegatów w celu dokonania wyboru Zarządu Głównego Związku Polaków w Danii.

W poszczególnych Okręgach w skład Zarządów weszli: NAKSKOV: prezes Aleksander Kruszelnicki, sekretarz — J. Jakubik; MARIBO: prezes — Waldemar Gałek, sekretarz — Janina Buch; KOPENHAGA: prezes — Wiktor Strzeszewski, sekretarz — B. Henriksen; ODENSE: prezes — Karol Leżoń, sekretarz — Zofia Tyrańska oraz AALBORG: prezes — Bol. Baszkiewicz, sekretarz — Kr. Mosalska.

Na Walnym Zjeździe Delegatów, w KOPENHADZE dokonano wyboru Zarządu Głównego, którego prezesem ponownie został znany działacz Polonii duńskiej — Jan Mierzwa.

Na Zjeździe omówiono dotychczasowe osiągnięcia Związku Polaków w Danii na polu pracy kulturalnej i społecznej. Podkreślano dużą pomoc, jaką okazuje Związkowi Ambasada PRL w Kopenhadze oraz Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”.

Zjazd delegatów nakreślił ramowy plan pracy Związku na rok bieżący, w którym przewiduje się m. in. zorganizowanie dorocznego Złotu Polonii Duńskiej w miejscowości Maribo, urządzenie wycieczek do Polski z większym udziałem młodzieży, podniesienie na wyższy poziom pracy kulturalnej poprzez wystawy, odczyty i pokazy filmowe w ramach obchodów XX-lecia Polski Ludowej.

Wiele uwagi poświęcił Zjazd zagadnieniom szerszego wciągnięcia do pracy polonijnej młodszego pokolenia.

RODACY na szerokim świecie

WYSTAWA CHOPINOWSKA

Polski Instytut Kultury w Londynie urządził wystawę chopinowską. Ekspozaty wypożyczone zostały przez Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz inne polskie placówki kulturalne. W dniu otwarcia wystawy wykład wstępny wygłosił wybitny chopinista angielski Artur Hedley.

ZASŁUŻENI DRUKARZE

Związek Drukarzy w Ameryce z siedzibą w Chicago wyróżnił odznaką 40-lecia przynależności do Unii Drukarzy czterech członków — Polaków: Franciszka Szpila i Jakuba Bolsiewicza — mających za sobą przeszło 50 lat pracy oraz B. Gęgole i St. Zygowicza, zatrudnionych od przeszło 40 lat w drukarstwie.

Wymienieni drukarze są również zasłużonymi członkami — założycielami Polskiego Związku Drukarzy w Chicago.

KTO BYŁ PIERWSZYM POLAKIEM W RZĄDZIE USA?

Obecny minister poczty USA — Gronouski nie jest pierwszym Polakiem w rządzie Stanów Zjednoczonych. Już bowiem prezydent S. Grover Cleveland (1885—1889) powołał do swego rządu kapitana Leona Jastrzemskiego, jako sekretarza rolnictwa i on był pierwszym Polakiem w gabinecie Stanów Zjednoczonych.

STOWARZYSZENIE GÓRNIKÓW POLSKICH

W Nottingham (W. Brytania) odbyło się zebranie organizacyjne górników polskich, zatrudnionych w pobliskich kopalniach.

Prasa polonijna podkreśla, że w górnictwie angielskim pracuje ogółem ok. 10 tys. Polaków.

DOM „SOKOŁA”

Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Winnipegu — donosi kanadyjski tygodnik polonijny „Związkowiec” — już od dwóch lat gromadzi fundusze na budowę własnego domu. Zebrano już 60 tys. dolarów, gotowe są plany budynku. Budowę rozpocznie się w tym roku.

NAJWIĘKSZY OBRAZ

Słynny obraz Jana Styki „Golgota” znajduje się obecnie w Los Angeles. Umieszczony jest on w wielkiej sali amfiteatralnej, w jednym z gmachów na wzgórzu miasta.

„Golgotę” można oglądać 8 razy dziennie. Informacji o dziejach obrazu i jego treści „udziela”... taśma magnetofonowa. Obraz Styki oglądają co roku setki tysięcy turystów z całego świata.

„...TEŻ SWÓJ JEZYK MAJĄ”

Na łamach „Wiadomości Polskich” — czasopisma wychodzącego w Australii, toczy się od dłuższego czasu dyskusja o zanikaniu znajomości języka polskiego wśród młodzieży.

Aby temu zaradzić, uczestnicy dyskusji proponują rozwinąć przy pomocy odczytów i broszur akcję propagandową, przede wszystkim wśród rodziców — zorganizować wyższe kursy języka polskiego przy tzw. szkołach sobotnich oraz propagować hasło: wszędzie tam, gdzie są Polacy, mówimy po polsku.

Wysunięto także propozycję, aby dzieci w wieku od lat 7 do 12 wysyłać na rok do Polski.

AUDYCJA TELEWIZYJNA O POLONII DUŃSKIEJ

Telewizja duńska nadała w końcu ubiegłego roku obszerną audycję o Polonii w Danii.

Audycja nosiła tytuł „Zachodź że słońeczko, zachodź” i poświęcona była zobrazowaniu przybycia pierwszych emigrantów polskich do Danii przed I wojną światową, ich wyjazdnej i ciężkiej pracy na roli, szczególnie przy uprawie buraków.

Autorzy audycji przedstawili tęsknotę Polaków za Ojczyzną, oraz stopniowy proces ich włączania się w duńskie społeczeństwo, w którym dzisiaj są pełnoprawnymi członkami. Podkreślano zachowanie kultury, tradycji narodowej i sztuki ludowej, którą pieczołowicie kultywują, a także fakt, iż emigranci utrzymują do dzisiaj łączność ze swą starą Ojczyzną — Polską — do której czują miłość i wielki sentyment.

Audycję przygotował wielki przyjaciel Polonii duńskiej i Polski, znany duński literat Hilmar Wulf.

Wystawa polskich Ziem Zachodnich i Północnych

W LIVERPOOL zorganizowano staraniem miejscowego Oddziału STOWARZYSZENIA ODRA-NYSA w Liverpool — wystawę obrazującą rozwój polskich Ziem Zachodnich i Północnych. Otwarcia wystawy dokonał radny miejski z ramienia Labour Party p. S. G. THORNE. Przemawiając do licznie zgromadzonych Brytyjczyków i Polaków stwierdził: „...Polacy zaludnili i za-

gospodarowali ziemie nad Odrą i Bałtykiem. Powrót tych ziem do Polski był aktem sprawiedliwości i został dokonany przy pełnym udziale mocarstw... na konferencji w Poczdamie. Uznanie prawne granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej leży w interesie światowego pokoju oraz w interesie zarówno Polski, jak i Wielkiej Brytanii. Rewizjonizm niemiecki jest tak samo niebezpieczny dla narodu polskiego, jak i brytyjskiego... Dzisiejsi mieszkańcy tych ziem mogą czuć się pewni — nikt ich nie zmusi już do zmiany miejsca zamieszkania, mogą spokojnie żyć i pracować, wzbogacając swój kraj kulturalnie i materialnie... Ich dorobek jest dorobkiem wszystkich ludzi pracy. Ich pokojowa tęsknota do współżycia z innymi narodami jest w pełni podzielana przez naród brytyjski...”

Wystawa cieszyła się dużym powodzeniem. Gros zwiedzających stanowiła inteligencja liverpoolska, profesorowie, studenci, względnie osoby biorące czynny udział w życiu politycznym.

Zebranie w Galsenkirchen Schalke

W Galsenkirchen odbyło się zebranie organizacyjno-informacyjne jednej z większych Gromad Związku Polaków „Zgoda” gromady Galsenkirchen-Schalke.

Na zebraniu omówione zostały m. in. sprawy posyłania dzieci Polonii do polskich szkółek, prenumeraty pisma Związku Polaków — „Głosu Polskiego”, rekrutacji do zespołów artystycznych i śpiewaczy. Poruszono również zagadnienie czytelnictwa i uchwalono zorganizowanie w Gromadzie własnej biblioteki. Zebraniu przewodniczył p. Wł. Groszewski.

Ubierajcie się w firmie:

MARCHAND BOLDODUC

Douai:

4, rue de la Madeleine

Somain:

7, rue Lanoy

Denain:

65, rue de Villars

Szanowni Klienci

mogą sami sprawdzić:

◆ jakość ◆ komfort ◆ wybór ◆ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży



DECHY. Zakończył się tu konkurs „junicode”, zorganizowany przez specjalistów ruchu drogowego. W konkursie tym wzięło udział 400 dzieci w wieku szkolnym. Wśród 70 zdobywców dyplomów trzecie miejsce zajął Daniel Jaroniak, czwarte Michelle Antczak, a siódme Daniel Kabza. Życzymy im szybkiego zdobycia samochodu lub co najmniej skutera.

ANICHE. Miejscowe Zjednoczenie Kupców, którego prezesem jest p. J. Szymczyk, zorganizowało z końcem ubiegłego roku „dni kupieckie”, połączone z tombolą dla klientów.

BULLY-LES-MINES. W czasie tradycyjnego balu organizowanego przez urzędników zarządu miejskiego, „królową” piękności wybrano p. Janinę Wawrzyniak.

SIN-LE-NOBLE. „Canari-Club” zorganizował doroczną wystawę ozdoby ptaków domowych, która cieszy-

KĄCIK

HODOWCY GOŁĘBI

SOMAIN. W zawodach wśród wyróżnionych p. Jan Dychus zajął pierwsze miejsce w kat. „Au plus grand nombre de prix”.

ORCHIES. W tegorocznych zawodach p. Stanisław Pietrzyk zajął pierwsze miejsce w „Au plus grand nombre de prix” (grupa jednolatków) oraz wysoko punktowane miejsca we wszystkich innych kategoriach.

ła się dużym powodzeniem, zarówno wśród wystawców, jak i zwiedzających. Za piękne okazy pierwsze miejsce w grupie otrzymał p. Alfons Skorupski, który ponadto zajął szereg innych zaszczytnych miejsc. W „Grand Prix d'élevage” drugie miejsce przypadło p. Florianowi Zandekiemu, który otrzymał również pierwszą nagrodę i puchar w grupie „Chant”. Ponadto w innych grupach wyróżnieni zostali: pp. Koczarek, Skrzypczak i Zomowiak, którzy zajął drugie miejsce w klasie II-ej.

PAYSAGES ET PROBLEMES DE LA POLOGNE

ODCZYT PROF. G. VIERS W TULUZIE

(Od naszego korespondenta)

W wielkiej sali Hôtel des Postes w Tuluzie odbył się odczyt profesora Georges Viers o Polsce. „Paysages et problèmes de la Pologne” — taki był temat odczytu p. Viers, który będąc profesorem geografii Wydziału Humanistycznego miejscowego uniwer-

sytetu przedstawił Polskę w aspekcie swej specjalności: oblicze kraju, charakter poszczególnych dzielnic, wybrzeże i największe rzeki, najważniejsze miasta, rolnictwo i przemysł, ludność, rozbudowa i rozkwit gospodarczy Polski po wojnie.

Wśród licznych słuchaczy odczytu prof. Viers byli profesorowie uniwersytetu tuluzańskiego, m. in. pp. Jean Sermet i Alain Guy, dyrektor departamentalny P.T.T. p. Grandjan, przewodniczący Stowarzyszenia Kulturalnego Polsko-Francuskiego p. inż. Wiesław Kaczmarek i wiele innych znanych osobistości świata naukowego i kulturalnego Tuluzie.

Po odczytaniu wywazała się dyskusja. Poruszano m. in. problemy gospodarcze Ziemi Zachodnich Polski, które po powrocie do Macierzy i odbudowie przeżywają okres stałego pomyślnego rozwoju. P.J.

UROCZYŚĆ GWIAZDKOWA W ANZIN

(Od naszego korespondenta)

Z udziałem kilkusetosobowej publiczności odbyła się 15 grudnia ub.r. uroczystość gwiazdkowa w Anzin. Oprócz miejscowej Polonii z dziećmi, liczni Rodacy przybyli z Valenciennes, Marly, Petite-Fôret, Raismes-Sabatier i innych miejscowości. Uroczystość zaszczyliło swoją obecnością wiele osobistości, a m. in. p. Raymond LALLART — mer miasta Anzin, p. BEAU-CHAMPS — mer miasta Raismes, p. Jean POMMART — pierwszy zastępca mera Anzin — p. Henri DEVEMY — z-ca mera Anzin, oraz konsul PRL w Lille — p. Józef KLASA. W imieniu Stowarzysze-

nia „France-Pologne”, które było organizatorem imprezy, witali zebranych i przemawiali p. Roger LEGRAND i p. BALA. Serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne wszystkim dzieciom i rodzicom złożył p. konsul KLASA.

Bardzo ciepłe i serdeczne przemówienie wygłosił do zgromadzonej Polonii gospodarz miasta Anzin — p. LALLART, który m. in. wyraził nadzieję, że w 1964 r. będzie miał osobiście okazję odwiedzenia Polski, o której zawsze słyszał piękne słowa i którą pragnie poznać bliżej. Zebrani zgotowali panu merowi gorącą owację.

Niech się zdrowo chowają!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Urodzili się m. in.: w SALLAUMINES: Christian Połeczny; w LIBERCOURT: Daniel Górski; w OSTRICOURT; Christian Wichlacz; w JARNY: Eric Kaźmierczak; w HERSIN-COUPIGNY: Filip Ratajczak, Maryline Ziętowska; w AVION: Wincenty Kokociński, Sylwia Kaczmarek, Fryderyk Popielarski; w HAILLICOURT: Dominique Osiniński, Lydia Bartecka; w BETHUNE-HERMIN: Dominik Kamiński; w COURCELLES-LEZ-LENS: Nadine Kozłowska, Michel Załęzny, Jean-Baptiste Ciemniejewski; w OIGNIES: Dominique Spychała, Jean-Pierre Przedziecki, Annick Cabaj, Sylwia Sobieraj, Daniel Włodarczyk; w LIÉVIN: Bruno Budniewski; w NOEUX-LES-MINES: Lucie Antkowiak; w DOUAI: Jannick Kruszewski, Marc Liberkowski, Lucie Studziński, Madeleine Pacanowski, Yves Puchyra. Szczęśliwym Rodzicom życzymy, aby im się te najmłodsze pociechy zdrowo chowały!

Dużą atrakcją uroczystości gwiazdkowej były występy folklorystyczne młodzieży i dzieci z Raismes-Sabatier. Wykonano kilka pięknych inscenizacji, tańców ludowych itd. Z tańców szczególnie podobaly się publiczności „POLONEZ” i „OBEREK”. Konferansjerkę części artystycznej prowadziła z dużym wdziękiem panna Judyta Pudo, której asystowały: jej siostra — Edyta PUDO i Antonina MIELCAREK. Występy zespołu odznaczały się świeżością i dobrym przygotowaniem, co jest dużą zasługą cenionego instruktora p. Jana ROZWADOWSKIEGO. Słowa uznania należą się również p. Franciszkowi KUCZYŃSKIEMU z Raismes-Sabatier za jego piękną grę na akordeonie.

Starym zwyczajem — wszystkie dzieci obecne na uroczystości otrzymały słodycze.

Gratulujemy nowożeńcom

Ostatnio zawarli związki małżeńskie:

W SIN-LE-NOBLE: Alfreda Devret i Jan Pleszewski; w COURCELLES - LEZ - LENS: Paulette Kruska i Jean Bouquet; Roseline Flament i Michał Adamski; w SALLAUMINES: Lydia-Teresa Miasiewicz i Andrzej Woźniak; w AUCHEL: Anna Małecka i Maurice Vanthournout; w WINGLES: Marie Lefebvre i Jan Nowacki.

Wszystkim nowożeńcom serdecznie gratulujemy!

DYPLOMY DAWCÓW KRWI

Oto lista krwiodawców wyróżnionych ostatnio srebrnymi dyplomami:

BRUAY-EN-ARTOIS: Barbara Dembniak, Eliza Szambellan, Cecylia Urbaniak, Teodor Kurowiak, Emilia Józwiak, Zofia Dolczak, Krystyna Kurowiak. HALLICOURT: Anna Czerniak. HOUDAIN: Marta Pawlewska. CALONNE-RICOUART: Jan Basiński, Kazimierz Niemer. DIVION: Felix Stolecki, Stefan Switaj.

Album życzeń i pozdrowień „TYGODNIKA POLSKIEGO”

☉ Panu Marianowi TWORKOWSKIEMU i jego rodzinie zam. w Cité Polonaise — 207 L'Argentière la Bessée (Htes Alpes) serdeczne życzenia zdrowia i pomyślności z okazji Nowego Roku przesyłają Zofia i Jerzy Górecy z córcejką Elżunią z Warszawy.

☉ Ignacy WOŁOSKOWSKI z Fargniers (Aisne) życzy dużo dobrego i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku siostrze Katarzynie Grzywacz i szwagrowi Zenonowi, zam. w Zawierciu, ul. Borowa 7.

☉ Ignacy WOŁOSKOWSKI składa również najlepsze życzenia Janowi Wołoskowskiemu z Mantes-la-Jolie (S. et O.) oraz synowi Franciszkowi Wołoskowskiemu.

☉ Fidelus MŁYŃSKI z żoną zam. w Kuntzig (Moselle) przesyłają za pośrednictwem „Tygodnika” swoim dzieciom i wnuczkom zamieszkałym w Polsce najgorętsze życzenia zdrowia i pomyślności w Nowym Roku. Życzenia przeznaczone są dla następujących członków całej rodziny zamieszkałej we wsi Sachowice pow. Sucha, woj. Kraków: p. Tadeusza Młynskiego z żoną Heleną i dziećmi, dla Heńka, Kazika, Tadzia, Zosi oraz dla córki Stanisławy i wnuczki Heleny, dla syna Ludwika z żoną i wnuczkiem Adasiem.



Maszyny do trykotażu
PASSAP
Ets. PRINCE:
14, rue Ste-Anne-LILLE
Pokazy - Wyjaśnienia
w języku polskim

ALFA Marque de la qualité

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W Le Martinet (Gard) zmarł po dłuższej chorobie w wieku 81 lat nasz Rodak — Teofil GARNCARZYK. Zmarły pracował przez wiele lat jako górnik w zagłębiu Dąbrowskim (kopalnia „Juliusz”), a od 1924 r. — w kopalniach francuskich.

Wychował siedmioro dzieci, z których troje mieszka obecnie w Polsce.

AVION. Ostatnio pochowano tu zmarłego na silikozę górnika Albina SŁIWE, lat 58. Liczni górnicy towarzyszyli tej smutnej uroczystości. Gwardię honorową koło wozu pogrzebowego tworzyli: p.p. Michał Bokowski, Antoni Sidorcak, Franciszek Bonikowski i Józef Diczek, wszyscy dekorowani medalami za pracę górniczą,

wyrażając w ten sposób współczucie ofierze pracy zawodowej i rodzinie Zmarłego.

Ostatnio zmarli m. in.: w HERSIN-COUPIGNY: Antoni Grabarek, lat 56, Franciszek Pluta, lat 66, Józef Kapielski, lat 43, w SALLAUMINES: Piotr Kmiecik, lat 71; w COURCELLES-

-LEZ-LENS: Elwira Czak z domu Marecka, lat 38, Jan Ciszewski, lat 64, w LIÉVIN: Jadwiga Pacan z domu Dzymała, lat 62; w SIN-LE-NOBLE: Franciszek Perełka, lat 70, Franciszek Stangar, lat 68, w FRAIS-MARAIS: Józef Laweck, lat 59, Bazyl Chwieczenia, lat 61, w MAZIERES-LES-METZ: Marianna Sadowa, lat 75.

Rodzynom Zmarłych Redakcja składa serdeczne wyrazy współczucia.

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG — PICARD ET C-je 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

ELLE
et
LUI
DOUAI

(na wprost dworca)
Tél. 88-60-04

Zawiadamy Szanownych Klientów, że posiadamy na składzie bogaty wybór odzieży męskiej, damskiej i dziecięcej

- ▲ NAJNOWSZE MODELE!
- ▲ NAJMODNIEJSZE KOLORY!
- ▲ CENY PRZYSTĘPNE! 5% ZNIŻKI DLA LICZNYCH RODZIN I PENSJONOWANYCH

Siatkówka o puchar Europy

AKADEMICY z WARSZAWY ZWYCIĘZAJĄ

W rozgrywkach siatkówki o Puchar Europy walczyły mistrzowskie drużyny poszczególnych krajów. W wyniku losowania spotkały się w Paryżu najlepsze mistrzowskie drużyny Polski i Francji. Na

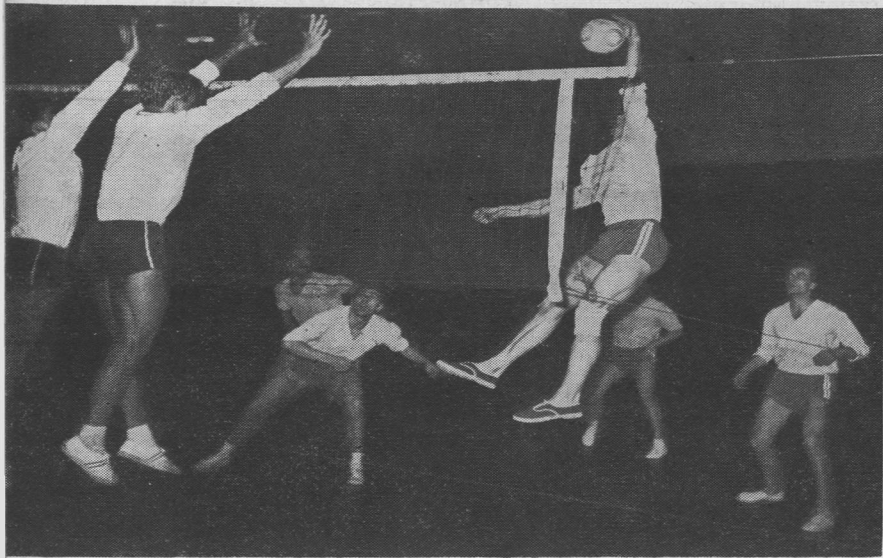
przeciw siebie stanęły studentki z warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego, ekipa AZS i Tourcoing Sport oraz studentki tej samej polskiej uczelni i mistrz Francji Paris Universitaire

Club (również drużyna studentka).

Polki wygrały zdecydowanie 3:0 (15:2, 15:4, 15:4) demonstrując doskonały poziom. Urodą i zgrabnymi sylwetkami podbiły serca paryżan.

Mecz drużyn męskich był o wiele bardziej zacięty. Wygrali Polacy również 3:0, ale wyniki poszczególnych setów 15:10, 15:10 i 15:13 mówią o wyrównanej grze. Oto na przykład w trzecim secie tylko dzięki większej rutynie mistrzów Polski udało im się wygrać. PUC prowadził już 13:12 i w tym momencie trener drużyny polskiej, który od początku meczu nie przeprowadzał zmian w drużynie, teraz zdecydował się na wystawienie wysokiego (190 cm wzrostu) Ambrosiaka, zwanego przez kolegów i publiczność „Drwalem”. Mimo żywiołowego ataku paryskich studentów Polacy potrafili, doskonale blokując ścięcia, zdobyć 3 kolejne, cenne punkty, decydujące o wyniku.

W meczach rewanżowych rozegranych w Tourcoing polska drużyna kobieca AZS AWF ponownie wygrała 3:0 (15:5, 15:13, 15:10) a w meczu drużyn męskich akademicy z Polski pokonali PUC w stosunku 3:2.



Powyżej fragment meczu drużyn męskich. Poniżej zwycięska polska drużyna żeńska AZS-AWF

XV-lecie „ORKANA”

Polski klub sportowy „Orkan” z Leicester obchodził jubileusz 15-lecia działalności sportowo-organizacyjnej. Klub powstał w roku 1948 i obecnie posiada ponad 100 członków zrzeszonych w sekcjach: piłki nożnej, siatkówki, tenisa stołowego i tzw. imprez.

Największym ubiegłorocznym osiągnięciem klubu było założenie drużyn młodzików. W roku 1960 piłkarze „Orkana” zdobyli mistrzostwo w rozgrywkach polskich klubów sportowych w Wielkiej Brytanii. Siatkarze zdobyli w tym samym roku tytuł mistrzowski, a piłkarze wygrali finał w Cannock. W roku 1962, poważne sukcesy miały również siatkarki. Prezesem Klubu jest p. Lewszuk.

Saneczkarze jadą do Innsbrucku z nadzieją na medal

Pierwsi zostali pasowani na „rycerzy” olimpijskich polscy saneczkarze. W Krynicy podczas obozu treningowego z udziałem reprezentantów USA



i Anglii — odbyła się ta mała uroczystość. Sekretarz generalny PKOl p. Tomasz Lempart wręczył saneczkarzom dyplomy i odznaki „piątego kółka olimpijskiego”. (Jerzy Wojnar, były mistrz świata, jest kandydatem do medalu olimpijskiego). Saneczkarze demonstrowali stroje, w których wystąpi cała reprezentacja Polski w Innsbrucku.

O polskich sportowcach startujących w zimowych igrzyskach olimpijskich przeczytajcie w jednym z następných numerów.



Zacięte pojedynki bokserów POLSKI i ZSRR w finale Pucharu Europy

Remisem 10:10 zakończył się sensacyjny pojedynek dwóch najlepszych w Europie reprezentacji boksu amatorskiego. Mecz odbył się w Pałacu Sportu w Łodzi. Rewanż odbędzie się w Moskwie 26 stycznia.

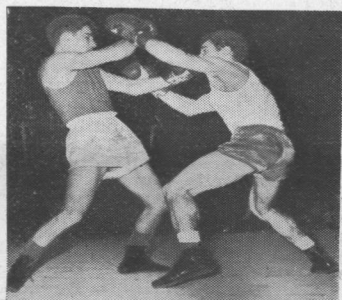
Dotychczasowe mecze POLSKA — ZSRR

1947 Warszawa	6:10
1952 Moskwa	2:18
1954 Sofia	16:4
1963 Warszawa	10:10

Sukcesy polskich szybowników na terenie Wielkiej Brytanii

Polski Klub Szybownicowy na terenie Wielkiej Brytanii liczy obecnie 65 członków. Posiada on trzy szybownice, dwa samochody-ciągniki i cały potrzebny sprzęt. Siedzibą Klubu jest Lasham (Hampshire).

Członkowie Klubu wykonali łącznie 4676 lotów. Najlepszym polskim szybownikiem w Wielkiej Brytanii jest Edward Jerzycki. Członek Klubu kpt. L. Kuryłowicz w ubiegłym roku uzyskał Puchar Klubu za najdłuższy przelot (248 km), a ponadto zdobył czwarte miejsce w ogólnobrytyjskich zawodach w akrobacji szybowniczej, które odbyły się we wrześniu ub.r. w Dunstable.



Na zdjęciu: Kulej stoczył zwycięski pojedynek z Polakiem.

Doskonałej kondycji drużyny radzieckiej Polacy przeciwstawili wielką ambicję. Warto przypomnieć, że bokserzy Związku Radzieckiego podczas ostatnich indywidualnych mistrzostw Europy odnieśli nie notowany dotychczas sukces. Aż 10 zakwalifikowało się do finałów, 6 z nich zdobyło tytuły mistrzów, a 4 wicemistrzów Europy.

Ziarno do ziarnka...

ROSNĄ WPLĄTY NA FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Z przyjemnością ogłaszamy kolejną listę ofiarodawców, którym na sercu leży wysłanie na Olimpiadę do Tokio jak najliczniejszej ekipy polskich sportowców. Fundusz Olimpijski powiększył się dzięki nowym wpłatom naszych Czytelników o dalsze 55 franków.

KACZMAREK — 22, rue T. de Banville, Paris 17	10 F
Joseph DUBIEL — Bourges (Cher)	20 F
BARTKOWIAK — 1, rue Bigarré, Arras (P. de C.)	2 F
François SIKORA — Homblières (Aisne)	13 F
André KUSNIERZ — Comines (Nord)	10 F

Dobre wyniki hokeistów i saneczkarzy Rewelacyjny skok Józefa Przybyły

● **POLSCY HOKEIŚCI** odbyli pomyślne przedolimpijskie tournée po Europie środkowej. W Austrii polska drużyna hokejowa pokonała zespół ATSE — 14:3, a w Klagenfurcie — zespół KAC — 12:5. W Jugosławii reprezentacja hokejowa Polski pokonała zespół HC Jesenice — 12:3. W czwartym meczu przedolimpijskim hokeiści pokonali czołową drużynę włoską HC Bolzano — 7:2. Po nieznacznej porażce z mistrzem Włoch Rex Cortina 4:5, hokeiści polscy pokonali w Innsbrucku jedną z najsilniejszych drużyn Europy Innsbrucker EV — 7:3.

● **POLSCY SANECZKARZE** doskonałymi wynikami rozpoczęli rok olimpijski. Pokonali oni w Krynicy zdecydowanie głównych kandydatów do medali olimpijskich — saneczkarzy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W jedynkach mężczyzn zwyciężył Jerzy WOJNAR (ustanowił on nowy rekord toru), drugi był Romuald ZUKOWSKI, a trzeci Lucjan KUDZIA. Mistrz świata z roku 1962 Thomas Coehler był dopiero czwarty. W jedynkach kobiet zwyciężyła mistrzyni Europy Irena Pawełczyk przed dwukrotną mistrzynią świata Ilsa Geisler.

● **REWELACJA** przedolimpijskiego międzynarodowego „Konkursu Czterech Skoczni” okazał się młody, 17-letni zawodnik polski Józef PRZYBYŁA. W pierwszym konkursie w zachodniemieckiej miejscowości Obersdorf zajął on wśród najlepszych skoczków świata SZÓSTE miejsce (w konkursie startowało 90 zawodników reprezentujących 14 państw). W drugim konkursie na olimpijskiej skoczni w Garmisch Partenkirchen, Polak odniósł jeszcze większy sukces, zajmując TRZECIE miejsce. Drugi jego skok (86,5 m) był najdłuższym skokiem dnia. Na treningu Polak miał nawet 89 m. Po dwu konkursach Józef Przybyła zajmował DRUGIE miejsce w ogólnej punktacji.

SPORT w KOLONIACH

BOKS

W przeprowadzanych obecnie rozgrywkach mistrzostw międzyokreślonych zakwalifikowali się do dalszych walk: w okręgu wschodnim w wadze lekkociężkiej — Matusiak z Metz, zwyciężył po ładnej walce na punkty Lobjois, w okręgu północnym w wadze ciężkiej Jan Majchrzak z So-main, osiągnął zwycięstwo przez poddanie się przeciwnika w pierwszej rundzie. Przypominamy, że jest on już po raz trzeci mistrzem Flandrii. Być może, że obydwaj, Majchrzak i Matusiak reprezentować będą Francję na meczu z Polską na wiosnę w Lens.

PIŁKA NOŻNA

BETHUNE. Stade-Auchel 4:0. W meczu o puchar Francji drużyna z Auchel przegrała gładko. Nie pomogły wysiłki bramkarza Kostura, obrońców Giezy i Pietroskiego oraz Tyrakowskiego w ataku.

LONGWY. AS Talange eliminuje z pucharu USB Longwy 1:0.

MAGNY. US Jarny — Magny 6:1. Dzięki wykorzystanym sytuacjom przez Cheyćńskie-go (trzy bramki) US Magny została wyeliminowana z pucharu Wendela.

LEKKOATLETYKA

NANCY. W crossie o mistrzostwo Departamentu w grupie juniorów drugie miejsce zajął Borowski (Blénod), a szóste Radaczyński (LAC); piętnaste Kosika (Blénod). W serii „kadeków” pierwszym był Pawlik (Blénod) a czternastym Skorupski (Pompey).

KOLARSTWO

BILLY-MONTIGNY. W czasie uroczystości w centrum

kolarskim p. Franciszek Kamiński otrzymał honorowy medal „De la Jeunesse et des Sport”, przyznany mu decyzją władz państwowych za wybitne zasługi na terenie rozwoju sportu kolarskiego w okręgu Billy-Montigny.

BILARD

NANCY. Rozegrany został finał o mistrzostwo dla wschodniej Francji. Zwyciężył p. Trawka z Piennes przed p. Owczarkiem z Moyeuve 200:172.

TENIS STOŁOWY

BRUAY-EN-ARTOIS. Kryteria ping-pongowe dla młodzików rozgrywane w kilku pulach przyniosły zwycięstwa: w grupie V Palikowi, a w VII — Gryczce.

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL KUC
COURCELLES-HAINAUT
2, rue du Temple, 2
C.C.P. 66.69.45 Liège

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

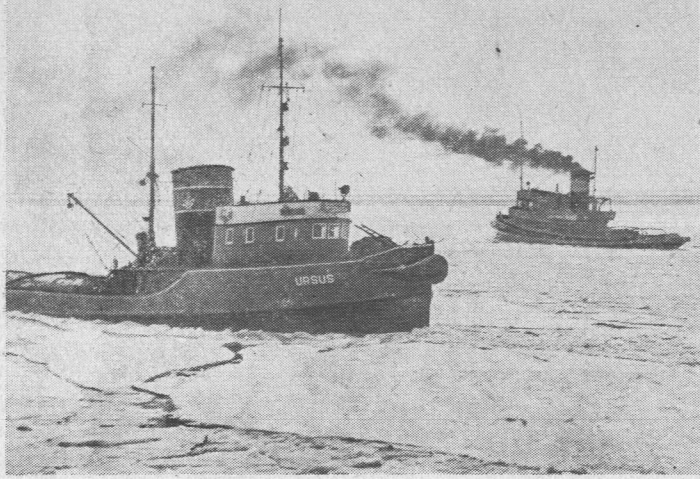
Cena prenumeraty:

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

Le Gérant:

M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Wejście do portu gdyńskiego kilka razy na dobę musi być czyszczone z gromadzącej się kry

PORT WALCZY Z ZIMĄ

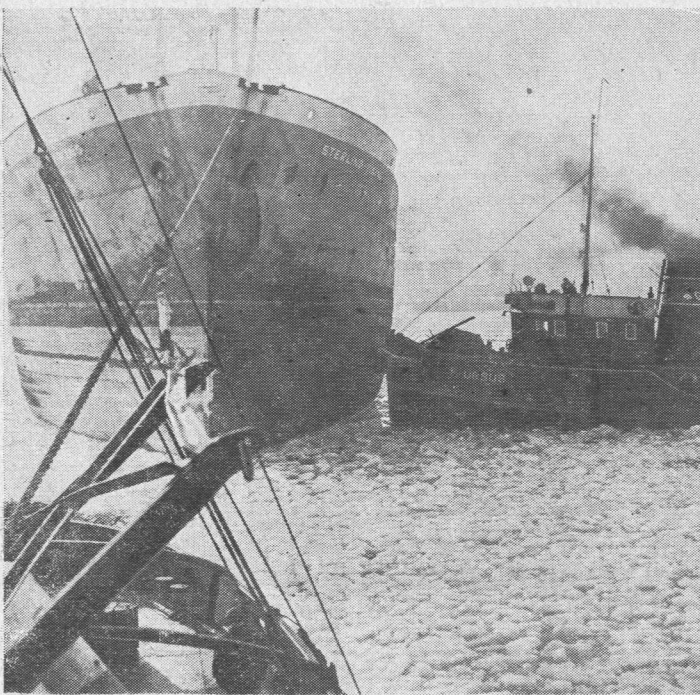
Avec le retour de l'hiver reprend dans les ports polonais la lutte quotidienne contre la glace qui certaines années parvient à recouvrir la majeure partie, sinon la totalité, de la Baltique. A Gdynia, port maintenu ouvert chaque hiver, c'est en file indienne que les bateaux entrent en rade: brise-glaces, remorqueur, cargo...

Z PORTÓW POLSKICH od-
pływa w świat a także
przybywa z wielu krajów
do Polski na statkach wszy-
stkich niemal bander wiele se-
tek tysięcy ton towarów.
Ruch na torach wodnych do
Szczecina, Gdyni i Gdańska
jest bardzo ożywiony. Zima i
towarzyszący jej mróz co ro-
ku atakują morze Bałtyckie i
poważnie utrudniają żeglugę.
Najbardziej jednak zagrożone
są nabrzeża a zwłaszcza por-
ty, które bronią się zaciekłe
przed lodową blokadą. Lodo-
łamacze i silne holowniki
krążą czujnie po torach wod-
nych krusząc krę i uwalnia-
jąc wejście do portu od zato-
rów. Gdy tylko pojawi się na
redzie statek, spieszą mu z po-
mocą holownik i lodołamacz,
by razem przepchać się upar-
cie przez pola lodowe do por-
towych nabrzeży.

Wszystkie nasze zdjęcia po-
chodzą z Gdyni, która chro-
niona przed wysoką falą pół-
wyspą helskim narażona
jest jednak szczególnie na za-
kucie w lodowe kajdany. Dla-
tego front walki z zimą w
gdyńskim porcie wymaga du-
żego wysiłku portowców i ma-
rynarzy. Gdynia wygrała kil-
ka generalnych batalii z lo-
dem ubiegłej zimy, wygra
walkę z lodem i w tym roku.



Ten dobił już do właściwego nabrzeża, gdzie zostawi to, co przywiózł dla Polski, i zabierze co Polska wysyła w świat



ŚWIECZNIKI I ESKULAPA

Ksawery Gałęzowski kończy studia lekarskie w Petersburgu a następnie udaje się do Paryża. Tutaj rozpoczyna pracę w klinice okulistycznej profesora Desmarresa a po kilku latach sam zostaje właścicielem podobnej lecznicy. W 1870 r. dalszą pracę przerywa mu wojna francusko-pruska.

(14)



Sala wypełniona była do ostatniego miejsca. Zebrani prowadzili ożywione rozmowy, skutkiem czego gwar głosów upodobał ich do jakiegoś olbrzymiego ula, pełnego pszczół. Ksawery zerkał od czasu do czasu na przysiane mu przed kilku dniami zaproszenie na uroczyste posiedzenie radców paryskich władz municypalnych. Nie orientował się kompletnie, co owo szczegółowe zaproszenie miało oznaczać. Daremnie wypytywał przyjaciół i znajomych. Nikt nie potrafił mu wytłumaczyć. Ubrał się więc odświętnie i stawił w oznaczonym terminie. Na dalsze domysły nie miał już czasu. Drzwi wejściowe otwarły się na oścież i wszedł mer Paryża w asyście co znaczniejszych urzędników. Mer powiódł okiem po sali, dostrzegł Gałęzowskiego i uśmiechnął się przyjaźnie. „Moi panowie — zaczął — mam do spełnienia jeden z najmilszych obowiązków w moim życiu. Oto za ogromne zasługi polskiego lekarza, doktora Seweryna Gałęzowskiego, w czasie minionej wojny i za jego bohaterskie uczynki prezydent Republiki przyznał mu Krzyż Legii Honorowej oraz obywatelstwo naszego kraju. Pan Gałęzowski wykazał postawę godną i Polaka i Francuza.” Zabrzmiały oklaski.



Sekretarka lekko uchyliła drzwi. W poczekalni kliniki siedziało kilkanaście osób, oglądając rozłożone na stolikach czasopisma. Na widok jegomości, którego głowę zdobił barwny zawój, uśmiechnęła się dyskretnie. „Ciekawe, skąd ten tutaj trafił” — pomyślała, a głośno rzekła: „Który z panów był pierwszy?” Mężczyzna z zawojem powstał i sklonił się głęboko. Zanim jednak wypowiedział słowo, w poczekalni zawrzało. „Ten pan przyszedł ostatni!” — zakrzyknął łamaną francuszczyzną jeden z pacjentów — „Ja tu przyjechałem aż z Australii. Z Melbourne. Powiedziano mi tam, że mister Gałęzowski (śmiesznie wymawiał nazwisko), to najlepszy okulista na świecie...” „Ale ja byłem przed panem — zaproponował gardłowym głosem siwowłosy starzec — i też nie przybyłem tutaj z przedmieścia Paryża, lecz aż z Peru. Jakaś kolejność przecież obowiązuje.” Okazało się, że tym razem zesłali się przedstawiciele niemal wszystkich zamorskich krajów. Byli więc dwaj nieco pstrokacie odziani Amerykanie, byli pacjenci z Wenezueli, z Turcji, a nawet z Sumatry. Wszyscy prosili o natychmiastowe przyjęcie. Jeden tylko skośnooki Chińczyk zachowywał spokój.

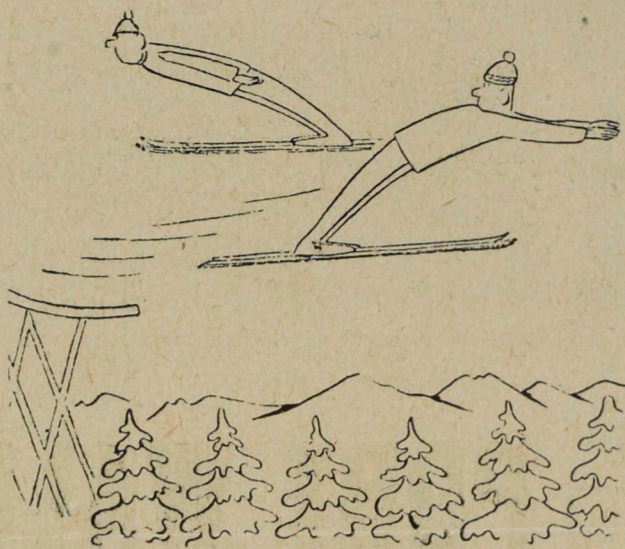


Speszona sekretarka wzruszyła bezradnie ramionami. „Niech pan doktor zdecyduje o kolejności” — oświadczyła. „Mamy dzisiaj istną wieżę Babel — powiedziała do Gałęzowskiego. — I wszyscy chcą zostać przyjęci przez pana natychmiast.” Seweryn wszedł do poczekalni. Sklonił się grzecznie i rzekł: „Proszę wchodzić do gabinetu w kolejności, w jakiej panowie tu przyszl”. Mężczyzna z zawojem ukłonił się jeszcze czołobitniej. „Jestem specjalnym wysłannikiem władcy Persji, szacha Nasr-eddina. Mam zaszczyt prosić pana doktora o łaskawe przybycie do Teheranu. Koszty nie odgrywają najmniejszej roli.” Zgiął się ponownie w ukłonie i powiódł po rywalach dumnym spojrzeniem. Ksawery namyślał się krótko. „Wobec tego, mamy sporo czasu i pozwolił pan, że najpierw zbadam tych panów.” Odpowiedział mu jeszcze jeden ukłon. Tego samego wieczora Gałęzowski odwiedził stryja Seweryna. „Jadę do Teheranu — oznajmił z przechwałką w głosie. — Będę leczył samego szacha.” Stryj uśmiechnął się nieco ironicznie. „Nie bądź zarozumiały — pokpiwał. — Ja leczyłem samego Adama Mickiewicza. Takich jak szach jest wielu, a Mickiewicz jest tylko jeden.”

HUMOR



U wejścia na bal maskowy
Au bal masqué: vestiaire obligatoire



Spotkanie w chmurach
Rencontre dans le ciel



Do czego służą rogi...
A quoi servent les cornes...

Rozwiązania

ROZWIĄZANIA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH Z NR 51/52

ROZWIĄZANIE DOPEŁNIANKI

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) zachwył, 2) przesył, 3) projekt, 4) miękisz, 5) korowód, 6) obelisk, 7) przęsto, 8) kordzik, 9) bakalie, 10) podkowa, 11) rodowód, 12) wiklina, 13) zajęcie, 14) werdykt, 15) pułapka.
Hasło zadania: HEJ KOLEDA, KOLEDA...

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) przekąska, 2) podwalla, 3) pieczarka, 4) prowincja, 5) przemiana, 6) pieniądże, 7) protekcja, 8) przerebła, 9) podszept, 10) panowanie, 11) podziemie, 12) popiersie, 13) przylepka, 14) panikarze, 15) plebiscyt.
Hasło zadania: KAZIMIERZ WIELKI.

ROZWIĄZANIE LABIRYNTU

Hasło zadania: POLSKA KSIĘŻNA W KAZDYM POLSKIM DOMU.
Autorzy i tytuły książek: Jan Sienkiewicz — W PUSTYNI I W PUSZCZY, Jerzy Andrzejewski — DAMY I HUZARY, Maria Dąbrowska — NOCE I DNE, Jerzy Andrzejewski — POPIÓL I DIAMENT.

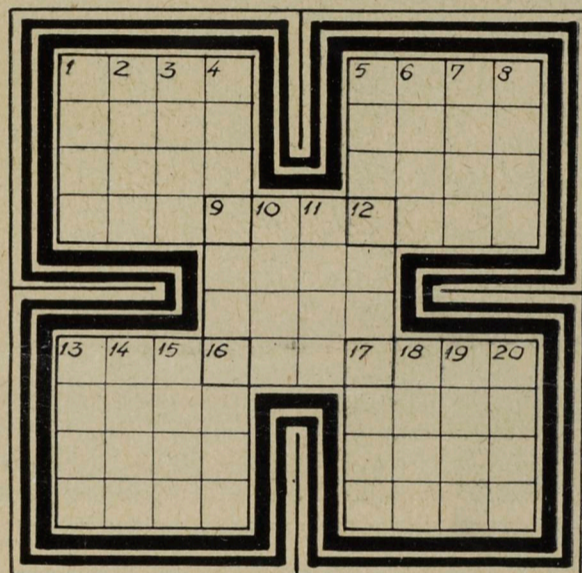
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HERBEM NR 8

POZIOMO: 1) Jan Kiliński, 9) gotyk, 10) Dąbrowska, 11) nędza, 12) aula, 14) epoka, 17) kask, 19) gwałt, 20) paka, 22) zbuki, 25) zdum, 29) lotka, 30) bazie, 31) Opole, 32) kawał, 33) Jan Sobieski.
PIONOWO: 1) jodła, 2) Nobel, 3) Igor, 4) iksy, 5) szal, 6) Iganie, 7) stadio, 8) okrasa, 13) uwaga, 15) powab, 16) kulak, 18) kra, 20) przebój, 21) kruszon, 23) ustawa, 24) imadło, 26) veto, 27) loki, 28) boks, 29) leki.

MAGICZNE KWADRATY

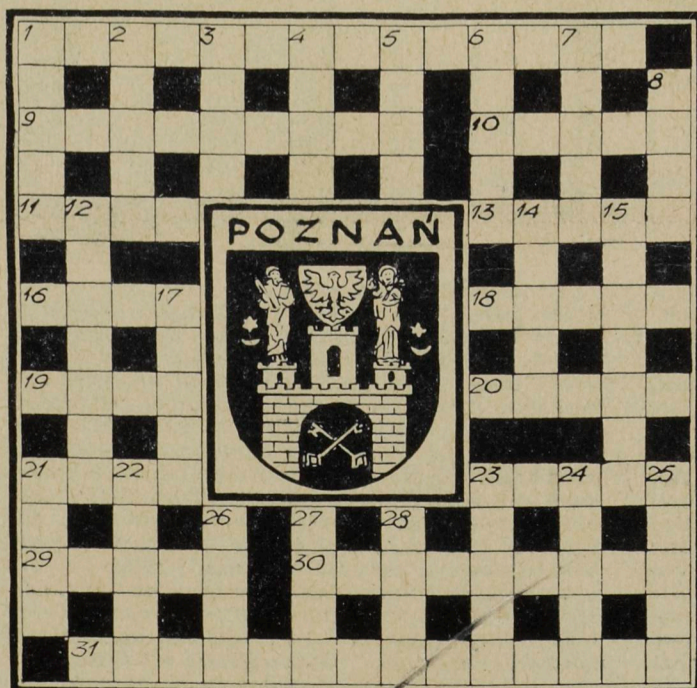
Do podanych pięciu kwadratów powiązanych ze sobą narożnymi polami prosimy wpisać 20 wyrazów czteroliterowych o podanych niżej znaczeniach tak, aby je można było czytać jednakowo w kierunku pionowym i poziomym w każdym z pięciu kwadratów.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) pierwsze państwo socjalistyczne na półkuli zachodniej, 2) porażenie słoneczne, apopleksja, 3) męczyzna niedoleżny, niewieściuch, piecuch, mazgaj, 4) napój alkoholowy o przyjemnym zapachu, używany często do herbaty, 5) jedwabna tkanina o falisto mieniącym się deseniu, 6) przełożony klasztoru w niektórych zakonach, 7) częściowa spłata należności lub długu, 8) ostry, nagły, gwałtowny przejaw choroby, 9) pióropusz lub puszysty ogon lisa, 10) legendarny lotnik, który uniósł się w górę na skrzydłach, 11) osuszająca zasyпка naskórna, 12) biblijny okręt Noego, 13) kształt globu ziemskiego, 14) pozostaje po jakimś bolesnym przeżyciu lub po ciężkim wrażeniu, 15) są cennym bogactwem naturalnym i zajmują blisko 25% powierzchni Polski, 16) bezpieczne schronienie w obcym państwie dla uchodźców politycznych, 17) wezwanie, odezwa, 18) potoczna nazwa krążka kiełbasy, 19) jeden ze środków stosowanych do narkozy chirurgicznej, 20) odkryty wagon towarowy.



Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Rozrywki umysłowe



KRZYŻÓWKA z HERBEM Nr 10

POZIOMO: 1) imię i nazwisko najwybitniejszego pisarza polskiego w początkach XX w., autora „Ludzi bezdomnych” i „Przedwiośnia”, 9) jagody pestkowe, rosnące na drzewach, 10) wraz z kijem czeka tego, który roztrwonil majątek, 11) samochód, 13) mieszkanie lub restauracja, kawiarnia, 16) pochyłość góry, zbocze, 18) jest uwidoczniiona na wyrobach ze złota lub odbywa się w teatrze, 19) drobne kulki ołowiane do naboju myśliwskich, 20) wielki, wspaniały, okazały budynek, 21) człowiek nierozgarnięty, fujara lub gwarowa nazwa wrony, gawrona, 23) znaczny odcinek czasu lub drogi, 29) błękit nieba, 30) jeden z rodzajów wojsk, 31) imię i nazwisko największego polskiego poety, wieszczka narodowego.

PIONOWO: 1) prymitywne drewniane narzędzie do orki, 2) rezultat, wynik, skutek jakiejś przyczyny, 3) biblijna ofiara bratobójczego mordu, 4) lepsza i droższa połowa stadła małżeńskiego, 5) czepia się psiego ogona, 6) hotel dla zmotoryzowanych turystów, 7) to, czym strzela szampan, lub zator na drodze, 8) brutalne przekroczenie przepisów gry, np. w piłkę nożną, 12) niewielka wada, mały błąd, 14) wielka ilość, duże rozmiary, np. nieszczyć lub kłeski, 15) poczucie godności osobistej lub żądza wyzywania się, 17) dusigrosz, sknera, 21) rodzaj swetra lub gry sportowej, 22) frontowa część budynku, 23) to samo co ciernie, 24) górna + dolna połowa ust, 25) kłanie jak najęty, błagier, 26) stragan, budka bazarowa, 27) czerwone kwiaty polne, 28) pukanie w okieneczko z piosenki żołnierskiej.